

II. PRZEGLĄD PIŚMIENICTWA

K. Skubiszewski, *Zachodnia granica Polski*, Gdańsk 1969, Wyd. Morskie, ss. 631

Wydana w serii Pomorzoznawczej Wydawnictw Instytutu Bałtyckiego w Gdańsku obszerna praca doc. dra K. Skubiszewskiego, jakkolwiek dotyczy tematyki wielokrotnie i wszechstronnie omawianej w dotychczasowych publikacjach prawnych i historycznych, zasługuje z różnych względów na uwagę czytelnika. A więc najpierw — jest ona interesującą próbą wyjścia poza granice jednej dyscypliny naukowej: autor przedstawił bowiem zagadnienie nie tylko w aspekcie międzynarodowo-prawnym z uwzględnieniem prawa wewnętrznego polskiego i niemieckiego, ale — nie mniej uwagi poświęcił aspektom politycznym poszczególnych problemów, przy czym całość problematyki potraktowano na szerokim tle najnowszej historii europejskiej. A następnie — recenzowana książka zawiera wnikliwą analizę prawnopolityczną i historyczną stosunków polsko-niemieckich oraz polsko-gdańskich, pozwalającą na sformułowanie szeregu wniosków zarówno prawnych jak i politycznych w odniesieniu do obecnej sytuacji. Wreszcie — podkreślić należy, że praca oparta została na bardzo obfitej dokumentacji źródłowej, że nader liczne odnośniki i przypisy pozwalają czytelnikowi na zorientowanie się w całokształcie literatury przedmiotu, przy czym na końcu pracy zamieszczono szereg map, literaturę przedmiotu, oraz skorowidze ułatwiające korzystanie z tej bogatej w treść książki.

Zakresem rozważań objęto w zasadzie zagadnienia prawne i polityczne granicy polsko-niemieckiej w okresie drugiej wojny światowej i w latach późniejszych aż do czasów najnowszych. Jak stwierdza autor w przedmowie — „książka poświęcona jest współczesnym aspektom międzynarodowym granicy polsko-niemieckiej”. Dwukrotnie autor odstąpił jednak od tej zasady, najpierw — gdy w rozdziale pierwszym pewną ilość miejsca, co uznać należy za całkowicie uzasadnione, poświęcił omówieniu problematyki granicy polsko-niemieckiej w okresie przed II wojną światową, a po wtóre — co może nasuwać zastrzeżenia z punktu widzenia logicznej struktury całości — gdy przeznaczył blisko trzecią książkę szczegółowemu przedstawieniu problematyki Wolnego Miasta Gdańska w świetle prawa międzynarodowego i polityki międzynarodowej. Jako uzasadnienie tego rodzaju naruszenia proporcji podano, że „Gdańsk jako zagadnienie polityki międzynarodowej lat 1919 - 1939 nie doczekał się dotąd wyczerpującej monografii”, oraz że „problem gdański jest bardzo pouczającym rozdziałem w historii Niemiec i Polski XX wieku”.

W książce omówiono szczegółowo historię dyplomatyczną kształtowania się granicy polsko-niemieckiej w czasie II wojny światowej (rozdział I), wspomnianą wyżej problematykę W.M. Gdańska (rozdziały II i III), prawne i polityczne aspekty wysiedlenia ludności niemieckiej z Polski (rozdział IV), aspekty międzynarodowo-prawne zmian terytorialnych na zachodniej granicy Polski i nad Bałtykiem (rozdział V) oraz aspekty prawno-polityczne problemu niemieckiego i stosunków między dwoma państwami niemieckimi (rozdział VI).

W aspekcie historycznym autor przyjmuje jako punkt wyjściowy do rozważań fakt, że druga wojna światowa spowodowała radykalną zmianę granicy polsko-niemieckiej, która to zmiana była wynikiem klęski Niemiec. W rezultacie tej zmiany oraz wysiedlenia ludności niemieckiej z Europy środkowo-wschodniej nastąpiło poważne cofnięcie się elementu niemieckiego ze wschodu na zachód. Etapy tego pro-

cesu historycznego prowadzą od granicy najbardziej wysuniętej na wschód, jaką uzyskały Prusy w 1795 r. po trzecim rozbiórce Polski, poprzez granicę ustaloną w traktacie wiedeńskim z 1815 r. i granicę traktatu wersalskiego z 1919 roku. Jakkolwiek granica z 1919 r. nie była — z punktu widzenia polskiego — rozwiązaniem w pełni zadowalającym, to jednak odrodzone Państwo Polskie pogodziło się ze status quo ustalonym w wyniku I wojny światowej, podczas gdy Rzesza Niemiecka stale kwestionowała zwierzchnictwo polskie na ziemiach zachodnich, zwłaszcza na Górnym Śląsku i na Pomorzu, domagając się, by obszary te, wraz z terytorium W.M. Gdańska, znalazły się w obrębie granic niemieckich. Nie kto inny lecz właśnie Niemcy w 1939 r. uczyniły z granic Polski problem otwarty i poniosły konsekwencje zapoczątkowanej przez siebie rewizji granic w Europie środkowej i wschodniej; po zwycięstwie Narodów Zjednoczonych nad Niemcami rewizja granic poszła w kierunku odwrotnym od tego, który zamierzał imperializm niemiecki.

Szczegółowe rozważania nad problematyką historyczną, prawną i polityczną dokonanych zmian na pograniczu polsko-niemieckim doprowadziły autora do sformułowania w zakończeniu pewnych ogólnych konkluzji. Tak więc zwrócono uwagę na fakt, że „nie samo zwycięstwo nad Hitlerem było czynnikiem sprawczym w sprawie granicy”, że „najpierw układy, które Berlin zawarł jeszcze w 1939 r. a następnie przebieg działań wojennych w Europie i rola, jaką odegrał ZSRR w koalicji, spowodowały, że zmiana objęła wiele granic w Europie środkowej i wschodniej, nie zaś tylko granicę polsko-niemiecką”, że Niemcy przez aneksję Austrii i Czechosłowacji „zapoczątkowały rewizję porządku wersalskiego” i w konsekwencji dalszych agresji „uruchomiły siły, które [...] poczęły tworzyć nowy porządek międzynarodowy” i „w roku 1945 nie było już powrotu do granic z lat 1919-1923”. W rezultacie, istniejący obecnie w Europie porządek terytorialny „jest rezultatem wojny narzuconej przez Niemcy Europie”, przy czym granica polsko-niemiecka na Odrze i Nysie Łużyckiej „stała się częścią zmienionego porządku terytorialnego w Europie środkowej”. Dlatego też nowa granica „jest punktem wyjścia dla regulacji powojennych stosunków polsko-niemieckich”, nie zaś odwrotnie, jak niekiedy przyjmuje się w NRF, że „rewizja granicy stworzy dopiero właściwą podstawę dla tych stosunków”.

W odniesieniu do kwestii przesiedlenia ludności niemieckiej autor stwierdza w konkluzjach, że jakkolwiek mniejszość niemiecka w Polsce okresu międzywojennego była wielkim obciążeniem życia polskiego oraz utrudniała poprawne stosunki między Warszawą i Berlinem, to jednak Polska potrafiła stworzyć zadawalające ramy dla egzystencji Niemców na swym terytorium. Większość Niemców osiadłych w Polsce poparła jednak Hitlera i jego program ekspansji, wielu Niemców zamieszkałych w Polsce odegrało rolę prowokacyjną i dywersyjną wobec Państwa Polskiego, a w czasie okupacji mniejszość niemiecka przyjęła na siebie funkcje „narodu panów”. Po tragicznych wydarzeniach lat 1939-1945 nie było już miejsca na reedukację Niemców w duchu lojalności wobec Państwa Polskiego: podstawy i możliwość współżycia Polaków i Niemców na jednej ziemi i w jednym państwie przestały istnieć. W tych warunkach wielkie mocarstwa zdecydowały się na wysiedlenie Niemców z Polski, podobnie jak i z Czechosłowacji i Węgier: „w ostatecznym rachunku nie kto inny jak same Niemcy swym zachowaniem się narzuciły Aliantom to drastyczne posunięcie”.

Autor poddaje krytyce tzw. koncepcję europejskiego rozwiązania problemu granicy polsko-niemieckiej, według której w wyniku utrwalenia się idei europejskiej i osłabnięcia nacjonalizmu niejako automatycznie problemy granic utracą swe obecne znaczenie. Zwraca uwagę, że idea europejskości nie jest jeszcze bynajmniej pojęciem jednoznacznym, nadawanie zaś tej idei tego rodzaju interpretacji, iż ma ona być instrumentem zmiany granic, czyni ją mniej atrakcyjną i prowadzi do obaw, że

w ramach tak pojętej europejskości właśnie Niemcy odniosą korzyści terytorialne kosztem swych sąsiadów oraz — wskazując na pojednanie francusko-niemieckie — zauważa trafnie, iż przełom w stosunkach między dotychczasowymi antagonistami nie byłby się dokonał, gdyby po obu stronach Renu nie doszło do definitywnego uznania status quo terytorialnego. Jeśli pojednanie francusko-niemieckie stawia się często za wzór przyszłych stosunków polsko-niemieckich, to „uznanie granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej powinno stać się imperatywem polityki zagranicznej Bonn”. Pierwszorzędnej roli politycznej, jaką dla przyszłego zjednoczenia Niemiec i Europy posiada uznanie polskiego władztwa nad Odrą — Nysą i Bałtykiem — nie zastąpi i nie odegra deklaracja NRF o niestosowaniu przemocy: wyrzeczenie się siły nie oznacza bowiem, — jak to przyznają sami Niemcy — rezygnacji ze zmiany granic.

Z wielu zagadnień szczegółowo i wszechstronnie omówionych w książce pragnę zwrócić uwagę na niektóre kwestie o charakterze kontrowersyjnym, bądź też nasuwające pewne uwagi krytyczne. Tali więc w części historycznej dotyczącej okresu utworzenia W.M. Gdańska autor trafnie przeciwstawia się próbom wyjaśnienia stanowiska mocarstw zachodnich w tej sprawie przez sprowadzenie przyczyn polityki alianckiej do jednego motywu. Polemizuje jednocześnie z wyjaśnianiem tej polityki m. in. dążeniami aliantów do tworzenia skutecznej bariery przeciwko pochodowi rewolucji bolszewickiej argumentując, że „nie wydaje się, aby ten argument miał znaczenie decydujące”, gdyż „używany był zarówno przeciwko, jak i za przyznaniem Polsce Gdańska” (s. 82). Nie wydaje się, by tego rodzaju stanowisko autora, było przekonujące. Istotnie, argument ten był używany za przyznaniem Polsce Gdańska w końcu 1918 r. i w pierwszych miesiącach 1919 r.: przyczynił się on m. in. do włączenia do układu rozejmowego postanowienia upoważniającego aliantów do lądowania wojsk w Gdańsku, a także do zaplanowania, by armia Hallera wróciła do Polski przez Gdańsk, a w początkach 1919 r. do podjęcia przez Komisję Spraw Polskich decyzji o przyłączeniu Gdańska do Polski. Natomiast ten sam argument działał za nieprzyznaniem Polsce Gdańska poczynając od ostatnich dni marca 1919 r. Rewolucja na Węgrzech, a zwłaszcza w Bawarii potraktowana została przez polityków alianckich, jako groźne niebezpieczeństwo objęcia środkowej Europy przez falę rewolucyjną i w rezultacie postanowili oni poczynić koncesje na rzecz ówczesnego rządu niemieckiego i to głównie kosztem Polski. Jedną z tego rodzaju koncesji była decyzja Konferencji Pokojowej w sprawie Gdańska. Jest rzeczą znamienną, że marszałek Foch odmawiający uparcie zgody na żądania niemieckie w sprawie przewiezienia armii Hallera do Polski inną drogą a nie przez Gdańsk, wyraził zgodę na przewóz drogą lądową bezpośrednio po uzyskaniu informacji o wybuchu rewolucji w Bawarii; charakterystyczne jest również, że eksperci zachodni działający na podstawie wcześniejszych instrukcji reprezentowali w sprawach granicy znacznie korzystniejszy dla Polski punkt widzenia, niż czołowi mężowie stanu, którzy w miesiącach kwiecień - czerwiec 1919 r. podejmowali decyzje w oparciu o ocenę aktualnej sytuacji politycznej. W sprawie tej, podobnie jak w odniesieniu do innych decyzji mocarstw zachodnich w sprawie granic Polski, istnieje wśród naszych historyków przesadna, moim zdaniem, tendencja do doszukiwania się stałych czynników określających stanowisko danego mocarstwa, gdy w rzeczywistości decyzje te, uważane za dotyczące spraw drugorzędного znaczenia, były wypadkową bądź to przetargu między mocarstwami, bądź też jednym z elementów ogólnej linii wspólnej polityki dominującej w danym okresie.

Nie wydaje się, by trafna była ocena sytuacji międzynarodowej w 1932 r., jaką przedstawia autor, stwierdzając, że „Piłsudski słusznie obawiał się, że Papien może uzyskać od Francji (...) milczącą zgodę na rewizję granicy wschodniej” i że w Niemczech liczone się ze zbrojną akcją Polski w Gdańsku (s. 181). Zagadnienie należy niewątpliwie do kontrowersyjnych i łączy się w pewnym stopniu z propozycjami,

jakie rząd polski miał wysunąć pod adresem Francji w sprawie wszczęcia wojny prewencyjnej przeciwko Niemcom. Jak dotychczas nie przedstawiono przekonywujących dowodów ani w sprawie takich propozycji, ani też dla poparcia tezy, by Francja w tym okresie rzeczywiście skłonna była zgodzić się na przyłączenie Gdańska do Rzeszy. Wątpić też można, czy rzeczywiście wysłanie „Wichra” do Gdańska pociągnęło za sobą istotne wzmocnienie pozycji Polski w Gdańsku i w Lidze Narodów i czy pewnej poprawy w stosunkach polsko-gdańskich nie należy wiązać raczej z nową linią w niemieckiej polityce zagranicznej. Przyznać jednak trzeba, że przedstawione wyżej poglądy wypowiada szereg historyków, którzy zmierzają w ten sposób do usprawiedliwienia niepopularnej w Polsce późniejszej decyzji ówczesnego rządu polskiego w sprawie zbliżenia polsko-niemieckiego przez wskazanie na tego rodzaju tendencje w polityce francuskiej.

Natomiast w pełni należy zgodzić się z wnioskami końcowymi rozważań na temat W.M. Gdańska, w których autor stwierdza, że był to „twór patologiczny”, który „systematycznie zatruwał atmosferę polityczną między Polską a Niemcami” (s. 284).

Pewne wątpliwości natury terminologicznej nasuwa próba ustalenia treści pojęć „przeniesienie”, „wysiedlenie” i „przesiedlenie” (s. 290): nie jest bowiem jasne, czym różni się „przeniesienie (transfer) od „przesiedlenia”, skoro jedno i drugie może mieć charakter zarówno dobrowolny, jak i przymusowy. Zastrzeżenia wywołuje również zbyt daleko idące twierdzenie, że „problem uznania dwóch państw niemieckich nie jest problemem prawniczym” i że „rozważania poświęcone doktrynie Hallsteina mają posmak czystej teorii”, jakkolwiek na pewno autor ma rację twierdząc, że rozwiązanie sprawy Niemiec, ich podziału i zjednoczenia „leży nie w formułach prawniczych” i że doktryna Hallsteina należy „do tych dziedzin polityki zagranicznej, w których tylko bardzo generalnie zaznacza się kontrola prawa międzynarodowego” (s. 552). Nie przekonuje również teza, jakoby w zastosowaniu do Niemiec skutki przypisywane bezwarunkowej kapitulacji przed 1939 r. nie miały znaczenia w zastosowaniu do wojny z Niemcami (s. 348).

Szczególnie cenne i w dużej mierze oryginalne są wywody autora dotyczące prawno-politycznych aspektów decyzji w sprawie przesiedlenia ludności niemieckiej, krytyka poglądów uzasadniających dążenia rewizjonistyczne postanowieniami Karty Atlantyckiej i Karty NZ oraz rozważania prawnicze na temat sposobu nabycia terytoriów zachodnich przez Polskę. Interesująca jest również krytyka teorii kompensacji lub ekwiwalentu terytorialnego, zakończona konkluzją, że „granica Polski z Niemcami zmieniłaby się po wojnie, nawet gdyby nie nastąpiła rewizja granicy z ZSRR”, gdyż stała się ona „sprawą aktualną na skutek wojny niemiecko-polskiej rozpoczętej 1 września 1939 r.” Żalować należy, że nie podjęto w pracy próby usystematyzowania i krytycznej oceny poglądów zachodniemieckich w sprawie zmian terytorialnych, mimo że tego rodzaju ocena miałaby z pewnością większe znaczenie praktyczne, aniżeli wiele bardzo szczegółowych wywodów/zawartych w książce, posiadających już dziś tylko historyczne znaczenie (np. spory pomiędzy Polską i W.M. Gdańskiem). Stanowisko autora w tym względzie jest wyraźne, gdy stwierdza że „z reguły nie polemizuje z opiniami, z którymi się nie zgadza”, gdyż „polemika, aby być pełną, z konieczności byłaby długa, co nużyłoby czytelnika i w bardzo małym stopniu powiększyłoby jego wiedzę o prawnym aspekcie granicy, Gdańska i wysiedleń” (s. 347). Pozostaje jednak faktem, że dotychczas, mimo wielu prac w zakresie problematyki niemcoznawczej, brak dotychczas gruntownego i całościowego opracowania krytycznego poglądów prawno-politycznych NRF w tym zakresie.

W konkluzji mimo tych czy innych uwag krytycznych i dezyderatów pod adresem autora — recenzowaną pracę uznać należy za jedną z najcenniejszych pozycji bibliograficznych poświęconych stosunkom polsko-niemieckim i to zarówno zewzglę-

du na koncepcję całościowego ujęcia problemu granicy polsko-niemieckiej, jak i wnikliwą analizę historyczno-prawną i polityczną oraz obfitą literaturę źródłową, na której oparte zostały wnioski.

Remigiusz Bierzanek

Z, L e o Ń s k i, *Egzekucja administracyjna świadczeń niepieniężnych*, Warszawa 1968, Wyd. Prawnicze, ss. 196

Uchwalenie nowej ustawy o postępowaniu egzekucyjnym w administracji w 1966 r. stanowiło kolejny ważny krok na drodze kodyfikacji podstawowych działów prawa administracyjnego. Znaczenie tego faktu dla teorii i systematyki naszej dyscypliny polega m. in. na tym, że wraz z kodeksem postępowania administracyjnego postępowanie przymusowe stanowi powiązany wewnętrznie kompleks przepisów charakteryzujących drogę wydania i realizacji decyzji administracyjnej, a tym samym — podstawowy trzon procedury administracyjnej. To ostatnie stwierdzenie wydaje się istotne także z uwagi na okoliczność, że trzeci tradycyjny dział tej procedury — postępowanie karno-administracyjne — wykazuje daleko posuniętą specyfikę rozwoju; jak można oczekiwać, najbliższe reformy orzecznictwa karno-administracyjnego pogłębią tę specyfikę, oddalając to orzecznictwo od administracji, a zbliżając je do modelu szczegółowego sądownictwa społecznego.

Nie podlega także dyskusji waga przepisów o postępowaniu egzekucyjnym dla praktyki. Niezależnie od tego, że z natury rzeczy przepisy te stanowią zło konieczne, w przypadku ich stosowania pełnią one w szczególnie wysokim i bezpośrednim stopniu rolę instrumentu oddziaływania administracji na stosunki społeczne. Jednocześnie prawidłowe posługiwanie się przepisami nowej ustawy, która jest aktem obszernym i skomplikowanym, nakłada na stosujący ją aparat niełatwe obowiązki. W sumie — na opracowania dotyczące problematyki, o której mowa, istnieje pilne zapotrzebowanie społeczne.

Wielostronne znaczenie nowych przepisów o postępowaniu przymusowym znajduje wyraz w charakterze omawianej monografii. Jako główną cechę pracy Z. Leońskiego trzeba bowiem podkreślić istnienie wielu płaszczyzn ujęcia tematyki; pod względem metody praca ma kilka nurtów, przeplatających się z sobą i dopełniających wzajemnie, dzięki czemu może być użyteczna dla szerokiego i zróżnicowanego kręgu czytelników.

Pierwszą linię przewodnią pracy można określić jako naukowo-dydaktyczną. Przez ten umowny termin rozumiem, że praca ma pewne elementy podręcznika — systemu i może być wykorzystana przez wszystkich, pragnących w pogłębiony sposób zapoznać się z problematyką egzekucji administracyjnej, m. in. np. przez specjalizujących się w tej dziedzinie studentów wydziałów prawa, studiów administracyjnych itd. O tych walorach pracy decyduje przede wszystkim układ (konstrukcja), który, obejmując w zasadzie całość tematyki zakreślonej tytułem, eksponuje jednocześnie jej kluczowe aspekty. I tak — autor rozpoczyna od omówienia miejsca i roli egzekucji administracyjnej w ramach ogólnej problematyki wykonania aktu administracyjnego, następnie przedstawia zakres stosowania przepisów o egzekucji administracyjnej (pod względem przedmiotowym, podmiotowym, czasowym, oraz z punktu widzenia stosunku do kodeksu postępowania administracyjnego i sądowego postępowania egzekucyjnego), omawia środki egzekucyjne, charakteryzuje podmioty biorące udział w postępowaniu egzekucyjnym (pozycję organu egzekucyjnego, wierzyciela, prokuratora, zobowiązanego i innych podmiotów), a na zakończenie analizuje podstawowe instytucje samego postępowania egzekucyjnego (jego przebieg,

środki odwoławcze itd.). Dalszym elementem tej samej linii pracy, jest wewnętrzna systematyzacja materiału, a w szczególności dość liczne podziały i klasyfikacje, w oparciu o które autor przedstawia w formie wyczerpującego wykładu poszczególne działy. Klasyfikacje te nawiązują w pewnym stopniu do tradycyjnych wzorów, wnoszą jednak także wiele nowych momentów, odzwierciedlając zmiany wprowadzone przez nowy stan prawny; jako przykłady można wymienić klasyfikację środków egzekucyjnych, zasad postępowania egzekucyjnego, a przede wszystkim środków odwoławczych. Wreszcie — do tej samej grupy cech pracy trzeba zaliczyć uwzględnienie niektórych danych historycznych oraz informacje prawnoporównawcze.

Drugi podstawowy nurt pracy stanowi komentarz do przepisów nowej ustawy, przy czym trzeba od razu zaznaczyć, że jest to komentarz w najlepszym sensie tego określenia (poza recenzowaną pracą autor ma już za sobą kilka publikacji dotyczących postępowania przymusowego w administracji i może się uważać za specjalistę w tej dziedzinie). Omawiając poszczególne instytucje autor dokonuje analizy i wykładni szeregu artykułów, przeprowadza liczne zestawienia przepisów, nie ograniczając się do ustawy o postępowaniu egzekucyjnym, lecz uwzględniając także normy kodeksu postępowania administracyjnego, kodeksu postępowania cywilnego (przepisy o egzekucji sądowej) oraz liczne akty normatywne prawa materialnego przewidujące stosowanie środków przymusu; na podkreślenie zasługuje ponadto częste operowanie przykładami. Dzięki temu praca może oddać usługi praktykowi — prawnikowi stosującemu przepisy o egzekucji administracyjnej w licznych i złożonych sytuacjach życiowych, a tym samym przynieść bezpośredni pożytek w sferze praktycznych skutków społecznych.

Na fundamencie dotychczas omówionych cech pracy opiera się jej trzecia najbardziej interesująca warstwa, którą stanowią partie zawierające szersze syntetyczne uogólnienia. Dotyczą one zarówno podstawowych spraw związanych z egzekucją administracyjną jako całością, jak i szeregu ocen konkretnych instytucji nowej ustawy. Można tu wymienić np. uwagi dotyczące znaczenia przymusu dla realizacji zadań administracji, stosunku środków egzekucyjnych do sankcji typu karnego, oceny dotyczące podmiotów biorących udział w postępowaniu egzekucyjnym, niektóre elementy charakterystyki środków prawnych w tym postępowaniu itd.

Nad jedną spośród tych spraw pragnę zatrzymać się nieco dłużej. Chodzi mianowicie o to, do jak szerokiego kręgu podmiotów występujących w postępowaniu egzekucyjnym można stosować analogie dotyczące pojęcia strony z kodeksu postępowania administracyjnego, a w szczególności czy pojęcie to może mieć zastosowanie nie tylko dla określenia pozycji zobowiązanego, lecz także wierzyciela? Autor wyraża wprawdzie na ten temat pewne zastrzeżenia (por. np. s. 51 - 52, s. 112), ostatecznie jednak odpowiada na to pytanie w zasadzie twierdząco, podkreślając (s. 109), że wierzyciel z jednej strony spełnia funkcje i zadania charakterystyczne dla organu państwowego, a z drugiej pozycja jego jest zbliżona do pozycji strony w postępowaniu administracyjnym. Jako podstawowy argument za tym ostatnim stwierdzeniem autor wysuwa fakt przysługiwania wierzycielowi uprawnień procesowych przypominających uprawnienia strony w k.p.a. (chodzi głównie o składanie zażaleń na postanowienia organu egzekucyjnego).

Sprawa wydaje się dyskusyjna. Wprawdzie w ramach ogólnej definicji strony w k.p.a. (art. 25) mieszczą się elementy mogące mieć zastosowanie do pozycji wierzyciela w postępowaniu egzekucyjnym, w całości jednak konstrukcja strony w k.p.a. jest zbudowana na zupełnie odmiennej zasadzie, przede wszystkim dlatego, że określa podmioty będące adresatami władczych dyspozycji organu administracyjnego; konsekwencją tego jest m. in. szeroki krąg tych podmiotów — stosownie do art. 26 k.p.a. mogą to być m. in. osoby fizyczne, osoby prawne i organizacje spo-

leczne. Natomiast instytucja wierzyciela w postępowaniu egzekucyjnym pochodzi z przeciwstawnej płaszczyzny — wyprowadzona jest z kręgu aparatu administracji państwowej, dysponującego władczymi uprawnieniami i realizującego je wobec adresatów; odpowiednio do tego wierzycielami w postępowaniu egzekucyjnym mogą być z reguły tylko organy państwowe, przede wszystkim wchodzi w grę organ I instancji właściwy do orzekania w danej sprawie (art. 5 pkt 1 ustawy o postępowaniu egzekucyjnym). Wierzyciel może być także jednocześnie organem egzekucyjnym i bezpośrednio realizować całość swoich uprawnień; płaszczyzna o której mowa występuje wówczas szczególnie jaskrawo. Dalej — konstrukcja strony z k.p.a. odnosi się jedynie do indywidualnych spraw (decyzji) z zakresu administracji państwowej (art. 1 kodeksu), natomiast pojęcie wierzyciela w postępowaniu egzekucyjnym ma zastosowanie również do obowiązków wynikających z orzeczeń sądów lub innych organów, albo bezpośrednio z przepisów prawa; w tych wypadkach wierzycielem jest organ lub instytucja bezpośrednio zainteresowana w wykonaniu obowiązku, albo powołana do czuwania nad jego wykonaniem (art. 5 pkt 2). Z tych wszystkich względów wydaje się, że podobieństwo w pozycji wierzyciela z postępowania egzekucyjnego i strony z k.p.a., polegające na zbliżonych uprawnieniach procesowych, jest bardzo powierzchowne i musi ustąpić przed wskazanymi wyżej zasadniczymi różnicami. Analogie z pojęciem strony z k.p.a. można, moim zdaniem, zastosować tylko do zobowiązanego.

Powstaje jednak dalsze pytanie: czy przenoszenie elementów pojęcia strony w k.p.a. na grunt postępowania egzekucyjnego jest w ogóle uzasadnione i czy nie byłoby bardziej właściwym uznać, że nowa ustawa o postępowaniu egzekucyjnym, używając tego terminu, konstruuje własne specyficzne pojęcia „stron o przeciwstawnych interesach” (nota bene określenia tego używa sam autor), a zatem ma na względzie specjalną, inną niż w postępowaniu administracyjnym figurę prawną. Za takim stanowiskiem przemawiałyby dwa argumenty. Po pierwsze — w nowej ustawie niejednokrotnie spotykamy podstawowe terminy, użyte w znaczeniu innym od powszechnie do nich przywiązanego. Dotyczy to np. terminu „wierzyciel”, oznaczającego zupełnie inną instytucję, niż w prawie i postępowaniu cywilnym, czy też terminu „postanowienie”; jak słusznie stwierdza autor (s. 170) postanowienia w postępowaniu egzekucyjnym przypominają niekiedy decyzje w rozumieniu k.p.a. Po drugie (argument innej natury) — pozycja wierzyciela i zobowiązanego w postępowaniu egzekucyjnym określona jest szczegółowo i nie wydaje się, aby istniały w tym zakresie luki, które trzeba byłoby wypełnić sięgając do pojęcia strony w k.p.a.

Niezależnie od momentów dyskusyjnych, ogólnie biorąc praca Z. Leońskiego stanowi pozycję wszechstronnie pożyteczną. Jej eklektyzm metodologiczny, polegający na wskazanej uprzednio różnorodności sposobów ujęcia materiału, stanowi w dużym stopniu o jej wartości. Dzięki temu może być ona wykorzystana zarówno jako punkt wyjścia w dalszych badaniach nad problematyką postępowania przymusowego, jak i w praktycznej działalności w tej dziedzinie.

Ryszard Malinowski

E. Ochendowski, *Zakład administracyjny jako podmiot administracji państwowej*, Poznań 1969, UAM — Prace Wydz. Prawa nr 42, ss. 357

Współczesną administrację cechuje rozszerzenie celów działania. Dotyczy to nie tylko administracji państw socjalistycznych, ale również rozwiniętych państw kapitalistycznych. Współczesna administracja ma za zadanie nie tylko stwarzanie wa-

runków do działania, ale również sama musi podejmować rozwiązywanie szeregu czynności z dziedziny oświaty, zabezpieczenia socjalnego itp. Te nowe funkcje administracji w państwach socjalistycznych wynikają z samej istoty nowego ustroju społecznego. Wzrost zadań administracji prowadzi do zmiany form w jakich administracja wykonuje swe zadania. W tym świetle nawet instytucje wykształcone w formacjach przedsocjalistycznych unormowane przez prawo państwa socjalistycznego zyskują nie tylko nową treść, ale i nowe kształty prawne. Do tego rodzaju instytucji należą zakłady. W naszym systemie prawa sytuacja prawna przedsiębiorstw państwowych została uregulowana szeregiem aktów, z których najważniejszy to dekret o przedsiębiorstwach państwowych z 1950 r. Nie wydano natomiast takiego ogólnego aktu w stosunku do zakładów. Ten brak ogólnej regulacji pozycji prawnej zakładów stwarza zapotrzebowanie społeczne na prace z tej dziedziny. Należy jednak zaznaczyć, że omawiana sytuacja czyni dziedzinę badań nad zakładem dziedziną trudną i zarazem raczej unikaną przez autorów.

W tej sytuacji praca E. Ochendowskiego ma duże znaczenie. Jest to pierwsza, tak gruntowna praca poświęcona wyłącznie problematyce zakładu w naszej literaturze okresu powojennego. Teorię zakładu socjalistycznego autor przedstawił w części konfrontując ją z krytycznie oświetlonym stanowiskiem piśmiennictwa dziś mającego już raczej historyczne znaczenie, a zwłaszcza piśmiennictwa doktryny niemieckiej i austriackiej. Uwzględnione jest również współczesne piśmiennictwo niemieckie. Cechą pracy zasługującą na podkreślenie jest każdorazowa szeroka prezentacja poglądów innych autorów, poprzedzająca własne rozważania autora.

Autor po obszernej części historyczno-porównawczej przechodzi do określenia zakładu. Słowo „zakład” jest zarówno w języku potocznym jak i prawniczym bardzo wieloznaczne. Ze względu na tę wieloznaczność autor proponuje ściślejsze określenie omawianej przez siebie instytucji: „zakład administracyjny”. W pracy autor formułuje definicję zakładu administracyjnego w dwu znaczeniach — negatywnym i pozytywnym. Zakład administracyjny w znaczeniu formalnym (określenie przez eliminację) to „ta część państwowych jednostek organizacyjnych, która pozostaje po wyeliminowaniu organów państwowych, przedsiębiorstw państwowych i zjednoczeń”. Natomiast w znaczeniu materialnym (pozytywne określenie) „zakładem administracyjnym jest państwowa jednostka organizacyjna, nie będąca organem państwa, która dla wykonania swych podstawowych zadań ma prawo nawiązywać stosunki administracyjnoprawne”. Obydwie przytoczone definicje nie pokrywają się swoimi zakresami. Nie każdy zakład w znaczeniu formalnym będzie zakładem w znaczeniu materialnym i odwrotnie. Ten problem dostrzega sam autor. Pomimo tej wieloznaczności pojęcia zakładu rozważania autora mogą stanowić dobrą bazę wyjściową do dalszych badań nad definicją zakładu administracyjnego.

W dalszej części pracy autor rozważa szereg zagadnień organizacyjnych zakładów jak tworzenie zakładów, ich organizacja wewnętrzna, stosunki organy zakładu — organy nadrzędne.

Najcenniejszą częścią pracy wydaje się być obszerny rozdział V zatytułowany „Zagadnienia prawne działalności zakładów administracyjnych”. Niektóre zawarte tam poglądy autora mogą być dyskusyjne, co nie umniejsza ich wartości. Interesujące są rozważania autora na temat istoty i zakresu władztwa zakładowego. Znajdujemy tam również omówienie zagadnienia stosowania przepisów k.p.a. do aktów organów zakładu, a więc dotyczące uznania tych aktów za decyzje administracyjne. Rozważania te są zawarte w paragrafie poświęconym prawnym formom działania zakładu. Autor dzieli ogół działań zakładu administracyjnego na następujące grupy: zakładowe akty administracyjne powszechne, czynności prawne skierowane do użytkownika i inne działania zakładu nie będące czynnościami prawnymi.

Do grupy pierwszej czyli zakładowych aktów administracyjnych powszechnych

zalicza akty tworzące i rozwiązujące stosunek zakładowy oraz te akty, które przekształcają ten stosunek w takim stopniu, że można mówić o rozwiązaniu stosunku dotychczasowego i nawiązaniu nowego. Podjęta sprawa jest w praktyce bardzo trudną. Stąd też i kryterium tak jak i inne uogólnienia mogą wzbudzić pewne wątpliwości. Nie mniej znów można powiedzieć, że jest to przynajmniej jakiś konkretny i konsekwentnie uzasadniany punkt wyjścia dla dyskusji nad tym zagadnieniem. Rozwiązania prawne dotyczące kwestii szczegółowych są przy tym w naszym prawie tak różne, że do pełnego uogólnienia trudno będzie chyba dojść bez zmiany części rozwiązań szczegółowych rozrzuconych po różnego typu rozporządzeniach.

Drugą grupę form działania zakładu stanowią wedle autora czynności prawne skierowane do użytkowników. W grupie tej wyodrębniono następujące akty administracyjnoprawne zakładu: tworzące normy ogólne, tworzące sytuacje prawne dla destinariuszy, akty planowania, akty indywidualne. Należy zaznaczyć, że przyjęte przez autora pojęcie aktów administracyjnoprawnych zakładu nie jest odpowiednikiem aktu administracyjnego, ponieważ obejmuje sobą również akty normatywne takie jak statuty czy regulaminy zakładów. Interesujące jest wyodrębnienie w osobną grupę aktów normatywnych dotyczących konkretnie określonej sytuacji, a skierowanych do nie określonego indywidualnie kręgu osób, nazwanych „aktami tworzącymi sytuacje prawne dla destinariuszy”. Przykładem takiego aktu będzie chwilowy zakaz palenia w określonych pomieszczeniach zakładu. Koncepcja ta ma zastosowanie szersze, nie tylko w dziedzinie prawa zakładowego.

Autor wypracowuje również definicję aktu administracyjnego wewnątrzzakładowego. Jest nim jednostronne działanie prawne organów zakładu, skierowane na wywołanie konkretnych, indywidualnie oznaczonych skutków prawnych w ramach stosunku zakładowego, nie stanowiącym o nawiązaniu, przekształceniu lub rozwiązaniu tego stosunku.

W grupie innych form działania zakładu autor wyróżnia czynności materialno-techniczne, „zwykłe” poświadczenia i działania społeczno-organizatorskie. Cechą tej grupy jest fakt, że są to działania nie wywołujące skutków prawnych. Zaliczenie do tej grupy czynności materialno-technicznych jest w doktrynie poddawane krytyce zwłaszcza jeśli idzie o cechę nie wywoływania przez nie skutków prawnych.

Na koncie dorobku pracy należy też zapisać interesującą próbę skatalogowania pracy i obowiązków użytkowników zakładu oraz ich organów. Omawiany rozdział kończy się problematyką ochrony prawnej użytkowników zakładu, a właściwie jej zabezpieczenia przez system instytucji kontroli administracji. Autor wyróżnia tu następujące rodzaje kontroli: kontrolę instancyjną, w trybie skarg, prokuratorską, NIK i sądów powszechnych. Zastrzeżenia może budzić wyodrębnienie w osobny typ kontroli w trybie skarg. Skarga w zasadzie rodzi tylko obowiązek przyjęcia jej, rozpatrzenia i odpowiedzi. Instytucja skarg jest formą, w której może być realizowana kontrola społeczna zakładu. Dlatego wydaje się właściwszym omówienie szerszego zagadnienia kontroli społecznej, w ramach którego zmieściłaby się i problematyka skarg.

Autor podejmuje próbę wypracowania własnych rozwiązań, nie zawsze jest jednak w stanie pokonać trudności istniejące w dziedzinie prawa zakładowego. Niektóre definicje i sądy autora nie są w pełni sprecyzowane. Skutkiem tego występują czasami w pracy niekonsekwencje. Przykładem takiej sytuacji jest uznanie decyzji o promocji z akt, do którego stosuje się przepisy k.p.a. (s. 183) podczas gdy na s. 215 i 216 autor twierdzi, że decyzja o promowaniu jest aktem, do którego nie stosuje się przepisów k.p.a.

Dyskusyjne też mogą być prezentowane w pracy kryteria rozróżnienia zakładów i organów administracyjnych. Autor definiując pojęcie zakładu administracyjnego

twierdzi, że dotyczy ono tylko zakładów państwowych (s. 107 i 108), a następnie dzieli zakłady na państwowe i niepaństwowe (s. 119). Zestawienie to tworzy pewne niejasności wywodu.

Zastrzeżenia dotyczące niektórych szczegółowych wywodów autora recenzowanej pracy nie umniejszają jej wartości leżącej przede wszystkim w nowatorskim ujęciu tematyki. Autor pisał o dziedzinie posiadającej znikomą literaturę współczesną, co wielokrotnie zmuszało go do wprowadzania nowej siatki pojęciowej czy własnych oryginalnych rozwiązań, bez możliwości konfrontacji z innymi poglądami. W przedstawionej sytuacji można stwierdzić, iż recenzowana praca stanowi poważny krok na drodze badań nad prawnymi zagadnieniami zakładu, instytucji socjalistycznego prawa administracyjnego o wydatnie rosnącym znaczeniu.

Marek Wierzbowski

T. Kuta, *Aspekty prawne działań administracji publicznej w organizowaniu usług*, Wrocław 1969, Wyd. Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego, ss. 124

Ostatnio ukazała się na półkach księgarskich kolejna praca T. Kuty, która przedstawia dużą wartość dla polskiego czytelnika zarówno dla prawnika — pracownika nauki jak też prawnika w ogólności, a prawnika — administratywisty i pracownika rad narodowych w szczególności. Autor, jak wynika to już wprost z tytułu pracy, polem swych badań uczynił działania administracji państwowej, które organizują usługi dla szerokich mas ludności. Są to rozległe obszary administrowania, dotąd naukowo nie zbadane. W tej sytuacji autor — z uwagi na określone ramy pracy — zwrócił szczególną uwagę na prawne aspekty owych działań, które występują w ogniwie, gdzie tworzy się warunki dla samych usług. Po pierwszych trzech rozdziałach, obejmujących pewną sumę wiadomości wstępnych, następuje (rozdziały IV - VII) charakterystyka działań administracji publicznej organizującej usługi, omówienie ich determinacji prawnej, określenie postaci prawnej tych działań oraz przedstawienie sytuacji zainteresowanej ludności wobec administracji organizującej usługi. Zakończenie rekapitulacyjne podsumowujące w sposób przejrzysty materiał zawarty w poszczególnych rozdziałach oraz streszczenie w języku francuskim zamykają pracę. Punkt centralny stanowią rozważania zawarte w rozdziałach IV-VII. W tych właśnie rozdziałach czytelnik natrafia na główne jurydyczne analizy i konfrontacje stanowisk, które ułatwiają uchwycenie cech szczególnych usług jako pojęcia ekonomicznego, przyjętego następnie przez autora, dla potrzeb nauki prawa. Zrozumiałe jest, że najciekawsze są te partie rozdziałów, w których autor zajmuje własne stanowisko, toruje drogę nowym instytucjom prawnym dla warunków ustroju socjalistycznego (s. 67-86, 87-100, 105-112). Jednocześnie dają one czytelnikowi, zwłaszcza prawnikowi i pracownikowi organów administracji państwowej dużą satysfakcję przy zapoznawaniu się z określonym stanowiskiem autora.

Do nich należy w pierwszym rzędzie rozdział V, w którym autor ukazuje determinację prawną działań administracji organizujących usługi oraz pojęcie organizatorskiej metody administracji w zastosowaniu do tych działań. Nie mniej zagadnień prawnych, będących określonym stanowiskiem autora, zawiera rozdział VI, w którym autor ukazuje z kolei formy prawne działań organizujących usługi w fazie przygotowawczej, w fazie uchwalania programu usług i wreszcie w fazie działań realizatorskich. W tej ostatniej fazie autor wyeksponowuje takie formy działania jak wytyczne, koordynacja współdziałanie, porozumienie i wreszcie formy tradycyjne — akty administracyjne i umowy cywilne.

Wypadków ciekawego i po nowemu przedstawiania problemów z bogactwem materiału, jaki zawiera omawiana praca, jest rzeczywiście więcej. Jednakże nie sposób tu przytoczyć wszystkich profilujących wątków tej napisanej z zacięciem naukowym rozprawy. Można jedynie mówić o pewnych pochodnych od głównego problemu pracy podstawowych kierunkach zagadnień ujętych w rozdziały i o pochwalę sumiennego wysiłku autora. Dlatego recenzent ma nadzieję, że spełni swe zadanie w stopniu zadawalającym, gdy przedstawi — bardzo zwięźle — już tylko kilka zagadnień lub aspektów interesujących teoretyków i praktyków administracyjnych. Rozmiary niniejszej recenzji pozwalają ustosunkować się bowiem tylko do kilku wybranych kwestii. Otóż należy zgodzić się z autorem, gdy przy rozpatrywaniu sytuacji prawnej zainteresowanych usługami, tj. szerokich rzesz ludności twierdzi, że gwarancją prawidłowego działania układu między administracją organizującą usługi z ludnością, która z nich korzysta, jest sam obiektywny porządek prawny, w którym administracja działa w państwie socjalistycznym (s. 115). Koncepcja bowiem stosunku prawnego między administracją organizującą usługi a ludnością, stosunkowo znacznie nawet zmodyfikowanego, nie daje rozwiązania. Dlatego głównie, że sytuacja zainteresowanej usługami ludności nie jest jeszcze określona prawem w ten sposób, by istniało relacyjne połączenie tej sytuacji z sytuacją organizującej administracji, np. połączenie uprawnień jednego podmiotu (ludności) z obowiązkami drugiego (odpowiednich organów administracyjnych). Z reguły też poszczególny człowiek, obywatel zainteresowany pozostaje w pewnej uchwytniej relacji wobec podmiotu świadczącego usługi (sklepu, przedsiębiorstwa komunikacyjnego itp.), ale nie wobec organów administracji, które te usługi organizują i tym samym warunkują. Należy przy tym nadmienić, że na tle rozważań nad naturą prawną administracji w organizowaniu usług nasuwają się ogólniejsze refleksje co do roli nauki prawa administracyjnego w badaniu nowych zjawisk w dzisiejszej strukturze normatywnej.

Wyda się też, że mocniejsze podkreślenie przez autora względności owej organizatorskiej „swobody” administracji w zastosowaniu do działań organizujących usługi (s. 70 i n.), której ramy określają przecież plany gospodarcze, możliwości finansowe, względy priorytetowe itp. oraz wydatniejsze zaakcentowanie roli nauki i naukowych metod w organizowaniu usług wzmocniłoby argumentację autora i przydałoby większego waloru jego rozważaniom w odnośnych partiach pracy. Poza tym zauważa się brak odwołania się do tez KC PZPR na V Zjazd uchwalonych na XII Plenum (z 8 - 9 lipca 1968 r.)¹ które zagadnieniom usług dla ludności poświęciły stosunkowo sporo miejsca.

Trzeba tu też zaznaczyć, że autor zaprezentował pod względem ilościowym i jakościowym bardzo solidny warsztat naukowy. Zakres bowiem powołanej i wykorzystanej literatury jest naprawdę — w stosunku do objętości pracy — duży. Oznacza to, że praca posiada solidną podstawę źródłową. Składa się na nią obszerna, wielojęzyczna zachodnioeuropejska literatura naukowa oraz całościowość naszego materiału normatywnego dotyczącego problematyki usług. Z tych powodów książkę T. Kuty cechuje bogactwo materiałów źródłowych i rozległość zagadnień.

Istotnym rysem charakterystycznym całej prawie pracy jest też troska autora o kompletność obrazu poszczególnych rozdziałów, z przesunięciem na pierwszy plan

¹ W mojej nocie bibliograficznej o tej pracy zamieszczonej w *Prawie i Życiu* 1969, nr 13, s. 5 uczyniłem m. in. autorowi zarzut niepowołania w niej uchwały V Zjazdu PZPR z listopada 1968 r. Zarzut jest niesłuszny, gdyż podpisanie pracy do druku nastąpiło w dniu 16 listopada 1968 r., a tym samym autor nie mógł już dokonywać jakichkolwiek uzupełnień w tym stadium publikacji. To samo odnosi się do zawartej tam oceny stosunku autora do cytowanej w pracy literatury zachodnioeuropejskiej. Poza tym w ogóle wysoki stopień syntezy not bibliograficznych prowadzi nieraz do takiego skompromowania wniosków lub ocen, które odczuwane są niekiedy przez czytelnika za zbyt jednostronne.

tych zagadnień prawnych, które są tworzone pod wpływem potrzeb praktyki. Na uwagę zasługują również bardzo ciekawe wywody autora natury ogólnej. W rozsądnej ilości rozsiane w pracy (s. 5-6, 13, 14, 19, 23, 34 i inne), stanowią w każdym wypadku niezbędną przesłankę charakterystyki omawianych instytucji oraz wykładni przepisów prawnych. Zespalają one w jednolitą całość rozważania i przyczyniają się do ożywienia ich opisu.

Książka T. Kuty należy do rzędu prac, o których wartości nie decyduje tylko uporządkowane przedstawienie zagadnień prawnych instytucji działań administracji państwowej w organizowaniu usług. Jest to opracowanie teoretyczne wydatnie pogłębione, w większości oryginalne, zawierające wiele nowych inspirujących myśli. Autor w niej zamknął bardzo obszerny materiał i każdej kwestii, zwłaszcza prawnej, poświęcił choć chwilę uwagi i prawie każda z nich stanowi zachętę do dyskusji. Dlatego z teoretycznego i praktycznego punktu widzenia jest ona pozycją bardzo ciekawą. Napisana zaś z zaangażowaniem emocjonalnym w sposób przejrzysty i zrozumiały, językiem dobrym literacko, o jasnych zdaniach książka wypełnia w dużej mierze zamówienie społeczne, gdyż nie tylko stanowi ona dla wymienionych na wstępie grup prawników i praktyków cenne i świeże źródło wskazówek i metod działania, lecz także jest poważnym wkładem do piśmiennictwa prawniczego i po większa znacznie naszą wiedzę o nowych dziedzinach działania administracji. Autor podjął temat trudny i odniósł niewątpliwy sukces. Zresztą nie pierwszy².

Józef Paliwoda

A. Wasilewski, *Obszar górniczy. Zagadnienia prawne*, Warszawa 1969, Wyd. Prawnicze, ss. 136

Zainteresowania autora prawem górniczym są znane. Ujawniły się one przede wszystkim w obszernej monografii o szkodach górniczych (*Szkoda górnicza*, Warszawa 1964, s. 171). Tym większe więc zaciekawienie wzbudza następna z kolei z tego zakresu praca o obszarze górniczym, czytelnik może bowiem założyć, że nie jest ona wynikiem jakichś przypadkowych i wyrwykowych zainteresowań, stanowi natomiast rezultat systematycznie prowadzonych badań.

Podstawowa teza, której autor broni, zamyka się w stwierdzeniu, że obszar górniczy ma charakter obszaru specjalnego (s. 128). Powstaje więc przede wszystkim pytanie, czym jest obszar specjalny? Zagadnieniu temu autor poświęcił część trzecią swojej pracy, w szczególności rozdziały I i III, w których omawia istotę i funkcję wspomnianej instytucji. Obszarem specjalnym jest więc — jego zdaniem — „część przestrzeni państwa, w granicach której, z uwagi na jej szczególne przeznaczenie, wprowadzony zostaje aktem prawnym specjalny, tj. odbiegający od obowiązującego na całym obszarze państwa, system norm prawnych, mających zabezpieczyć, tzn. umożliwić lub ułatwić realizację priorytetowych zadań i celów państwa na danym obszarze” (s. 118).

Podstawę do takiego uogólnienia ma stanowić analiza postanowień dekretu z 23 III 1956 r. o ochronie granic państwowych (Dz. U. nr 9, poz. 51 z późn. zm), dekretu z 6 IX 1951 r. o obszarach szczególnie ważnych dla obrony kraju (Dz. U. nr 46, poz. 341), ustawy z 7 IV 1949 r. o ochronie przyrody (Dz. U. nr 25, poz. 180), dekretu z 2 II 1955 r. o terenowych organach administracji morskiej (Dz. U. nr 6,

² Należy podkreślić, że praca T. Kuty *Pojęcie działań niewładczych w administracji na przykładzie administracji rolnictwa*, Wrocław 1963 — uzyskała czołową nagrodę w konkursie Państwa i Prawa.

poz. 35 z późn. zm.)¹ oraz rozporządzenia Ministra Żeglugi i Gospodarki Wodnej z 31 VIII 1957 r. w sprawie ustalenia pasa nadbrzeżnego (Dz. U. nr 58, poz. 303), ustawy z 31 I 1961 r. o planowaniu przestrzennym (Dz. U. nr 7, poz. 47)², ustawy z 30 V 1962 r. — prawo wodne (Dz. U. nr 34, poz. 158) oraz rozporządzenia Rady Ministrów z 24 III 1965 r. w sprawie ustawiania stref ochronnych ujęć i źródeł wody (Dz. U. nr 13, poz. 93), ustawy z 21 IV 1966 r. o ochronie powietrza atmosferycznego przed zanieczyszczeniem (Dz. U. nr 14, poz. 87) i rozporządzenia Rady Ministrów z 23 III 1967 r. w sprawie stref ochronnych ustanawianych dla ochrony powietrza atmosferycznego przed zanieczyszczeniem (Dz. U. nr 15, poz. 66), ustawy z 17 VI 1966 r. o uzdrowiskach i lecznictwie uzdrowiskowym (Dz. U. nr 23, poz. 150).

Każdy z tych aktów prawnych wyznacza bezpośrednio lub dopuszcza możliwość wyodrębnienia wycinka przestrzeni państwa „z uwagi na potrzebę realizacji określonych zadań i celów państwowych, realizowanych przez administrację państwową, nazwanego umownie obszarem specjalnym” (s. 107). „Bezpośrednia realizacja zadań i celów, dla których obszar ten utworzono, zostaje powierzona bądź któremuś z istniejących już organów administracji państwowej (np. w przypadku obszaru górniczego — właściwemu miejscowo urzędowi górniczemu i przedsiębiorstwu górniczemu), bądź powołanemu specjalnie w tym celu organowi administracji (np. w przypadku parku narodowego — dyrektorowi parku)” (s. 110).

Ponieważ — konkluduje autor — obszar górniczy jest administracyjnie wyodrębnioną częścią przestrzeni, w granicach której obowiązuje i jest wykonywany szczególny reżym norm prawnych mających umożliwić lub ułatwić realizację priorytetowego celu państwowego (skoro wydobywać kopaliny można jedynie tam, gdzie one zalegają) a nadto zabezpieczyć w miarę możliwości otoczenie przed ujemnymi skutkami robót górniczych, przeto posiada on wszelkie cechy obszaru specjalnego, albowiem ma on na celu ochronę priorytetowych zadań państwa w postaci szczególnego rodzaju działalności inwestycyjno-gospodarczej, dla prowadzenia której nie wystarczają powszechnie znane instytucje prawne służące realizacji zwykłych przedsięwzięć (s. 128).

Materiał badawczy będący przedmiotem dociekań autora, jest — jak widać — bardzo obszerny. Można jednak wątpić czy jest on równocześnie dostatecznie jednorodny, ażeby na tej podstawie można uznać bronioną tezę za trafną. Nie wydaje się bowiem porównywalna sytuacja, w której tworzy się np. strefę nadgraniczną lub obszar szczególnie ważny dla obrony kraju do sytuacji, w której tworzy się obszar górniczy, już chociażby z tej przyczyny, że ten ostatni określa przestrzeń w granicach której przedsiębiorstwo górnicze — nie państwo — uprawnione jest do wydobywania oznaczonej kopaliny ze złoża (art. 12 ust. 1 pr. gór.). Skoro zaś przedsiębiorstwem takim może być również spółdzielnia a nawet jednostka gospodarki nieuspołecznionej, (art. 5 ust. 1 pr. gór.) nie sposób uznać wszystkich tych podmiotów za organy administracji państwowej tylko z tej racji, że wykonują one zadania wynikające z narodowych planów gospodarczych (por. art. 13 ust. 1 pr. gór.).

Takie same zadania mogą zresztą wykonywać takie same podmioty w odniesieniu do kopaliny nie poddanych prawu górniczemu. Spostrzeżenie to obala więc twierdzenie jakoby chodziło o instytucję, bez której działalność określonego rodzaju nie może się obyć. Podział górnictwa na poddane i nie poddane prawu górniczemu nie uzasadnia też poglądu, że to pierwsze w stosunku do drugiego lub do innych rodzajów działalności gospodarczej posiada jakiś priorytet, czy to w zakresie eksploatacji, czy to w zakresie inwestycji. O priorytecie bowiem tych ostatnich nie stanowi prawo górnicze lecz nadaje się go w trybie uchwały Rady Ministrów z dn. 26 X

¹ Dekret z 2 II 1955 r. uległ nowelizacji w r. 1961 (Dz. U. Nr 6, poz. 42) o czym nie ma wzmianki w odsyłaczu 9 na s. 102.

² W odsyłaczu 10 na s. 102 błędnie podano datę wydania ustawy z dnia 31 I 1961 r.

1967 r. w sprawie inwestycji priorytetowych (Mon. Pol. nr 66, poz. 317). Z tej zaś uchwały nie sposób wyprowadzić reguły, że budowa lub rozbudowa zakładu górniczego, i tylko takiego, musi mieć zawsze charakter priorytetowy.

Z faktu zatem, że utworzony został obszar górniczy nie wynika wcale, że chodzi o umożliwienie lub ułatwienie realizacji priorytetowych zadań i celów państwa na danym obszarze; wynika natomiast, że chodzi przede wszystkim o wyodrębnienie przestrzeni, w granicach której przedsiębiorstwu górniczemu służy wyłączne prawo do wydobywania określonej kopaliny ze złoża (art. 22 pr. gór.). To z kolei spostrzeżenie sprowadza zagadnienie do właściwych rozmiarów, podważa jednak zasadność tezy, której autor broni. Co więcej rodzi się wątpliwość czy teza ta ma istotnie wartość poznawczą (por. s. 95).

Wyniki przedstawionych czytelnikowi dociekań należy więc uznać za pierwszy etap prac nad zagadnieniem obszaru specjalnego, które w dalszej kolejności winny prowadzić do ustalenia możliwie ścisłych kryteriów, pozwalających wyodrębnić taki obszar spośród innych, znanych prawu, konstrukcji przestrzennych. Sądzę, że właściwa droga wiedzie przez ustalenie i klasyfikację celów, dla których obszary te są tworzone. Wydaje mi się przy tym, iż nacisk należy położyć na termin „specjalny”, albowiem wskazuje on na to, iż badaną instytucję musi cechować szczególna wyjątkowość. Czy okaże się ona przydatna dla nauki praw/a administracyjnego trudno w tej chwili ocenić. Nie czuję się powołany do zajęcia w tej kwestii ostatecznego stanowiska. Przyznam jednak, że przydatności tej, przynajmniej na razie, nie dostrzegam.

Drugą część swojej pracy zamyka autor konkluzją, że obszar górniczy nie jest rzeczą w rozumieniu prawa cywilnego (s. 95). Wobec konstrukcji cywilistycznych na gruncie prawa górniczego zajmuje on, generalnie rzecz biorąc, negatywne stanowisko. To mu wolno. Powstaje jednak pytanie, czy zagadnienie to wymagało w ogóle rozpatrzenia. Nie ulega bowiem wątpliwości, że dla oceny, czy obszar górniczy jest obszarem specjalnym, nie ma żadnego znaczenia, czy uznamy go za nieruchomości w rozumieniu kodeksu cywilnego. Nie wystarcza też stwierdzenie, abstrahując od jego zasadności, że obszar górniczy nie jest nieruchomością, do uzasadnienia poglądu, że jest on wobec tego obszarem specjalnym. Wprawdzie temat pracy wskazuje na to, że autor zamierzał badać funkcję obszaru górniczego zarówno w płaszczyźnie cywilnoprawnej jak i administracyjnoprawnej, jednakże wyraźnie dominuje problematyka związana z tym drugim zakresem badań. Wynika to zapewne stąd, że zdaniem autora, do zabezpieczenia prawidłowej realizacji zadań państwa w zakresie eksploatacji złóż kopalin wystarczają środki administracyjnoprawne (s. 93). Czy tak jest w istocie, można wątpić.

Czy wobec tego utworzenie obszaru górniczego rodzi jakiegokolwiek skutki w płaszczyźnie cywilnoprawnej? Popelnilibyśmy błąd sądząc, pod wpływem przytoczonej przed chwilą konkluzji, że nie. Brak nam tylko alternatywy. Tego bowiem, że wskutek utworzenia obszaru górniczego jakieś skutki w zakresie stosunków cywilnoprawnych powstają — autor nie neguje. Nie wyjaśnia nam jednak na czym one polegają. Sama zaś negacja nie może czytelnika zadowolić. Nie prowadzi ona bowiem do żadnego rozwiązania. Nie uszło to zresztą uwagi autora. Uznał też, że należy „wskazać raczej na pozytywne znamiona prawne badanego zjawiska” (por. s. 95), dostrzegł je jednak tylko w sferze prawa administracyjnego.

Warto jednak wskazać te przesłanki, które do owej negacji doprowadziły. Doświadczamy się więc, że „pierwszym i podstawowym skutkiem prawnym utworzenia obszaru górniczego jest przedmiotowe i przestrzenne określenie zakresu wyłącznego uprawnienia oznaczonego podmiotu prawnego do prowadzenia działalności wydobywczej”. Tym oznaczonym podmiotem jest przedsiębiorstwo górnicze. Co to takiego, nie wiemy. Niczego w każdym razie nie wyjaśnia stwierdzenie, że „pojęcie przed-

siębiorstwa górniczego ma charakter terminu technicznego języka prawnego z zakresu prawa górniczego" (s. 43). Przyjmuję w każdym razie, że może to być różny od Państwa podmiot, któremu służy jakieś prawo podmiotowe.

Jaka jest treść tego prawa? Art. 22 pr. gór. określa ją jako wyłączne prawo do wydobywania kopaliny: „Wydobywanie kopaliny jest tylko jednym z rodzajów korzystania ze złóż kopaliny zalegających w gruncie” (s. 23). Czytelnikowi wydaje się w tej chwili, że jest już o krok od rozwiązania nic bowiem prostszego jak stwierdzić, że wydobywanie kopaliny jest także jednym z rodzajów korzystania z nieruchomości gruntowej. Jeżeli w dodatku zwrócimy uwagę na wyłączność tego prawa podkreśloną zarówno w art. 22 pr. gór. jak i w art. 140 k.c. nic już zapewne nie powinno nas powstrzymać od wniosku, że w jednym i drugim wypadku mamy do czynienia z zakresem uprawnień wchodzących do treści prawa własności, zwłaszcza, że na gruncie prawa polskiego nie do przyjęcia jest pogląd, jakoby prawo do wydobywania kopaliny było w ogóle wyjęte z zakresu prawa własności. Jeżeli nawet mogą istnieć jakiegokolwiek wątpliwości co do tego zakresu, uchyla je pośrednio art. 267 § 2 k.c.

Cóż więc wstrzymuje nas od ostatecznego wniosku? Otóż przedmiotem prawa własności gruntowej może być tylko rzecz nieruchoma, złoża zaś kopaliny nie mogą być uznane za rzeczy „w technicznoprawnym tego słowa znaczeniu. Są one wprawdzie materialnymi częściami przyrody i mogą być również w sposób sztuczny (a nie naturalny) wyodrębnione, ale są równie dobrami niesamoistnymi” (s. 21). Nie jestem wprawdzie w stanie pojąć dlaczego ma być niemożliwe naturalne wyodrębnienie złoża kopaliny, nie to ma jednak istotne znaczenie. Istotne jest natomiast, ażeby zdać sobie sprawę z tego, że część gruntu stanowiąca odrębny przedmiot własności, którą nazywamy nieruchomością (art. 46 § 1 k.c.), także nie jest z natury dobrem samoistnym, tylko je za takie uważamy. Czynimy zaś tak dlatego, ażeby można było określić przestrzenne granice uprawnień, wchodzących do treści prawa własności lub innych praw rzeczowych, służących określönemu podmiotowi.

Jeżeli więc w tym samym celu tworzymy obszar górniczy, jeżeli go tworzymy po to, ażeby można było określić przestrzenne granice uprawnień, których treść może być w obu przypadkach taka sama, to chyba korzystniejszym rozwiązaniem byłoby zastosowanie analogii, niż uznanie że rozwiązanie takie nie istnieje. Rozwiązanie to wydaje się nawet konieczne. Wbrew bowiem twierdzeniu autora nie jest tak, że dla ochrony prawa wydobywania kopaliny wystarczają środki administracyjno-prawne (por. s. 93). Gdyby tak było, nie musielibyśmy — wraz z autorem — głowić się nad tym co zrobić ze skargą negatoryjną służącą właścicielowi nieruchomości zagrożonemu działalnością przedsiębiorstwa górniczego i szukać wątpliwego rozwiązania w art. 5 k.c. (por. s. 54).

Przedsiębiorstwo górnicze nie działa zresztą w próżni. „Wyznaczenie obszaru górniczego” — pisze autor — „wpływa na sytuację prawną innych podmiotów prawnych” (s. 46). To prawda, jeżeli czynność tę traktować jako element kształtowania praw podmiotowych, nie tylko zresztą prawa przedsiębiorstwa górniczego, lecz skorelowanych z nim uprawnień innych podmiotów prawnych. W tym kontekście funkcja obszaru górniczego powinna nam się ukazać w swoim pełnym, wielopłaszczyznowym charakterze. Wykracza ona na pewno poza zakres prawa administracyjnego i, jak sądzę, odgrywa znacznie istotniejszą rolę w sferze stosunków cywilno-prawnych. Należy tylko żałować, że rola ta nie została dostrzeżona.

Z kolei wypadnie rozważyć czy obszar górniczy spełnia drugą z wymienionych przez autora funkcji, tzn. zabezpiecza w miarę możliwości otoczenie przed ujemnymi skutkami prowadzonych w jego obrębie robót górniczych. Odpowiedź będzie jednoznaczna — w nader ograniczonym rozmiarze. Dla uzasadnienia zaś tego stanowiska wystarczy powołać się na którąkolwiek teorię wpływów eksploatacji górniczej na

powierzchnię, z której bez trudu można się dowiedzieć, że nie istnieje żadna zależność pomiędzy skutkami robót górniczych a granicami obszaru górniczego. Nie przypadkowo też np. zarządzenie przewodniczącego Komitetu Budownictwa, Urbanistyki i Architektury z 11 I 1962 r. w sprawie warunków technicznych, wymaganych przy projektowaniu i wznoszeniu budynków na terenach eksploatacji górniczej (Dz. Bud. Nr 2, poz. 7 z późn. zm.) nie posługuje się pojęciem obszaru górniczego. Autor zresztą to zauważył (s. 64), nie jest więc jasne, w jaki sposób godzi on swoje spostrzeżenie z bronioną tezą.

Nie można również uznać za trafny poglądu, że „skoro szkody górnicze zasięgiem swym wykraczają poza granice obszaru górniczego, w którym prowadzone są roboty górnicze je wywołujące, to tym bardziej muszą występować w granicach obszaru górniczego” (s. 66). Taka zależność nie musi, lecz może istnieć. Nie musi zaś istnieć dlatego, że 1) w celu zapobieżenia tym szkodom może być utworzony filar ochronny, 2) nawet bez utworzenia wspomnianego filara, może być zastosowany taki system eksploatacji, dzięki któremu zagrożona nieruchomości znajduje się w samym środku niecki osiadania, gdzie będzie w znacznie mniejszym stopniu zagrożona skutkami robót górniczych, niż w strefie brzeżnej. Ta zaś, jako że częściowo z reguły wyprzedza front eksploatacji, może się znaleźć już poza granicą obszaru górniczego.

Nie ulega też kwestii, że środki takie jak przewidziane art. 29 ust. 1 pr. gór. i art. 50 pr. gór. powinny być powiązane, nie z obszarem górniczym, lecz z obszarem, którego granicę należy wyznaczyć przy uwzględnieniu przewidywanych skutków robót górniczych. Brak potrzebnej w tym celu instytucji jest tak istotny, że winien prowadzić do szybkiej nowelizacji prawa górniczego, a być może do jego całkowitej przebudowy. Można wprawdzie znaleźć w literaturze sugestię, ażeby w tej sytuacji granice obszaru górniczego wyznaczać przy uwzględnieniu zasięgu przyszłych wpływów eksploatacji — są to jednak sugestie *contra legem*.

Recenzja ogranicza się do omówienia punktów węzłowych. Nie oznacza to, że tym samym wyczerpana została lista kontrowersyjnych czy wartych podkreślenia problemów, poruszonych przez autora. Trzeba je niestety — z braku miejsca — pominąć. Spróbujemy więc zamknąć te rozważania jakimś syntetycznym uogólnieniem. Przytoczone tu uwagi nie powinny umniejszać pozytywnej oceny pracy. Trzeba bowiem pamiętać, że autor porusza się w dziedzinie stanowiącej białą kartę nauki. Brak literatury, brak jakichś nieco przetartych dróg, są to realne trudności piętrzące się przed każdym, kto podejmuje badania w omawianej dziedzinie. Nie można się więc dziwić, że autorowi nie udało się osiągnąć ostatecznych i jednoznacznych rozwiązań. Możliwe są one tylko w stosunku do problemów łatwych. Do tych zaś poruszonego tematu w żadnym razie zaliczyć nie można. Należy więc podkreślić ze szczególnym uznaniem, że wspomniane trudności nie odstręczyły autora od podjęcia zamierzonych badań. Można też wyrazić nadzieję, że nie zostaną one na recenzowanej pracy zakończone.

Antoni Agopszowicz

A. Rosienkiewicz, *Rozprawy zakładowe i sygnalizacyjne w postępowaniu arbitrażowym*, Warszawa 1969, Wyd. Prawnicze, ss. 148

Jedną z naczelných zasad postępowania cywilnego jest zasada jawności. Zasada ta powszechnie uznawana we współczesnych procesach cywilnych wywalczyła sobie tę pozycję na przełomie XVIII i XIX w. Jakkolwiek urosła ona w naszym państwie do rangi konstytucyjnej zasady i przepisy procesowe stwarzają szereg gwarancji jej

przestrzegania, to trzeba przyznać, że w praktyce codziennej sądów cywilnych występuje ona w formie anachronicznej, o ile nie powiedzieć szczątkowej. Dla znającego stosunki panujące w sądach nie stanowi żadnego odkrycia stwierdzenie, że w sądach nie stwarza się dostatecznych warunków dla jawności rozprawy w małych salkach sądowych lub wręcz w pokojach sędziów, w których prowadzi się rozprawy. Przyczyna tego jest nader prosta — nie ma zapotrzebowania ze strony społeczeństwa na udział w publicznych rozprawach cywilnych. Zainteresowanie rozprawami sądowymi ogranicza się z reguły w większych miastach do stron, świadków i biegłych. Zjawisko to jest zrozumiałe w współczesnych warunkach. Tempo dzisiejszego życia, zajęcia zawodowe przeważającej większości ludzi, zainteresowanie szerokim wachlarzem rozmaitych imprez kulturalnych stwarza całkowicie odmienne tło od tego, na jakim głosiciele tej zasady przed 150 laty wyobrażali sobie jawność sali sądowej w miastach z reguły małych, o liczbie ludności nie przekraczającej 10 000 - 20 000 mieszkańców, dla których rozprawy sądowe były dużym ewenementem między rzadkimi zdarzeniami kulturalnymi, jakie mogli przeżywać. Dla bourgeois z XIX w. problem publiczności rozprawy sądowej był zagadnieniem pierwszorzędnej wagi. Dlatego pisząc o jawności autorzy z przełomu XVIII i XIX w. mogli z całym przekonaniem twierdzić, że jawność „przyczynia się do powstania i rozwoju ducha społecznego, tudzież do podniesienia poziomu wykształcenia poszczególnych jednostek. Powoduje ona, iż debaty w kwestiach prawnych wchodzą w zakres powszechnych pojęć, a społeczeństwo przyzwyczaja się coraz więcej do interesowania się tymi kwestiami”. (J. Bentham, *Traktat o dowodach sądowych w opracowaniu E. Dumonta*, Gniezno, s. 97). Mogli oni również twierdzić, że jawność stanowi rękojmię uczciwości sędziów wzbudzając zaufanie społeczeństwa do orzeczeń, jednocześnie będąc „bodźcem w działalności sędziów jak i hamulcem przy sprawowaniu władzy, której tak łatwo nadużyć” (s. 98). Skutków tych w warunkach dzisiejszych jawność procesu cywilnego w rzeczywistości nie wywołuje. Co gorsze w państwach kapitalistycznych notuje się zjawisko ucieczki do sądów polubownych, które z istoty swej nie przeprowadzają postępowania na rozprawach jawnych ani publicznie nie ogłaszają wyroków.

Obserwując rozwój postępowania arbitrażowego w Polsce, z niepokojem stwierdzano, że pewne podobieństwa arbitrażowe do sądu polubownego, którego niektóre elementy zostały doń przejęte, wywarły w pierwszym jego okresie ujemny wpływ, jeżeli chodzi o stosowanie zasady jawności. Ostatnie lata przyniosły jednak zmianę, której wyrazem są rozprawy zakładowe i sygnalizacyjne. Zmiany te w zakresie realizacji zasady jawności otworzyły nowe perspektywy. Podobnie jak w przypadku wielu innych zasad procesowych i instytucji tak i w tym przypadku na płaszczyźnie arbitrażowego postępowania, eksperymentującego różne nowe formy procesowe, obserwujemy nowe — jeszcze dotąd niezreglamentowane zjawisko rozpraw, które rozsadzają dotychczasowe formy posiedzeń i przenoszą rozpoznawanie sprawy cywilnej w centrum najbardziej newralgiczne współczesnego życia gospodarczego i politycznego, jakim jest zakład produkcyjny odsłaniając przed jego wielotysięczną załogą robotniczą w sposób zgodny z aksjomatami zasady jawności przebieg postępowania cywilnego.

Dobrze się stało, że temu nowemu zjawisku na gruncie postępowania cywilnego poświęcono monografię i że ją przygotował autor, który jest prezesem Okręgowej Komisji Arbitrażowej. Znaczenie pracy polega przede wszystkim na szczegółowym opisanu tych stosunkowo nowych form rozpraw, ich roli w realizacji podstawowych zadań postępowania arbitrażowego i skutków społecznych, jakie wywierają oraz w stworzeniu materiału do normatywnego uregulowania, którego niewątpliwie należy oczekiwać. De rezultatów tych autor doszedł w ten sposób, że w pierwszej części swej pracy przedstawił rolę państwowego arbitrażu gospodarczego, dalej po-

siedzenia i rozprawy w postępowaniu arbitrażowym na tle obowiązujących przepisów i w drugiej części rozprawy zakładowe oraz sygnalizacyjne.

Omówienie roli państwowego arbitrażu gospodarczego dało autorowi okazję do zajęcia stanowiska wobec istniejących poglądów co do istoty postępowania arbitrażowego. Część tę stosunkowo szeroko rozbudował i uzasadnił swój pogląd, w którym przeciwstawia się zapatrywaniom upatrującym w orzeczeniach arbitrażu akty wymiaru sprawiedliwości. Uwypuklanie rozmaitych elementów, które zdaniem autora zdecydowanie różni postępowanie arbitrażowe od postępowania sądowego, stworzyło dla badań punkt wyjściowy utrudniający korzystanie z dorobku nauki postępowania cywilnego, co mogłoby pomóc w rozwiązaniu szeregu problemów. Mgr Rosienkiewicz broniąc konsekwentnie swe stanowisko, że arbitraż nie ma nic wspólnego z wymiarem sprawiedliwości nie uwzględnił jednak w dostatecznej mierze, że poza dyskusją co do istoty arbitrażu leży niesporny już dziś aksjomat, iż w każdym razie postępowanie arbitrażowe jest postępowaniem cywilnym. Skoro tak jest, to spojrzenie na rozprawy zakładowe i sygnalizacyjne z punktu widzenia naczelných zasad procesowych zwłaszcza jawności pozwoliłoby na wyeksponowanie postępowej roli rozpraw zakładowych i sygnalizacyjnych w kształtowaniu się form tej zasady na płaszczyźnie postępowania arbitrażowego a tym samym cywilnego.

Nie można jednak zaprzeczyć, że przyjęta przez autora metoda rozpatrywania znaczenia rozpraw zakładowych i sygnalizacyjnych w świetle zadań wytoczonych arbitrażowi przez dekret z 5 VIII 1949 r. o państwowym arbitrażu gospodarczym doprowadziła go w sposób przekonywujący do trafnych wyników. W konkluzji jednak wnioski o wychowawczym i instruktażowym charakterze rozpraw zakładowych i sygnalizacyjnych sprowadzają się do skutków zasad jawności, jakie ujawnił już klasyk procesualistyki — Bentham w cytowanym wyżej dziale.

Cenną zaletą pracy jest posługiwanie się w szerokim zakresie udokumentowanym materiałem źródłowym opartym na aktach Okręgowej Komisji Arbitrażowej we Wrocławiu. Opisy wielu konkretnych rozpraw zakładowych i sygnalizacyjnych stwarzają silną podstawę do argumentacji autora.

A. Rosienkiewicz wykorzystał w szerokim zakresie literaturę polską i obcojęzyczną dotyczącą postępowania arbitrażowego. Język wykładu A. Rosienkiewicza jest jasny i poprawny.

Jeżeli chodzi o uwagi szczegółowe to wynikają one głównie z błędnej moim zdaniem linii przewodniej pracy odcinającej się wyraźnie od postępowania cywilnego a tym samym i nauki postępowania cywilnego.

1) Argumentacja krytyki poglądu, że orzeczenia arbitrażowe powinny być uważane za akty wymiaru sprawiedliwości, opierająca się na twierdzeniach, że organom arbitrażowym nie powierzają przepisy prawne obowiązujące w Polsce wymiaru sprawiedliwości oraz, że podstawowym zadaniem arbitrażu jest tylko wpływanie na kształtowanie się stosunków umownych nie jest przekonywująca. Na to, by uzasadnić to twierdzenie, należałoby ustalić co to jest wymiar sprawiedliwości. W literaturze istnieje pogląd, że zakładowe komisje rozjemcze sprawują wymiar sprawiedliwości mimo, że nie są sądami. Wyłączenie przez art. 5 dekretu z 5 VIII 1949 r. sporów przekazanych do państwowego arbitrażu gospodarczego spod orzecznictwa sądów powszechnych nie oznacza jednocześnie, by rozpoznawanie tych sporów z tą chwilą przestało być wymiarem sprawiedliwości. Ze sformułowania § 3 prawa o ustroju sądów powszechnych wynika, że w sprawach przekazanych sądom innym niż powszechnym, wymiar sprawiedliwości mogą sprawować inne sądy lub władze.

Powołanie się na zadania arbitrażu wynikające z art. 1 Dekretu o państw. arbitrażu gospod. nie wyklucza, że te zadania mogą być również zadaniami sądów; przeciwnie w sprawach z udziałem jednostek gospodarki społecznej zadania te

stanowią szczegółową dyspozycję zadań sądów w zakresie ochrony mienia społecznego wskazanych w art. 2 prawa o ustroju sądów powszechnych.

Działalność instruktazowo-organizacyjna, niewątpliwie bardzo rozbudowana w arbitrażu gospodarczym, znajduje swój odpowiednik w zadaniach wychowawczych sądów określonych w art. 3 pr. o ustr. sądów powszechnych. Wskazane przez autora cechy państwowego arbitrażu gospodarczego nie stanowią takich odrębności, któreby odróżniały organy arbitrażowe od sądu i by orzeczenia arbitrażowe spełniały inne zadania aniżeli orzeczenia sądowe.

2) Uzasadnienie tzw. nowych metod pracy państwowego arbitrażu gospodarczego polegających na organizowaniu rozpraw zakładowych i sygnalizacyjnych (s. 39) pomija potrzebę realizacji zasady jawności postępowania arbitrażowego. Autor ze szkodą dla pracy nie omawia tych instytucji na tle tej zasady.

3) Pomijanie przez autora dorobku nauki procesu cywilnego prowadzi do niefortunnego określenia zasady kolegialności jako zasady kompletnego rozstrzygnięcia sporu (s. 52).

4) Ograniczenie zasady jawności rozpraw do reguły, że do udziału w rozprawie dopuszcza się tylko pracowników stron (s. 58, 59) nie znajduje uzasadnienia w przepisach o postępowaniu arbitrażowym. Reguła ta nie jest nadto uzasadniona, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że poza pracownikami stron rozprawą zainteresowane są szersze kręgi społeczeństwa, w każdym razie pracownicy innych przedsiębiorstw, ze względu na znaczenie wielu spraw dla kształtowania ich stosunków prawnych ich zakładów.

Interesujące wywody co do wyboru miejsca rozprawy (s. 70 i n.) nasuwają wątpliwości co do tego, czy wybór w zakładzie jednej ze stron nie powoduje osłabienia pozycji procesowej drugiej strony, której przedstawiciele znajdują się zawsze na terenie przeciwnika w mniejszości i łatwo mogą ulec zmajoryzowaniu.

Wątpliwości nasuwa postulat, by w toku rozprawy zespół orzekający dopuszczał do głosu w każdej chwili każdego obecnego na sali (s. 114). Wydaje się, że byłoby słuszniej dopuścić do rozprawy rady zakładowe, przedstawiciele samorządu robotniczego lub organizacji technicznej (NOT) i proponować *de lege ferenda* dopuszczenie ich do udziału w postępowaniu arbitrażowym na wzór organizacji społecznych w postępowaniu cywilnym.

Już tych kilka uwag szczegółowych, do których jako najbardziej charakterystycznych można by dorzucić wiele podobnych innych, wykazuje, że praca mogłaby wiele zyskać, gdyby autor wzbogacił ją o dorobek nauki postępowania cywilnego i nie odzęgnął się od niej. Nie oznacza to jednak dezawuowania monografii, której ceną zaletą jest ujawnienie i sumienne opisanie instytucji powstałych w praktyce arbitrażu gospodarczego, co stanowi niewątpliwie poważny wkład w naukę postępowania cywilnego i powoduje, że zasługuje ona na szczególną uwagę.

Edmund Wengerek

T. Rowiński, *Interes prawny w procesie cywilnym i w postępowaniu nieprocesowym* Łódź 1969, Uniwersytet Łódzki, ss. 159

Jednym z najkapitałniejszych zagadnień procesu cywilnego jest sprawa dostępu przez podmiot, którego prawo zostało naruszone lub który jest zainteresowany w ustaleniu przez sąd prawa lub stosunku prawnego — do organów wymiaru sprawiedliwości, co w praktyce sprowadza się najczęściej do sprawy dostępu obywatela do sądu. W zależności od najrozmaitszych punktów widzenia jak i poglądów uwarunkowanych funkcją procesu cywilnego w poszczególnych formacjach czy syste-

mach gospodarczo-politycznych próbowano rozmaitych rozwiązań różnie uzasadnionych przez poszczególnych autorów. Bardzo szeroko przebiega skala między modelem procesu cywilnego, w którym przed domagającym się rozpoznania sprawy przez sąd ustawa procesowa nie stawia żadnych przeszkód w jakiegokolwiek postaci, czy to kosztów sądowych, ujemnych przesłanek procesowych, ograniczenia kręgu pełnomocników czy też innych, a modelem procesu, w którym obowiązuje skomplikowany system kosztów procesowych, monopol adwokacki, duża ilość ujemnych przesłanek procesowych itd. Wiąże się z tym interesujący kalejdoskop poglądów teoretycznych, które polaryzują się dokoła dwóch biegunów: jednego z hasłem: „Sąd powinien stać otworem dla wszystkich poszukujących prawa” i drugiego z tezą, że „strony służą procesowi cywilnemu”. Pierwsza grupa poglądów wiąże się ściśle z postawą demokratyczną autorów, druga natomiast grupa znalazła swe najskrajniejsze sformułowanie w szczytowym okresie imperializmu, jakim był ustrój faszystowski. W tym newralgicznym punkcie postępowania cywilnego bardzo istotną rolę pełni problem interesu prawnego, jako przesłanki stanowiącej barierę przed merytorycznym rozpoznaniem stosunku prawnego. Należy tu jednak dodać, że złożoność problematyki związanej z interesem prawnym powoduje duże trudności, które mogą być przezwyciężone tylko przez doświadczonego już badacza. Tadeusz Rowiński z pełną świadomością trudności, jakie przed nim się spiętrzyły, podjął się przeprowadzenia badań, które z dużym sukcesem ukończył. Recenzowana praca wskazuje na to, że sprostał zadaniom których się podjął.

Układ pracy jest prosty. Po wnikliwej analizie pojęcia interesu prawnego autor kolejno przeprowadza badania nad interesem prawnym przy powództwie o zasądzenie, powództwie o ukształtowanie i powództwie o ustalenie stosunku prawnego, przy interwencji ubocznej w postępowaniu nieprocesowym i w zaskarżeniu orzeczeń sądowych. Zastrzeżenie może budzić jedynie to, że w rozdziale III łączy omówienie interesu prawnego przy powództwie o ukształtowanie z omówieniem powództwa o ustalenie, a w następnych dwóch rozdziałach dostatecznie rozbudowanych omawia funkcję interesu prawnego, jako przesłanki o ustalenie stosunku prawnego lub prawa oraz brak interesu prawnego, jako przesłanki powództwa o ustalenie i jego następstwa.

Wyodrębnienie problematyki interesu prawnego przy powództwie o ustalenie w jeden lub dwa rozdziały przyniosłoby moim zdaniem duże korzyści chociaż by z tego względu, że część ta stanowi sama w sobie nie tylko poważny wkład do nauki o powództwie o ustalenie ale już w obecnej postaci najobszerniejsze w naszej literaturze studium o tym powództwie. Praca Rowińskiego wzbogaciła bardzo wiedzę o takich instytucjach postępowania cywilnego jak powództwo o świadczenie, powództwo o ukształtowanie prawa, interwencja uboczna, środki zaskarżenia oraz o postępowaniu nieprocesowym. Należy tu dodać, że w sposób podobnie wyczerpujący i jednolity, jak to dokonał autor, nikt dotąd w polskiej literaturze nie opracował zagadnień interesu prawnego w postępowaniu cywilnym.

W pracy góruje metoda opisowa. Autor zestawia wpiern w sposób niezwykle sumienny i dokładny poglądy nauki światowej i polskiej, dokonuje krytycznej ich oceny i na podstawie materiału normatywnego, do którego stosuje w sposób bardzo umiejętny odpowiednie sposoby wykładni prawa, dochodzi do własnych wniosków, które w sposób rzeczowy uzasadnia. Każdy z rozdziałów kończy się zsumowaniem wniosków i też a całość w sposób bardzo fortunny zamyka się syntezą wniosków i też jakie autor osiągnął w pracy. Na podkreślenie zasługuje umiejętne i umiarkowane posługiwanie się metodą prawno-porównawczą. Autor operuje dużą ilością ustawodawstw obcych i sięga nawet do procedur i nauki południowo-amerykańskiej.

Te wszystkie dodatnie cechy pracy wskazują na bardzo wysoki poziom monografii i świadczą o bardzo wysokim stopniu umiejętności pisarskich Rowińskiego.

Nie mogą one jednak przesłaniać pewnych braków. Zaliczyć należy do nich wyrażnie zaznaczający się brak metody socjologicznej oraz to, że autor unika szerszych perspektyw. Zbyt mało miejsca poświęca bowiem w rozprawie konfrontacji rozważanego przez siebie problemu, jak również poszczególnych wniosków jakie przedstawia z podstawowymi zadaniami wymiaru sprawiedliwości w postępowaniu cywilnym, z funkcją postępowania cywilnego oraz ze znaczeniem rozważanego problemu w systemie prawa socjalistycznego. Jestem przekonany, że wyeksponowanie tych elementów wzbogaciłoby poważnie rozprawę.

Bardzo wysoko należy ocenić tzw. warsztat pracy naukowej. Przyczynia się do tego bogata literatura obcojęzyczna wykorzystywana sumiennie i w rozmiarach imponujących oraz wyczerpująco przytoczona z okresu ostatnich 100 lat bibliografia przedmiotu w języku polskim. Świetne opanowanie orzecznictwa Sądu Najwyższego dodaje pracy dużych wartości.

Merytoryczne rozwiązania Rowińskiego są bardzo ciekawe; w wielu jednakże wypadkach dyskusyjne. Habilitant stawia śmiało i ostro niektóre tezy, które odbiegają od utartych już poglądów i przez to są kontrowersyjne.

W zasadzie autor odmawia interesowi prawnemu samoistnego bytu w postępowaniu cywilnym a w tych wszystkich wypadkach w których interes prawny występuje w kodeksie postępowania cywilnego, stara się zmniejszyć jego znaczenie. Stanowisko autora jest z pewnością zgodne z podstawowymi założeniami nauki socjalistycznej.

Postępowanie cywilne w państwie socjalistycznym powinno być w maksymalnym stopniu wyzwolone od przeszkód w dostępie obywatela do wymiaru sprawiedliwości. Stanowisko to nie może jednak pomijać występującej również i w Polsce Ludowej tendencji wykorzystywania procesów cywilnych dla celów niezgodnych z prawem. W sytuacjach tych strony mają w prowadzeniu procesu interes pozaprawny względnie zgoła sprzeczny z prawem. Wprowadzie sytuacje te autor bierze pod uwagę, nie wyciąga jednak z nich wniosków wskazujących na to, że w wypadku jaskrawego braku interesu prawnego sąd może odmówić ochrony prawnej. Wydaje się, że autor zbyt mało poświęcił uwagi omówieniu stosunku interesu prawnego do art. 5 k.c. zwłaszcza sformułowania tego przepisu, które nie pozwala na „korzystanie z ochrony”. Bardzo przekonywająco natomiast wypada ta duża część rozprawy, w której autor zajmuje się powództwem o ustalenie, postępowaniem nieprocesowym i postępowaniem odwoławczym.

Definicja pojęcia interesu prawnego (s. 18) nasuwać może zastrzeżenia, jeżeli wiąże potrzebę uzyskania określonej treści wyroku z rzeczywistym naruszeniem lub zagrożeniem określonej sfery prawnej. Związanie tych obu elementów w sposób proponowany przez autora spowodowałoby to, że sąd dopiero w chwili wydania wyroku a więc w chwili kiedy stwierdza, że istnieje naruszenie lub zagrożenie prawa mógłby dojść do ustalenia, że powód ma interes prawny. Wydaje się, że w tym założeniu tkwi słaba strona głównej tezy autora, która prowadzi go do pewnych sprzeczności zwłaszcza, gdy zestawia się wywody jego co do powództwa o świadczenie i powództwa o ustalenie. Rowiński przyjąwszy jako punkt wyjściowy tę definicję stara się nagiąć do niej dalszy tok rozumowania i zasugerowany nią rzadko podejmuje próby sprawdzenia jej trafności w świetle analizy poszczególnych przepisów k.p.c.

Ze szczególną wyrazistością występują konsekwencje tego założenia przy sposobności badania powództwa o świadczenie (Rozdział II). Rowiński stwierdza, że interes prawny przy tym powództwie zostaje wtopiony w prawo, które powód dochodzi i stawia znak równania między tym interesem a zasadnością roszczenia. Zasadność oznacza zaś według niego zgodność roszczenia z przepisami obowiązującego prawa materialnego. Argumentem na uzasadnienie tej tezy ma być okoliczność, że

k.p.c. nigdzie nie podaje, by przesłanką powództwa o świadczenie był interes prawny, tak jak to stanowi art. 189 k.p.c. odnośnie do powództwa o ustalenie.

Analizując poszczególne wypadki, w których według literatury sąd również w postępowaniu wszczętym na skutek powództwa o świadczenie obowiązany jest badać interes prawny, autor pragnie wykazać, że zawsze chodzi o roszczenie bezzasadne a nie o brak interesu prawnego. W tzw. procesie fikcyjnym Rowiński twierdzi, że zawsze mamy do czynienia z bezzasadnym roszczeniem. Twierdzenie to nasuwa wątpliwości, jeżeli je wypróbujemy na przykładzie procesów alimentacyjnych wytaczanych przez legitymowane do tego dzieci oraz inne osoby wymagające alimentowania — w tym tylko celu, by po uzyskaniu wyroków uniemożliwić egzekucję na rzecz wierzycieli, którym przysługuje niższy stopień pierwszeństwa w planie podziału sumy uzyskanej z egzekucji, albo aby utrudnić egzekucję wszczętą na rzecz innych wierzycieli alimentacyjnych. Wątpliwe, czy zawsze będzie można mówić o roszczeniu bezzasadnym w tych wypadkach, ale na pewno będzie zachodził wtedy brak interesu prawnego przy powództwie o zobowiązaniu do uiszczenia odpowiedniej renty alimentacyjnej.

W związku z analizą powództw o świadczenie o znikomym znaczeniu autor stwierdza, że w naszym procesie cywilnym nie ma zastosowania zasada *minima non curat praetor*. Wprawdzie bezpośrednio w przepisach dotyczących postępowania rozpoznawczego zasada ta nie znalazła swojego wyrazu, to jednak w postępowaniu egzekucyjnym istnieje wyraźny przepis nakazujący umorzenie postępowania egzekucyjnego w wypadku, gdy jest oczywiste, że z egzekucji nie uzyska się sumy wyższej od kosztów egzekucyjnych (art. 824 § 1 pkt 3 k.p.c.). Nado przepisy o umorzeniu należności państwowych (dekret z 16 V 1956 r. i przepisy wykonawcze) przewidują możliwość umorzenia w drodze administracyjnej należności państwowej, jeżeli nie przekracza ona kwoty 500 zł a jej osiągnięcie byłoby połączone z trudnościami lub niewspółmiernymi kosztami. Wymagałoby pogłębionej analizy, by stwierdzić, czy z przepisów tych nie można by wyciągnąć wniosku co do braku interesu prawnego w wytoczeniu powództwa o świadczenie o znikomym znaczeniu, który to wniosek nasuwa się *prima facie*.

Całkiem zaś wyraziście występuje brak interesu prawnego w powództwie o świadczenie w wypadku, gdy powodowi przysługuje prawo realizacji świadczenia na drodze egzekucyjnej. Autor twierdzi, że wypadek jest tylko teoretyczny. Myli się jednak w tym względzie, gdyż nie bierze pod uwagę art. 817 k.p.c. i wynikających stąd konsekwencji w zakresie interesu prawnego, o których mówi orzeczenie S. N. CZ 39/60, OSPiKA 1968 poz. 77 oraz moja glosa tamże ogłoszona. Twierdzenie jakoby zwyciężyło ostatecznie zapatrywanie, że powództwo o ustalenie ojcostwa należy do powództw konstytutywnych jest pochojne (s. 47), skoro autor cytuje tylko jednego z autorów nie będącego procesualistą. Tymczasem w nauce procesu cywilnego problem ten jest dalej sporny.

Autor analizując powództwo o ustalenie nie omawia powództwa o ustalenie, że należność podlegająca przymusowemu ściągnięciu w trybie egzekucji administracyjnej nie istnieje w całości lub w części. Powództwo to stosunkowo nowe nie wymaga wskazania interesu prawnego, który jest przyznany z ustawy. Bliższe zbadanie tego przypadku, wydaje się autorowi, doprowadziłoby do wyników innych aniżeli te, które przedstawił.

W rozdziale V o interwencji ubocznej (s. 88 nn.) nie przekonywuje stanowisko, że sąd nie może badać z urzędu interesu prawnego a dopuszczalne to jest tylko na skutek opozycji. Sformułowanie art. 77 § 1 k.p.c. pozwala na to badanie, skoro interes prawny jest przesłanką interwencji ubocznej, a interes ten i „jaki” obowiązany jest interwenient podać w piśmie. Stanowisko autora może prowadzić do skutków niepożądanych społecznie, zwłaszcza w takich sprawach, jak w sprawach rozwodowych.

W świetle tych uwag, które nasuwają się przy śledzeniu toku rozumowania przedstawionego w recenzowanej pracy, wydaje się, że Rowiński nie usunął całkowicie wątpliwości, jakie wywołuje problematyka interesu prawnego. Nie oznacza to jednak, by w pracy swej nie posunął nauki o interesie prawnym. Przeciwnie, należy stwierdzić, że monografia stanowi poważny wkład w dziedzinę postępowania cywilnego, a przez swoje ujęcie jest publikacją bardzo interesującą. Przyczynia się do tego niewątpliwie jasność wykładu i wyżej już opisane cechy recenzowanego dzieła. Żałować należy tylko, że praca nie została zaopatrzona w streszczenie obcojęzyczne, na co zasługiwałyby bardzo zważywszy, że problematyka w niej zawarta może wywołać duże zainteresowanie u czytelnika zagranicznego.

Edmund Wengerek

Wybór dokumentów do nauki prawa międzynarodowego. Oprac. K. Kocot i K. Wolfke, Wrocław—Warszawa 1969, PWN, ss. 470

Od szeregu lat nauczanie prawa międzynarodowego na naszych uczelniach cierpiało z powodu braku zbioru podstawowych tekstów źródłowych. Student skazany był na poznanie tej dyscypliny w oparciu o lekturę podręcznika, czyli dowiadywał się o prawie z drugiej ręki, nie poznając samego źródła. W żadnym z dostępnych podręczników nie przedrukowano w załączniku Karty Narodów Zjednoczonych, którą student musi znać na egzaminie, na próżno zaś szukać jej będzie w księgarniach.

Wybór źródeł prof. Bohdana Winiarskiego, wydany w 1938 r., nie doczekał się edycji powojennej i zaktualizowanej. *Prawo międzynarodowe i historia dyplomatyczna*, którego trzy tomy ukazały się w latach 1954, 1958 i 1960 staraniem prof. Ludwika Gelberga, wymaga dzisiaj znacznych uzupełnień, całość zaś jest dla studentów za obszerna, jeśli zważyć przeładowanie programu studiów i ograniczony czas na studia własne, na przygotowanie się do ćwiczeń i na pisanie pracy magisterskiej. Otóż *Wybór dokumentów* zredagowany przez prof. Kazimierza Kocota i doc. Karola Wolfkego z Uniwersytetu Wrocławskiego wypełnia lukę w pomocach naukowych dla studentów. Obu redaktorom należą się słowa wdzięczności od wszystkich wykładawców prawa międzynarodowego.

Redaktorzy nie poszli śladem prof. Winiarskiego i nie ujęli tekstów w porządku chronologicznym. Podzielili je na osiem działów: 1) zakończenie drugiej wojny światowej, 2) nowy porządek, 3) organizacje i porozumienia regionalne, 4) stosunki dyplomatyczne i konsularne, 5) konwencje dotyczące ludności i terytorium, 6) pokojowe załatwianie sporów międzynarodowych, 7) ochrona ofiar wojny, oraz 8) rozwój prawa międzynarodowego. W załączniku figuruje projekt prawa o traktatach — gdy rzecz szła do druku, nie istniał jeszcze tekst definitywny uchwalony na konferencji wiedeńskiej na wiosnę 1969 r.

Podział materiału źródłowego według *meritum* zagadnień zasługuje na przychylną opinię, ułatwia bowiem studentowi połączenie lektury podręcznika ze studium tekstów. Niemniej plan przyjęty przez redaktorów nasuwa kilka uwag krytycznych.

Podział bowiem nie został dokonany w oparciu o kryterium jednolite. W dwóch pierwszych działach (zakończenie wojny i nowy porządek) znajdują się liczne dokumenty, które rzeczowo należą do dalszych działów. Tak więc układ poczdamski o zachodniej granicy Polski oraz układ zgorzelecki (nr 5 i 6) tyczą się terytorium PRL (dział V). Dokumenty nr 7, 8 i 9 należą do prawa wojennego (odpowiedzialność karna przestępców wojennych, dział VII, zbyt wąsko zresztą określony jako ochrona ofiar wojny). Szereg dokumentów z działów I i II, niedawno jeszcze aktu-

alnych, dziś należy do historii dyplomacji. Pożądane jest, iżby zbiór tekstów obejmował także dokumenty o znaczeniu historycznym. Lecz postawić trzeba pytanie, dlaczego redaktorzy nie zamieścili tekstów o miejscu w historii prawa trwalszym niż deklaracje polityczne z lat 1941-1945, które szybko przestały cokolwiek znaczyć. Skoro redaktorzy chcieli dać studentom materiał historyczny, pierwszeństwo przysługiwałoby dokumentom tak istotnym dla historii prawa międzynarodowego jak pokój westfalski, umowy kapitulacyjne z sultaniem, teksty wiedeńskie z 1815 r, orędzie Monroego, XIX-wieczne konwencje w sprawie cieśnin, rzek, zniesienia niewolnictwa, ekstradycji i początków zorganizowanej współpracy międzynarodowej, traktaty dotyczące kolonii lub wybrane klauzule pokoju wersalskiego. W zestawieniu z rolą tych tekstów dokumenty nr 1-5 i 12-15 szybko straciły swą aktualność i nie wywarły wpływu na rozwój prawa. Student zaś, czytając górnolotne frazesy i piękne a niedotrzymane przyrzeczenia tych dokumentów, niepotrzebnie skłonny będzie zając postawę cyniczną również wobec źródeł prawa międzynarodowego w ogóle. A przecież deklaracje polityczne i przejściowe układy mocarstw w ramach zmieniających aliansów wojennych nie są źródłem prawa międzynarodowego.

To co wyżej powiedziano wyjaśnia już, dlaczego w dziale II B Karta Narodów Zjednoczonych figuruje wśród tekstów o znaczeniu drugorzędnym bądź żadnym. Skoro redaktorzy słusznie wprowadzili osobny rozdział poświęcony organizacjom i porozumieniom regionalnym (są one zresztą, podobnie jak ONZ, częścią „nowego porządku”), należało tym bardziej wyodrębnić ONZ i organizacje powszechne.

Rozdział C w dziale II (ważniejsze rezolucje ONZ) jest w obecnym układzie *silva rerum* i powinien ulec rozparcelowaniu między odpowiednie działy merytoryczne. Niezrozumiała bowiem jest systematyka, która w jednym dziale zamieszcza deklarację praw człowieka (nr 20), w innym zaś pakty praw człowieka (nr 42), w jednym miejscu lokuje rezolucję ONZ dot. kosmosu (nr 23), w zupełnie innym zaś traktat o kosmosie z 1967 r. rozwijający zasady tej rezolucji (nr 48), oddziela potwierdzenie zasad norymberskich (nr 19) od tychże zasad w ujęciu pierwotnym (nr 9) lub osobno traktuje rezolucję ONZ w sprawie prób z bronią nuklearną (nr 25), osobno zaś moskiewski układ w tej sprawie (nr 68). Dział II C tym bardziej naraża się na krytykę, że trzy dalsze rezolucje ONZ redaktorzy umieścili w dziale VIII, kierując się merytoryczną przynależnością tych tekstów; nie jest więc jasne, dlaczego tylko w tym jednym przypadku zastosowali właściwą metodę.

Podczas gdy dział II winien ulec dość istotnej przebudowie, dział V po prostu powinien rozpaść się na dwa odrębne działy, jeden poświęcony ludności, drugi zaś terytorium, z ewentualnym rozróżnieniem prawa dot. obszarów nie podlegających władzy suwerennej jednego państwa

W książce odczuwa się brak działu, który by obejmował tzw. prawo antywojenne, tj. teksty zakazujące wojny zaczepnej, zajmujące się pojęciem agresji i zabraniające innych form ofenzywnego użycia siły. Tu właśnie figurować winien traktat Brianda i Kellogga, który chyba przez pomyłkę znalazł się w dziale VI (nr 53). Poza bowiem ogólną zasadą, traktat ten nie reguluje pokojowego załatwiania sporów, lecz istota jego leży w zakazie wojny.

Ograniczona objętość jest główną trudnością przy kompilowaniu zbioru dokumentów. Redaktorzy pokonali tę przeszkodę z dużą umiejętnością i biegłą znajomością źródeł. Recenzent raczej sugerowałby pominięcie pewnych dokumentów: nr 1-5 (z utrzymaniem układu o granicy zachodniej), 7, 10, 12-15, 17-18 (Karta bowiem jest już wydrukowana w wersji zrewidowanej), 23, 25, 26 (wystarczy wzmianki przy traktatach dot. tych materii), 28 (organizacja martwa), 35, 37 (dla celów dydaktycznych wystarczy dać jeden akt końcowy — książka zawiera ich kilka), 41, 49, 50, 52, 54 (tekst martwy) i 62. Dodatkowe miejsce uzyskać można z opuszczenia wstępów oraz klauzul końcowych w traktatach — dla celów dydaktycz-

nych wystarczy jeden a dobrze dobrany przykład umieszczony w dziale poświęconym prawu o traktatach. Tego rodzaju redukcje pozwolą redaktorom uzupełnić *Wybór*, nie powiększając jego objętości. Recenzent uważa, iż uzupełnienia winny pójść w dwóch kierunkach.

Po pierwsze, należy zbadać, czy traktaty drukowane w wyjątkach — zabieg zresztą konieczny — nie uległy niekiedy zbyt dużej amputacji. Za przykład służyć mogą paktów praw człowieka, gdzie opuszczono wiele istotnych przepisów o mechanizmie czuwającym nad przestrzeganiem paktów. Na s. 233 art. 42 jest niezrozumiałe wobec wydrukowania tylko fragmentu, nie zaś całości, artykułu 41.

Po drugie, recenzent nie bardzo rozumie, jak można nauczać prawa międzynarodowego nie cytując i nie odwołując się do orzecznictwa sądowego, przede wszystkim Sądu haskiego i innych międzynarodowych organów sądowych albo arbitrażowych, a także do wyroków sądów krajowych poruszających materie prawnomiędzynarodowe. Zbiór dokumentów, z których student uczy się prawa międzynarodowego, nie może pomijać wyroków. Głównym źródłem prawa międzynarodowego jest nadal zwyczaj, a rola traktatów kodyfikacyjnych — z uwagi na małą ilość ratyfikacji — z reguły sprowadza się do tego, że dają one świadectwo prawu zwyczajowemu. Każdy traktat zaś — jako umowa państw — jest przede wszystkim źródłem zobowiązań kontrahentów, nie zaś źródłem prawa. W gruncie rzeczy mało jest traktatów powszechnie obowiązujących, mało więc traktatów jest źródłem norm wiążących wszystkich — wartościowa książka prof. Kocota i doc. Wolfkego świadczy o tym wymownie, aczkolwiek drukując liczne traktaty, redaktorzy są dyskretni i nie podają które państwa są, a które nie są kontrahentami.

Sformułowane w niniejszej recenzji pewne uwagi krytyczne nie tyle podważają wartość książki, ile reprezentują nieco inne podejście do dydaktyki prawa międzynarodowego, staną się więc — być może — materiałem do przemyślenia przy następnym wydaniu. Rzecz powinna doczekać się lepszej formy edytorskiej: spisu chronologicznego tekstów, skorowidza rzeczowego i płóciennej oprawy. Przy dobrze postawionych zajęciach ze studentami zbiór tekstów jest dużo ważniejszym narzędziem dydaktyki niż podręcznik, który słuchacze mają tendencję bezmyślnie „wkuwać”. Książka prof. Kocota i doc. Wolfkego jest solidną pomocą naukową i zasługuje na pełne spożytkowanie na wszystkich wydziałach prawa w Polsce.

Krzysztof Skubiszewski

Z. Karpiński, *Ustroje pieniężne w Polsce od roku 1917*, Warszawa 1968, PWN, ss. 278

Nakładem Państwowego Wydawnictwa Naukowego ukazała się książka pióra Zygmunta Karpińskiego, wybitnego specjalisty zagadnień walutowo-pięniężnych. Wykorzystując doskonałą teoretyczną znajomość tematu oraz ogromne doświadczenie nabyte w trzech kolejnych polskich instytucjach emisyjnych w kraju i za granicą, Autor napisał pracę, która całościowo ujmuje problematykę pieniężno-walutową, na tle historycznego rozwoju szeregu kolejnych systemów pieniężnych i przebiegu ich reform.

W książce wyróżnić można trzy części. Pierwsza, najobszerniejsza, obejmująca siedem rozdziałów, dotyczy wydarzeń w Polsce międzywojennej. Druga, jednorozdziałowa, poświęcona jest okresowi okupacji hitlerowskiej. Trzecia, w czterech rozdziałach, traktuje o czasach współczesnych. Autor połączył głębię spojrzenia na problematykę pieniądza z prostotą szaty słownej. Wykazał, że o sprawach zawiłych można pisać językiem dla wszystkich zrozumiałym, że w ten sposób nie tylko nie traci merytoryczna strona zagadnienia, ale przeciwnie, — ujęcie zawarte

i proste pozwala na wydobycie związków przyczynowo-skutkowych, które giną nieczytelne w „tasiemcowych” i koturnowych wywodach. Pracę cechuje wysoki stopień obiektywizmu i usiłowanie uwzględnienia w ocenie szeregu różnorodnych momentów. Autor powołuje się w dużym stopniu na literaturę przedmiotu, a w wyborze autorów i tekstów nie jest jednostronny, lecz przytacza różne, często przeciwstawne twierdzenia i opinie. Własne wnioski formułuje ostrożnie, z dużym poczuciem taktu i szacunku dla cudzych przekonań. Ton jego wywodów jest spokojny, chociaż stanowczy, np. w kwestii opóźnionego wprowadzenia reglamentacji dewizowej.

W sposób umiejętny i ciekawy Z. Karpiński przedstawia zjawiska pieniężne w ich powiązaniach przyczynowo-skutkowych. Plastycznie wykazuje, że zjawiska pieniężne nie pozostają w izolacji, lecz przeciwnie są skutkiem działania splotu zjawisk gospodarczych, politycznych i społecznych. Często zachodzi nawet sprzężenie zwrotne, tj. sytuacja, gdy zjawiska pieniężne są równocześnie przyczyną i skutkiem. Jako przykład mogą posłużyć spirale, charakteryzujące przebieg inflacji i deflacji.

Zjawiska finansowe mogą być następstwem przyczyn bezpośrednich lub pośrednich. W świetle wywodów autora, do przyczyn bezpośrednich można zaliczyć odpływ dewiz i pokrywanie deficytów budżetowych. Z kolei odpływ dewiz może być wynikiem szeregu faktów natury gospodarczej, jak zmiany salda bilansu płatniczego, uwarunkowane zmianami salda bilansu handlowego, co może być następstwem różnych, dalszych zdarzeń, jak np. import zbóż w związku z nieurodzajem w roku 1924. Jedną z przyczyn ujemnego bilansu płatniczego w latach 1924 i 1925 była również zbyt liberalna polityka celno-dewizowa. Deficyty budżetowe w tym okresie powodowane były nadmierną konsumpcją w stosunku do poziomu dochodu narodowego i brakiem dopływu kapitałów zagranicznych.

Z książki Z. Karpińskiego dowiadujemy się, iż — obok czynników natury gospodarczej — przyczyną zmian, zachodzących w kręgu zjawisk pieniężnych, są wydarzenia polityczne. Ciągłe zmiany na stanowisku ministra skarbu w latach 1921 - 1923 paraliżowały realizację kilku kolejnych programów uzdrowienia finansów państwa i potęgowały wzrost deficytów budżetowych.

Innym przykładem wpływu czynnika politycznego na gospodarkę państwa była akcja polityczna Niemiec, która doprowadziła do zahamowania dopływu kapitału zagranicznego w latach 1924 - 1926. Autor nadmienia, że na te poczynania Niemiec wskazywał współcześnie F. Młynarski, a pogląd ten znalazł potwierdzenie w późniejszych badaniach archiwalnych¹. Przykładów na oddziaływanie polityki na finanse państwa można by znaleźć więcej. Polityka rzutowała na kształtowanie się zjawisk pieniężnych bezpośrednio lub poprzez wpływ na życie gospodarcze. Szczególna rola w oddziaływaniu na świat zjawisk pieniężnych przypada czynnikiowi psychicznemu. Odgrywa on znaczną, chyba nawet decydującą rolę, w kształtowaniu oblicza zjawisk pieniężnych. Mówiąc o czynniku psychicznym, trzeba brać pod uwagę zarówno zaufanie do waluty jak i brak zaufania, zarówno korzystny jak i niekorzystny charakter jego oddziaływania. Dzieło Z. Karpińskiego dostarcza licznych przykładów na stwierdzenie ważności momentów psychologicznych. Np. zaufanie do waluty złotej w 1924 r., wkrótce po jej wprowadzeniu, wyraziło się w zwolnieniu szybkości obiegu pieniądza. Wtedy to — mimo pięciokrotnego wzrostu obiegu — wskaźnik kosztów utrzymania zachował stały poziom.

O różnicy kursu rubla rosyjskiego w stosunku do marki niemieckiej w czasie pierwszej wojny światowej decydowały „warunki gospodarcze oraz nastawienie ludności oparte na uzasadnionych — lub częścię — wymaganiach przesłankach czy nadziejach natury politycznej”². Wzrost lub spadek stanu obiegu pieniądza, jej struktura, przyływ lub odpływ dewiz, krótko: zjawiska pieniężne w swej różno-

¹ Z. Karpiński, op. cit., s. 85.

² Ibidem, s. 216.

rodnej postaci wywierają wpływ na kształtowanie pewnych zjawisk gospodarczych. Wpływ ten wyraża się w gospodarce rynkowej typu kapitalistycznego w postaci wzrostu lub spadku cen, a w gospodarce socjalistycznej zasadniczo w postaci wzrostu lub spadku zapasów. Z ogromnym nasileniem wzrostu cen spotykamy się w okresie obiegu marki polskiej, w latach 1923-1924. Wzrost cen wymykał się wówczas spod możliwości statystycznego ujęcia. Tylko do marca 1923 r. obieg pieniężny podniósł się 2545 razy³.

W latach 1946-1950 wystąpił wzrost cen jako w pewnym stopniu następstwo wzrostu obiegu. Ceny w 1947 r., w porównaniu z 1945, wzrosły przeciętnie 1,5 razy, a obieg pieniężny w tym czasie około 4 razy. Także po reformie pieniężnej, w 1950 r., tendencja wzrostu cen utrzymała się. Niemal proporcjonalny wzrost obiegu i cen zaistniał w latach 1950-1952. Obieg wzrósł z 4,6 mld zł do 6,4 mld zł, tj. 1,39 razy, a wskaźnik cen 1,35 razy⁴.

W recenzowanym dziele Z. Karpińskiego znajdujemy co najmniej dwa przykłady wpływu wydarzeń walutowych na bieg spraw politycznych. Chodzi o ustąpienie ze stanowiska ministra skarbu, W. Grabskiego, w listopadzie 1924 r., który motywował rezygnację niemożnością uzgodnienia z Bankiem Polskim metod polityki obrony kursu złotego. Rozbieżność poglądów między ministrem skarbu, E. Kwiatkowskim, a prezesem Banku Polskiego, A. Kocem na temat przygotowywanej, a następnie przeprowadzonej, reglamentacji dewizowej, doprowadziła do ustąpienia A. Koca ze stanowiska prezesa Banku⁵.

Czynnik psychiczny nie tylko wywiera wpływ na wydarzenia i zjawiska pieniężne, lecz także często jest ich skutkiem. Najczęściej zachodzi tu oddziaływanie obustronne. Szczególnie objaw ten miał miejsce w czasie trwania hiperinflacji markowej. Wówczas rzeczywisty przebieg, wyrażający się nieopanowanym wzrostem emisji, manifestował się błyskawicznie postępującym wzrostem cen, a to rodziło panikę, która potęgowała rozmiary katastrofy pieniężnej.

Z. Karpiński czyni porównania między — wydawać by się mogło — nieporównywalnymi instytucjami i zjawiskami w ustroju socjalistycznym i w ustroju kapitalistycznym. Widzi podobieństwa między bankową kontrolą funduszu płac w polskim systemie gospodarczym, a oddziaływaniem administracji państwowej w Stanach Zjednoczonych na rozmiary wzrostu płac, ustalone w umowach zbiorowych między pracodawcami a związkami zawodowymi, jak również z przeprowadzonym w drodze ustawodawczej przez rząd Wielkiej Brytanii w połowie 1966 r. całkowitym zamrożeniem płac i cen na osiągniętym poziomie. Dostrzega także wspólne cechy między utworzonym w 1931 r. w Wielkiej Brytanii Walutowym Funduszem Wyrównawczym jako narzędzie ochrony wewnętrznej gospodarki przed następstwami wahań kursów w stosunku do funta szterlinga a systemem rozliczeń państw socjalistycznych z tytułu płatności zagranicznych. Z. Karpiński — rozważając problematykę walutową w gospodarce socjalistycznej i w gospodarce kapitalistycznej — stanowczo postuluje dążenie do ujednoczenia kursu walut, by w ten sposób stworzyć warunki dla pełnej ich wymienialności. Wyraża przy tym opinię, że prace w tym kierunku są mozolne, pracochłonne i wymagają dłuższego okresu czasu. Z krytycznego ustosunkowania się przez autora do niedomogań które — w przeciwieństwie do praktyki — wykazuje teoria pieniądza w ustroju socjalistycznym, można wywnioskować, że jest rzecznikiem koniecznego postępu na tym polu.

Niektóre szczegóły w wywodach autora budzą wątpliwości. Trudno pogodzić pogląd, że „siła nabywcza złotego ulega tylko nieznacznym wahaniom”⁶ z prezento-

³ Ibidem, s. 46 i 60.

⁴ Ibidem, s. 189 i 198.

⁵ Ibidem, s. 148.

⁶ Ibidem, s. 251.

wanymi danymi liczbowymi, z których wynika 18%-owy wzrost wskaźnika cen detalicznych i usług konsumpcyjnych w Polsce w latach 1955-1965⁷. Podobną rozbieżność można zauważyć, porównując opinię autora, że ustrój pieniężny działa w praktyce z wielką sprawnością i spełnia postawione mu zadania w ramach ustroju gospodarczego, do którego został dostosowany⁸, z oceną, że pieniądź w wewnętrznym obrocie stracił charakter powszechnego środka płatniczego i miernika wartości przyjętego jednolicie we wszystkich fazach obrotu⁹.

Budzą się wątpliwości, czy autor właściwie ocenia rolę pieniądza w gospodarce socjalistycznej, gdy pisze: „Z aktywnego i do pewnego stopnia nadrzędnego instrumentu, regulującego natężenie rozwoju gospodarczego poprzez rozmiary i koszt udzielonych kredytów, pieniądź stał się instrumentem, mającym ułatwić wykonywanie zadań ustalonych w planach gospodarczych. Funkcje pieniądza, jako źródła energii w wielkim warsztacie gospodarki narodowej, przekształciły się w funkcje pasa transmisyjnego, czynnika nie mniej od motoru niezbędnego dla prawidłowego utrzymania warsztatu w ruchu”¹⁰.

Wydaje się, że różnice między rolą pieniądza i kredytu w gospodarce socjalistycznej i w gospodarce kapitalistycznej są uchwycone zbyt kontrastowo. W dzisiejszej gospodarce kapitalistycznej koszt kredytów nie odgrywa tak doniosłej roli, gdyż wielkie koncerny korzystają z własnych środków finansowych, nie zgłaszając większego zapotrzebowania na kredyty bankowe. Równocześnie koszt kredytów można dziś stosunkowo łatwo skompensować obniżką kosztu produkcji dzięki szybkiemu postępowi technicznemu. Z drugiej strony stopniowo zwiększa się rola kredytu i pieniądza w gospodarce socjalistycznej. Kredyty bankowe są obecnie źródłem finansowania nie tylko zapasów pozostających w obrocie, ale w coraz większym stopniu stają się narzędziem finansowania procesu powstawania produktu społecznego, w postaci kredytowania produkcji oraz inwestycji produkcyjnych. Elastyczna stopa procentowa, sprzężona z innymi formami oddziaływania bankowego, pozwala na wzrost znaczenia roli kredytu i pieniądza.

W całości omawiana praca jest cenną pozycją wydawniczą i stanowi „summę” wiadomości o pieniądzu w Polsce w ciągu trzech różnorodnych, trudno porównywalnych okresów.

Franciszek Skalniak

Gosudarstwiennyj biudżet SSSR, praca zbiorowa pod red. W. W. Ławrowa i K. N. Płotnikowa, Moskwa 1968, Gosjurizdat, ss. 447

Do wielu opracowań, dotyczących zagadnień budżetowych doszła ostatnio nowa pozycja, wydana w Związku Radzieckim. Jest nią praca zbiorowa na temat budżetu państwowego ZSRR, przeznaczona jako pomoc naukowa dla studentów w zakresie nauki przedmiotu „finanse i kredyt”. Całość opracowania składa się z siedmiu nierównej objętości działów, przedstawiających poszczególne kwestie w układzie przedmiotowym (zagadnienia ogólne, dochody, wydatki, procedura i kontrola budżetowa). W ramach każdego działu wyodrębnione zostały — w postaci rozdziałów i paragrafów — zagadnienia szczegółowe, przy czym zachowano przedmiotowy układ problematyki. Dzięki tej metodzie podręcznik staje się przejrzysty i przedstawia jasny, pełny obraz gospodarki budżetowej ZSRR.

⁷ Ibidem, s. 233.

⁸ Ibidem, s. 223.

⁹ Ibidem, s. 252.

¹⁰ Ibidem, s. 223 - 224.

Autorzy przyjęli opis, jako podstawową formę podawania poszczególnych konstrukcji i ich funkcjonowania. Częstokroć przedstawiają szczegółową technikę stosowania niektórych rozwiązań czy dokonywania odpowiednich wyliczeń. Niejednokrotnie ilustrują rozważania danymi statystycznymi ujętymi w tabelach (np. ss. 5, 10, 20, 34, 219 i in.). Opisową formę pracy, przy licznych przykładach praktycznych, można uznać za wartościową dydaktycznie. Niekiedy wszakże powstaje w ten sposób nadmiar drobnych, szczegółowych informacji o charakterze formalno-technicznym, wskutek czego następuje pewne przeciążenie wykładu, mogące przeszkadzać w uwypukleniu istoty omawianych konstrukcji.

Podręcznik w zasadzie omawia tylko aktualny system budżetowy ZSRR. Jednakże duży nacisk został położony na podkreślenie rozwojowego, dynamicznego charakteru tego systemu. Autorzy wyraźnie wskazują — jako podstawową — tendencję do optymalnej decentralizacji systemu finansowego. W tym procesie szczególną rolę odegrała wielokrotnie wspomniana w pracy, reforma gospodarki datująca się od 1965 r. Stworzone przez nią nowe warunki planowania i stosowania bodźców ekonomicznych uczyniły zysk jednym z podstawowych mierników pracy przedsiębiorstwa (s. 176). Przejawiło się to m. in. w oparciu rozliczeń przedsiębiorstw z budżetem na rozbudowanym systemie różnorodnych wpłat z zysku (ss. 39-60) i spowodowało znaczny wzrost udziału tych wpływów w ogólnej kwocie dochodów budżetu (s. 34). Autorzy podręcznika reprezentują pogląd, iż natura ekonomiczna wpłat z zysku i podatku obrotowego od przedsiębiorstw uspołecznionych jest taka sama, natomiast różnice między oboma rodzajami rozliczeń mają jedynie charakter formalny (s. 33). Podatek obrotowy jest — ich zdaniem — „częścią wartości czystego dochodu społeczeństwa ustalaną planowo w ścisłych rozmiarach w cenie towaru i przejmowaną przez państwo przy realizacji produkcji” (s. 61). Nie stanowi on elementu cenotwórczego, lecz zależy od planowej ceny, planowanej wartości towaru i rozmiarów czystego dochodu społeczeństwa pozostawianego przedsiębiorstwu.

Opierając się na tych założeniach autorzy twierdzą, iż podatek obrotowy nie ma charakteru świadczenia podatkowego, ze względu bowiem na brak zmiany formy własności występują w nim tylko zewnętrzne cechy podatku (ss. 33, 61, 115). Ten pogląd, choć posiada wielu zwolenników, nie jest jedynym w nauce radzieckiej. Reprezentuje go głównie piśmiennictwo ekonomiczno-finansowe¹, natomiast z prawnego punktu widzenia traktuje się — jako podatkowe — wszelkie świadczenia na rzecz państwa, mające charakter jednostronny i przymusowy². Wydaje się, iż w tym przypadku — zamiast przedstawiać jedynie własny pogląd — warto byłoby, żeby autorzy choćby wspomnieli, nawet bez wdawania się dyskusję, także o odmiennych stanowiskach w tym względzie. Czytelnik może bowiem przyjąć prezentowane tezy jako bezsporne, podczas gdy w rzeczywistości dotyczą one jednego z nieustalonych dotąd ostatecznie zagadnień socjalistycznej nauki finansów i prawa finansowego.

Tendencja w kierunku decentralizacji systemu budżetowego znalazła swój wyraz także w dziedzinie dochodów budżetów republikańskich i terenowych. Głównym sposobem ich regulowania jest przyznawanie udziałów w dochodach budżetów wyższego stopnia, przy wyjątkowym tylko stosowaniu dotacji (s. 375), jako formy nie pobudzającej inicjatywy terenowej, nie sprzyjającej więc decentralizacji.

Zgodnie ze swym przeznaczeniem podręcznik przedstawia ekonomiczno-finan-

¹ A. Aleksandrow, *Finansy SSSR*, Moskwa 1952, s. 277; A. Baczurin, *Przyczynek do zagadnienia zysku i podatku obrotowego w ZSRR*, *Ekonomista*, 1954 nr 1, s. 228; K. Płotnikow, *Finansy i kriedit w SSSR*, Moskwa 1959, s. 23 i in.

² *Finansowe prawo*, Moskwa 1946, s. 64; M. Gurwicz, *Sowietskoje finansowe prawo*, Moskwa 1954, s. 176; N. Rowiński, *Budżet państwowy ZSRR*, t. II, Warszawa 1951, s. 15 i in.

sowy punkt widzenia. Autorzy pod pojęciem budżetu rozumieją „podstawową ekonomiczną formę planowego tworzenia i podziału ogólnopaństwowego funduszu środków pieniężnych, służących rozszerzeniu społecznej produkcji, zaspokojeniu materialnych i kulturalnych potrzeb narodu oraz umocnieniu obronności kraju”³ (s. 4). Nie jest więc budżet tylko zwykłym zestawieniem dochodów i wydatków, lecz przede wszystkim wyrazem stosunków społeczno-gospodarczych, a zwłaszcza stosunków zachodzących w procesie tworzenia ogólnopaństwowego scentralizowanego funduszu służącego realizacji celów ogólnospołecznych. Podkreślony jednocześnie został wielokrotnie także charakter budżetu jako aktu prawnego, tworzącego określone obowiązki i uprawnienia, mającego postać ustawy (ss. 29, 353). Takie ujęcie budżetu państwowego jako instytucji ekonomicznej i prawnej jest kontynuacją dotychczasowych ustaleń nauki radzieckiej w tym przedmiocie³.

Z przyjętej koncepcji budżetu logicznie wynika szerokie ujęcie gospodarki finansowej państwa. Autorzy szczególnie wiele miejsca poświęcili tej kwestii przy omawianiu dochodów i wydatków budżetowych (działy, poświęcone tym zagadnieniom, obejmują 3/4 objętości całej pracy). Zawarty w tej części podręcznika materiał ma szerszy zakres, niż jedynie zagadnienia konstrukcji budżetowych. Przedstawiając działalność gospodarczą jednostek uspołecznionych jako główne źródło dochodów budżetu państwa i jeden z głównych kierunków jego wydatków — autorzy właściwie opisali cały niemal system finansowy przedsiębiorstw państwowych i jednostek spółdzielczych. Omawiając wpłaty do budżetu ukazali źródła i formy powstawania całej akumulacji finansowej wytworzonej w przedsiębiorstwach — zarówno w części przejmowanej przez budżet, jak też pozostawionej na samofinansowanie. Referując wydatki nie ograniczyli się do kwot pochodzących bezpośrednio z budżetu, lecz także zobrazowali finansowanie działalności przedsiębiorstw przy pomocy środków własnych, a częściowo nawet kredytów.

Dzięki takiemu podejściu do tematyki budżetowej — omawiana praca, aczkolwiek przeważa w niej budżetowy punkt widzenia, jest w zasadzie opisem całego niemal systemu finansowego ZSRR. Stanowi to jej dużą zaletę, w rezultacie bowiem zagadnienia budżetowe zostały przedstawione w ścisłym powiązaniu i na tle całej gospodarki finansowej państwa, przy czym rola budżetu w tej dziedzinie została wyraźnie wypuklona.

Przyjęcie ekonomicznego punktu widzenia nie oznacza wszakże pominięcia prawnej strony finansów budżetowych. Wielokrotnie powoływane są bezpośrednio akty prawne, w innych zaś przypadkach autorzy referują stan faktyczny zgodnie z obowiązującym ustawodawstwem, choć bez powoływania konkretnych norm prawnych. Zwłaszcza konstrukcje podatkowe przedstawione według ich prawnego unormowania (podmiot, przedmiot, podstawa opodatkowania, stawki, zwolnienia i ulgi). Szkoda jedynie, iż nawet powołując przepisy nie podawano informacji dotyczących ich publikacji.

Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że wykorzystano najbardziej aktualne rozwiązania prawne. Autorzy omawiają przepisy wydane w marcu 1968 (np. s. 367), a więc na kilka miesięcy przed ukazaniem się podręcznika. Również dane liczbowe obejmują kwoty dla 1968 r. Można stwierdzić — w porównaniu z długim okresem procesu wydawniczego w Polsce — że jest to zjawisko godne pozazdroszczenia.

Reasumując dotychczas przedstawione uwagi trzeba stwierdzić, iż omawiany podręcznik stanowi przykład cennej pomocy dydaktycznej. Opierając się na aktual-

³ A. Aleksandrów, op. cit., s. 389; A. Baczurin, *Ekonomiczeskoje sodierżanije biudżeta pri socjalizmie*, Moskwa 1957, s. 9; *Gosudarstwennyj biudżet SSSR*, Moskwa 1961, s. 3; K. Płotnikow, *Gosudarstwennyj biudżet SSSR*, Moskwa 1959, s. 13; N. Rowiński, *Finansowoje prawo*, Moskwa 1946, s. 149; W. Szawrin, *Gosudarstwennyj biudżet SSSR*, Moskwa 1951, s. 7 i in.

nie obowiązującym w ZSRR ustawodawstwie finansowym przedstawia on całość systemu finansowego państwa socjalistycznego w aspekcie gospodarki budżetowej wraz z jego polityczno-społecznym i gospodarczym podłożem oraz obrazuje główne kierunki i tendencje rozwoju tego systemu. Ekonomiczne zaś ujęcie problematyki finansowo-budżetowej jest zgodne zarówno z zakresem dziedziny, którą reprezentują autorzy podręcznika, jak też z charakterem i znaczeniem budżetu w państwie socjalistycznym.

Ryszard Ciałkowski

Naucznyje osnovy gosudarstwiennego uprawlenja w SSSR, pod red. A. E. Łuniewa, M. I. Piskotina i CA. Jampolskiej, Moskwa 1988, Wyd. Nauka, ss. 438

Recenzowana praca stanowi swego rodzaju podsumowanie bogatego dorobku radzieckiej nauki prawa w dziedzinie dotyczącej naukowego opracowania zasad funkcjonowania socjalistycznego aparatu państwowego. Jest to praca zbiorowa zredagowana głównie przez przedstawicieli prawa administracyjnego i radzieckiej teorii państwa i prawa, stanowi ona istotny etap rozwoju badań nad tą problematyką, aczkolwiek dotychczasowe badania w Związku Radzieckim na tym odcinku mogły także poszczycić się poważnymi osiągnięciami. Wymienimy tutaj nazwiska autorów, którzy dotychczas opublikowali szereg pozycji naukowych dotyczących omawianego zagadnienia: W. A. Własow, E. W. Szorina, J. M. Kozłow, E. A. Łuniew, N. A. Wołkow, B. J. Popowa, W. M. Manochin, J. A. Tichomirow, C. A. Jampolskaja i in. Kilku z tych autorów zamieszcza także w recenzowanej pracy swoje wypowiedzi, co oznacza naturalne kontynuowanie badanej problematyki a nie zawsze oznacza identyczność stawiania zagadnień, tak jak one były przynajmniej dotychczas stawiane.

Autorzy wyszli bowiem ze słusznego założenia, iż metoda opracowywania naukowych podstaw organizacji państwa współczesnego a w tym i socjalistycznego w oparciu o statycznie pojmowane i wypracowywane zasady jego konstrukcji i funkcjonowania, dawno powinna już być zarzucona, co w zupełnie innym świetle stawia cały problem i dość zasadniczo odcina współczesnych teoretyków radzieckich od sposobu stawiania tych zagadnień także przez naukę radziecką choćby lat pięćdziesiątych, nie mówiąc już o okresach wcześniejszych. Współczesna nauka radziecka wychodzi przede wszystkim z założenia relatywności stosowania takich lub innych założeń teoretycznych przyjmowanych w organizacji aparatu państwowego, co wiąże się z dynamicznie zmieniającym się zakresem środków technicznych i innych środków, które stosownie do swego przeznaczenia wykorzystywane są w takim lub innym zakresie w pracy aparatu państwowego. Stąd też każda teoretycznie wypracowana zasada funkcjonowania określonej grupy organów państwowych, ulega w rezultacie zastosowania tych środków, naturalnej modyfikacji, przez co zmienia się także sposób organizacji aparatu państwowego na danym odcinku, przesądzając także o zmianach w zakresie teoretycznego stawiania samego problemu. Autorzy zdając sobie sprawę z czyhających tutaj niebezpieczeństw, czynią od razu metodologiczne założenie, iż praca odpowiada określonemu stanowi rozwoju wiedzy oraz aktualnym warunkom pracy radzieckiego aparatu państwowego. Zdają oni sobie także sprawę z faktu — nawet to zakładają — iż ich sądy ulegną odpowiedzialnej modyfikacji wraz z dynamicznie rozwijającymi się środkami technicznymi, które coraz szerzej i pewniej wkraczają w sferę pracy organów państwowych. Z drugiej strony zakładają, iż nie tylko — a w zasadzie nie wyłącznie — technika decyduje o zmianach w zakresie organizacji aparatu państwowego, ale równie ważne **zna-**

czenie zaczyna odgrywać w tej mierze stan wiedzy w dyscyplinach takich jak socjologia, psychologia, statystyka i in., które wykorzystane pod właściwym kątem widzenia, przynoszą określone rezultaty także w dziedzinie organizacji aparatu państwowego.

Autorzy recenzowanej pracy nie ograniczyli się bynajmniej do wskazania przyjętych założeń metodologicznych — byłoby to niewątpliwie jedynie zasygnalizowaniem problemu — ale starali się praktycznie wykazać możliwości zastosowania innych dziedzin wiedzy w procesie usprawnienia funkcjonowania aparatu państwowego (por. rozdziały napisane przez C. A. Jampolską, M. I. Piskotma, I. A. Azowkina). Stąd też coraz większy nacisk kładzie się także w omawianej dziedzinie, na konieczność prowadzenia poważniejszych badań zintegrowanych z innymi dziedzinami wiedzy, które mogą być w znacznym stopniu wykorzystane w zakresie organizacji aparatu państwowego tudzież w usprawnieniu metod jego działalności.

Recenzowana praca składa się z trzech zasadniczych części: a) naukowe zasady organizacji radzieckiego aparatu państwowego, b) zasady ustanawiania struktury aparatu państwowego w ZSRR oraz c) metody i formy pracy aparatu państwowego. W sumie części te stanowią harmonijnie zamykającą się całość teoretycznego opracowania, któremu przyświecają jednolite podstawy metodologiczne. Praca porusza szereg istotnych zagadnień, otwierając jednocześnie drogę do dalszych poszukiwań w tej niezmiernie bogatej problematyce, poszukiwań mogących przynieść dość zróżnicowane rezultaty a to ze względu na różny w gruncie rzeczy charakter działania organów państwowych w różnych warunkach społecznych, ekonomicznych i kulturalnych.

Zwrócić należy jednakowoż uwagę na specyfikę organizacji aparatu radzieckiego a to ze względu na federacyjny charakter samego państwa oraz na daleko posuniętą zasadę autonomii narodowościowej w ramach poszczególnych republik związkowych. Stanowi to szczególną komplikację w jednolitej działalności organów państwowych, ponieważ zakłada niezbędny element koordynacji tej działalności w możliwie najszerszym zakresie oraz powoduje, iż w niektórych warunkach poprzez ich specyfikę inaczej kształtuje się samo funkcjonowanie poszczególnych organów. Stąd też wynika waga samego problemu, która w warunkach państwa radzieckiego nabiera szczególnego znaczenia. Bynajmniej nie jest to problem nowy, datuje się on od czasów budowy pierwszych podstaw państwa radzieckiego, kiedy to na wniosek W. I. Lenina jako przewodniczącego Rady Komisarzy Ludowych powołano specyficzny organ pod nazwą Najwyższej Rady Gospodarki Narodowej (WSNCh), co usankcjonowane zostało dekretem WCIK z dnia 1 grudnia 1917 r. Od owych czasów problem koordynacji działalności administracji ZSRR szczególnie w dziedzinie gospodarki narodowej, przeszedł długą ewolucję i stanowi do chwili obecnej jedno z głównych zagadnień nad którym pracują kadry teoretyków i praktyków radzieckich. Recenzowana praca daje w tej mierze stosunkowo bogaty zasób rozwiązań, dość często odnosząc się krytycznie do obowiązujących regulacji prawnych jak i utartej praktyki w załatwianiu spraw w płaszczyźnie federacja — republika związkowa — republika autonomiczna, co jest istotną nowością w dotychczasowym opracowywaniu tego problemu w literaturze radzieckiej.

Autorzy opracowania umiejętnie połączyli sferę koordynacji funkcjonowania administracji związkowej z wykonaniem konkretnych już zadań przez terenowe jednostki produkcyjne (przedsiębiorstwa i inne organizacje gospodarcze) oraz zadań w dziedzinie socjalno-kulturalnej przez powołane do tego odpowiednie instytucje. W oparciu o bogate doświadczenia związane z industrializacją kraju, która siłą rzeczy powodowała określone zmiany w metodach i strukturze administracji centralnej i terenowej, autorzy starają się wypracować pewne koncepcje bardziej ogólne, ułatwiające praktykom organizację tej administracji, przebudowę jej struktury,

następującą w związku z przemysłowym zagospodarowaniem określonego regionu. Jest to problem w warunkach państwa radzieckiego pierwszorzędnej wagi i — jak się okazuje — nawet dotychczas w praktyce nie jest prawidłowo rozwiązywany (por. rozdz. V, § 4 i § 5 pod red. I.A. Azowkina i B.M. Łazariewa).

Szczególną uwagę zwraca w recenzowanej pracy zagadnienie metod działania aparatu państwowego. Autorzy poza sferą władczego działania organów administracyjnych, starają się jeszcze przeanalizować inne czynniki mogące wpływać na zachowanie się określonych grup społecznych i tym samym kształtować formowanie się takich lub innych postaw przyjmowanych przez te grupy. Ze szczególnym naciskiem podkreślają oni konieczność preferencji czynnika ekonomicznego, o ile rzecz jasna w określonych sytuacjach istnieje możliwość takiego właśnie oddziaływania. Wówczas cały ciężar zagadnienia można przenieść z płaszczyzny władczej ingerencji administracji w życie społeczne, na płaszczyznę, kształtowania postaw ludzkich przy zastosowaniu odpowiednich bodźców ekonomicznych. Wymaga to jednakowoż umiejętnego zespolenia środków i właściwego podejścia organów administracyjnych do realizacji określonego zadania. W praktyce — z czego zdają sobie sprawę i autorzy pracy — bywa bardzo często inaczej, potencjalne możliwości istniejące w określonych sytuacjach nie zostają najczęściej wykorzystane w sposób właściwy, poszczególne pionierzy administracji nie doceniają wagi tego problemu działając jedynie w oparciu o wykorzystanie ich możliwości kompetencyjnych, co niejednokrotnie utrudnia realizację takiego lub innego zadania stojącego przed administracją państwową. Nie trzeba chyba szczególnie podkreślić, iż problem ten można odnieść także i do działalności naszej administracji, która w wielu wypadkach nie wykorzystuje w pełnym zakresie środków pozostawionych do jej dyspozycji.

Na uwagę zasługuje postawienie problemu kultury działania osób wypełniających określone funkcje w aparacie administracyjnym. Rezygnując z omawiania filozoficznej problematyki stosunku państwa do jednostki w ustroju socjalistycznym, autorzy pracy koncentrują się na zagadnieniu, można rzec, technicznego czy cywilnego podejścia urzędnika do obywatela w trakcie wykonywania czynności służbowych. Kultura tego podejścia, przychylność i umiejętność zrozumienia prostego człowieka już dawno powinna zastąpić oschły formalizm i indyferentyzm tak często powiewający już od samej nazwy administracja. Autorzy radzieccy stawiają to zagadnienie z całą ostrością, podkreślają jego wagę i starają się wskazać na źródła tego rodzaju dolegliwości przejawiających się w funkcjonowaniu administracji państwowej. Słusznie też łączą oni zagadnienie kultury personelu administracyjnego z kwestią dyscypliny i rzetelności w wykonywaniu poszczególnych zadań stojących przed tym aparatem.

Recenzowana praca omawia także szereg spraw wiążących się z kwestią wykonywania określonych zadań przez aparat państwowy przy współdziałaniu organizacji społecznych. Jest rzeczą znamioną dla państwa socjalistycznego, iż rośnie rola i funkcje organizacji społecznych. Przejmują one coraz większą ilość spraw w zakresie swojej działalności, zwalniając na tych odcinkach organy państwowe. Jednakowoż w praktyce zdarzają się wypadki jednoczesnego działania w danej sferze życia społecznego i organów państwowych i organizacji społecznych. Praca pozostawia co do tego problemu wiele interesujących uwag, ujmując organizacje społeczne we właściwej perspektywie, mianowicie jako instytucje kontynuujące realizację zadań państwowych stojących przed administracją państwową, jednakże przy zastosowaniu już nie środków władczych a innych środków masowego oddziaływania.

W gruncie rzeczy recenzowana praca stanowi zintegrowane ujęcie najbardziej istotnych problemów wiążących się z funkcjonowaniem aparatu państwowego. Mimo

podjęcia szeregu, jak się wydaje, spraw bardzo istotnych i znajdujących się tam propozycji rozwiązań, nie stanowi ona zakończenia rozważań nad podjętą problematyką. W zasadzie praca ta może stać się istotnym elementem w dyskusji nad doskonaleniem działalności aparatu państwowego poprzez ciągłe wykorzystywanie tych lub innych gałęzi wiedzy pod kątem podjętego zagadnienia. W pewnym stopniu może zaciemnia ostrość poszczególnych problemów spotykana nieczęsto w pracy zbytnia szczegółowość informacji w gruncie rzeczy drugorzędnych i nie mających aż tak istotnego wpływu na sposób funkcjonowania aparatu państwowego (np. kwestia przechowywania dokumentów itp.).

W naszym przekonaniu wartość pracy leży przede wszystkim w tym, iż większość poruszanych w niej problemów odnosi się nie tylko do administracji ZSRR, ale także do administracji każdego z państw socjalistycznych i dlatego można traktować recenzowaną pracę jako poważny wkład do socjalistycznej nauki o państwie.

Andrzej Sylwestrzak

Z. Ostrowski, *Badania naukowe i prace rozwojowe w gospodarce narodowej*, Warszawa 1968, PWE, ss. 216

Jednym z najbardziej dynamicznych elementów współczesnej konkurencji i wzrostu gospodarczego stały się badania naukowe. Uwaga, jaką przywiązują do nich zarówno kraje wysoko rozwinięte, jak również wchodzące na drogę szybkiego rozwoju, znajduje pełne odzwierciedlenie we wzroście nakładów, jakie przeznaczają na rozwój tej dziedziny.

Coraz wyraźniejsza korelacja rozwoju gospodarczego i badań naukowych, spowodowała znaczne zainteresowanie tą problematyką wśród ekonomistów, tak że wyodrębniła się już nową dyscyplinę — ekonomikę badań naukowych. W krajach zachodnich posiada ona już dość bogatą literaturę; w Związku Radzieckim obserwujemy w ostatnich latach duży wzrost zainteresowania tą problematyką. W Polsce jest to jeszcze początkująca dyscyplina i stąd duże znaczenie pracy Zbigniewa Ostrowskiego, która tę lukę częściowo zapełnia.

Praca składa się w zasadzie z czterech części, ujętych w pięciu rozdziałach. Część I, obejmująca dwa rozdziały: „Systematyka działalności związanej z postępowaniem technicznym” (rozd. 2) i „Potencjał naukowy” (rozd. 3) zawiera systematykę pojęć i omówienie podstawowych zjawisk związanych z badaniami naukowymi. Autor wychodzi od pojęcia nauki i kryteriów podziału działalności naukowej a następnie omawia związki między postępowaniem technicznym a badaniami naukowymi w aspekcie elementów postępu technicznego, do których zalicza badania podstawowe, badania stosowane, prace rozwojowe oraz stymulację techniczną. Dalej omawia pojęcie potencjału naukowego w aspekcie historycznym i strukturalnym. Pod pojęciem potencjału naukowego rozumie się zorganizowany zespół ludzi i środków materialnych mający na celu prowadzenie badań (str. 29). Dotychczasowa analiza rozwoju nauki i techniki pozwala na uchwycenie pewnych tendencji. Np. rozmiary potencjału przemysłowego podwajały się w okresie ostatnich 100 lat co 30 lat, rozmiary środków technicznych co 20 lat, a potencjał naukowy co 10 lat. Oczywiście obserwujemy tu znaczne zróżnicowanie między poszczególnymi krajami.

Wykładnikiem tempa rozwoju potencjału naukowego jest m. in. wzrost wydatków na badania i prace rozwojowe (B+R), mierzony ich udziałem w dochodzie narodowym. Największą dynamikę na przestrzeni lat 1960 - 1965 w świecie kapitalistycznym wykazują Stany Zjednoczone, z krajów socjalistycznych Czechosłowacja i Związek Radziecki. Dane dotyczące Związku Radzieckiego nie mogą tu być po-

równywane z wysoko rozwiniętymi krajami kapitalistycznymi, gdyż obejmują tylko nakłady na badania cywilne. Wskaźnik dla Polski jest mniejszy nie tylko od wskaźników rozwiniętych krajów kapitalistycznych, lecz również od Czechosłowacji i NRD; krzywa wzrostu nakładów wykazuje powolną tendencję wzrostu. Świadczy to o stosunkowo niskim stanie w naszym kraju materialnego potencjału naukowego. W zakresie stanu drugiego elementu składowego potencjału naukowego — potencjału kadrowego, sytuacja jest o wiele lepsza. Obserwujemy nie tylko znaczny postęp w porównaniu z okresem międzywojennym (co ma szczególnie znaczenie po uwzględnieniu olbrzymich strat w czasie okupacji), lecz również w porównaniu z krajami wysoko rozwiniętymi — kadra naukowców zatrudnionych w B+R jest tego samego rzędu co we Francji i Wielkiej Brytanii. Plany rozwoju naszej gospodarki zakładają dalszy wzrost potencjału naukowego.

Część II obejmuje rozdział 4: „Organizacja B+R”. W dziedzinie badań naukowych obserwujemy (prawie we wszystkich krajach) zjawisko centralizacji. W wielu krajach kapitalistycznych funkcjonują rządowe organy, zajmujące się koordynacją i badaniami wpływu badań naukowych na całość gospodarki. W Polsce, centralną koordynacją działalności naukowo-badawczej, opracowywaniem wytycznych polityki naukowej, zajmuje się powołany w 1963 r. Komitet Nauki i Techniki. Polska Akademia Nauk skupia swoją uwagę szczególnie na badaniach podstawowych. Koordynacyjna rola PAN ma charakter międzyresortowy i obejmuje swoim zasięgiem tego typu badania we wszystkich placówkach naukowo-badawczych, szczególnie placówki szkół wyższych.

Znaczenie organizacji i kierowania pracami naukowo-badawczymi, od których zależą warunki pracy badawczej, jest olbrzymie. Organizacja i kierowanie pracami naukowo-badawczymi wykazuje wyraźną specyfikę, zwłaszcza w odniesieniu do kontroli, gdzie istnieje obawa, że może ona obniżyć zdolności twórcze badaczy. Ponieważ na końcowy efekt pracy badawczej, składa się cały szereg etapów, realizacja których uzależniona jest od różnych jednostek i osób, kierowanie, kontrola i inspirowanie badań muszą być tak szarmonizowane, aby gwarantowały maksymalny efekt i (co jest szczególnie ważne w gospodarce socjalistycznej) zgodność z potrzebami gospodarki i społeczeństwa. Wymaga to przede wszystkim sprawnej organizacji cyklu badawczego, który pozwala na uniknięcie wszelkich zbędnych nakładów pracy żywej i uprzedmiotowionej. Autor wymienia i omawia najczęściej popełniane błędy i trudności, jakie napotykają jednostki naukowo-badawcze w realizacji swych zamierzeń (przyjmowanie fałszywych koncepcji technicznych, szybko rosnące koszty i trudności zaopatrzenia w aparaturę badawczą, konieczność organizowania coraz większych zespołów badawczych o wysokich i wyspecjalizowanych kwalifikacjach. Dalej omówiono strukturę organizacyjną wszystkich instytucji naukowych (PAN, uczelnie wyższe, instytuty resortowe, zakładowe i inne).

Część III obejmuje rozdział 5: „Polityka naukowa i planowanie badań. Punktem wyjścia polityki naukowej, a więc odpowiedniego wpływu i kształtowania czynników warunkujących rozwój nauki, jest charakter danej gospodarki narodowej, jej zasoby (autor zalicza je do tzw. czynników obiektywnych). Wpływają one w decydujący sposób na rozwój określonych gałęzi przemysłu, a tym samym odpowiednich kierunków i problemów badawczych. To stanowi m. in. jedną z podstaw międzynarodowego podziału pracy w dziedzinie badań naukowych.

W polityce naukowej pełne odzwierciedlenie powinny znaleźć te kierunki badań, które w największym stopniu wpływają na przyspieszenie tempa rozwoju techniki. Szczególne miejsce zajmuje tu polityka licencyjna, stanowiąca ważny czynnik dynamiki postępu technicznego i własnych badań naukowych. Przykład Japonii świadczy, że umiejętna polityka licencyjna przy równoczesnym własnym szerokim froncie badawczym, stanowi ważne narzędzie likwidacji zacofania technolo-

gicznego. Polityka i planowanie w dziedzinie rozwoju nauki i techniki muszą być ściśle powiązane z planowaniem rozwoju całej gospodarki narodowej. Muszą równocześnie opierać się na naukowych metodach przewidywania, z 3ednej strony — tendencji rozwoju nauki, prawidłowości w tym rozwoju występujących, z drugiej strony — tendencji rozwoju gospodarki narodowej. Autor omawia szereg metod prognozowania oraz szczegółowy sposób układania planów naukowych.

Istotne znaczenie posiada prawidłowy wybór projektów badawczych, powstających w planach naukowych. Ograniczone zwykle środki, przeznaczone na rozwój badań powodują konieczność selekcji projektów badawczych i wybór tych, które rokurją maksimum efektów po ich realizacji i wdrożeniu. W Polsce nie ma jeszcze znormalizowanych form i metod projektów badawczych; na ogół instytucje naukowe opierają się na doświadczeniu i intuicji. Zarządzeniem Przewodniczącego Komitetu Nauki i Techniki z dnia 29 XII 1964 r. wprowadzono obowiązek ekonomicznego uzasadnienia celowości opracowywania tematów badawczych. Z omówionych szczegółowo metod selekcji projektów badawczych w krajach kapitalistycznych oraz w CSRS i NRD, na uwagę zasługują metody stosowane w tych dwóch krajach.

W CSRS wprowadzono w 1966 r. tzw. postępowanie oponenckie. Całość tego postępowania podzielono na trzy etapy: postępowanie wstępne, postępowanie w toku realizacji pracy, postępowanie końcowe. W każdym etapie należy udzielić odpowiedzi na szereg istotnych pytań, decydujących o zawarciu umowy i wprowadzeniu danego projektu badawczego do planu państwowego, oceny poniesionych już i jeszcze niezbędnych nakładów finansowych oraz oceny ostatecznych wyników pracy.

W NRD istnieje tzw. system obrony. W systemie tym, zleceniodawca udzielając zlecenia placówce naukowej na opracowanie danego tematu podaje również oczekiwany wynik, dopuszczalny termin realizacji itp. W przypadku przyjęcia zlecenia zostaje ze zleceniodawcą zawarta umowa o opracowanie studium techniczno-ekonomicznego, w którym określa się terminy wykonania i kalkulację kosztów. Każde takie studium musi być po opracowaniu obronione przed zespołem rzeczoznawców technicznych i ekonomicznych. Już w trakcie obrony studium, określa się, w jakich zakładach mogą być wprowadzone wyniki badań.

I wreszcie część IV obejmuje bardzo interesujący rozdział 6: „Efektywność badań naukowych”. Efektywność badań naukowych można rozpatrywać w szerokim i wąskim znaczeniu. Pierwsza zależy przede wszystkim od właściwego ustalenia programu badań (organizacja warsztatu badawczego, maksymalne wykorzystanie potencjału naukowego, sprawność przebiegu całego cyklu badawczego). Spośród kilku wskaźników określających sprawność działalności badawczej, stosowanych w Polsce, można wyróżnić:

- 1) Stosunek liczby (wartości) tematów zakończonych, do liczby (wartości tematów prowadzonych (tzw. wskaźnik rotacji). Określa on czas realizacji cyklu badawczego od momentu rozpoczęcia pracy aż do przejścia rezultatów badań do realizacji przemysłowej.

- 2) Tzw. wskaźnik zastosowania, który określa stosunek liczby (wartości) tematów przyjętych do realizacji przez przedsiębiorstwa przemysłowe, do liczby (wartości) tematów zakończonych w placówkach badawczych.

- 3) Tzw. wskaźnik ryzyka, który określa stosunek liczby (wartości) tematów, których opracowanie zostało przerwane w placówkach badawczych, do liczby (wartości) tematów, wykonywanych w tychże jednostkach.

Druga związana jest bezpośrednio z ekonomicznym aspektem działalności naukowej. Ocena tej efektywności, dokonywana głównie przez czynniki gospodarcze, ma na celu stwierdzenie słuszności wyboru tematów, przeprowadzenia ich selekcji, ocenę opłacalności gospodarczej realizacji wyników badań (na ogół dotyczy to tylko

badan stosowanych, prac rozwojowych i stymulacji technicznej). Autor przytacza szereg metod, stosowanych przy badaniu efektywności ekonomicznej działalności naukowej lub umożliwiających jej porównywanie między placówkami badawczymi. W zależności od gałęzi przemysłu i celu, któremu wskaźnik ma służyć, bierze się do jego określenia różne parametry. Prezentowane są również metody oceny efektywności działalności naukowo-badawczej w krajach rozwiniętych gospodarczo.

Pomimo niewątpliwych zalet, jakie posiada praca Zbigniewa Ostrowskiego, czytelnik szczególnie ekonomista, odczuwa po jej przeczytaniu pewien niedosyt, zwłaszcza konfrontując tytuł z treścią. Brak bowiem w pracy (poza zasygnalizowaniem) omówienia związków pomiędzy badaniami naukowymi a gospodarką narodową jako całością. Autor opiera się w dużym stopniu na literaturze zachodniej, co oczywiście samo w sobie nie może być uznane za mankament pracy. Jednakże z charakteru gospodarki kapitalistycznej wynika również charakter badań nad rolą i znaczeniem badań naukowych w gospodarce. Biorą one w przeważającej większości za punkt wyjścia przedsiębiorstwa lub placówkę naukowo-badawczą jako podstawę i wszelkie problemy, zwłaszcza dotyczące polityki, planowania i efektywności rozpatrują z ich punktu widzenia (przykładem tego jest cytowana przez autora książka R. S. Seilera, *Improving the Effectiveness of Research and Development*, New York, 1965). W gospodarce socjalistycznej, w planowaniu i polityce naukowej, jak również efektywności badań naukowych, dominować muszą kryteria ogólnospołeczne, co zresztą sam autor podkreśla (str. 192).

Słabą stroną opracowania jest również brak propozycji autora, co do rozwoju badań naukowych w Polsce, w aspekcie udziału naszego kraju w międzynarodowym podziale pracy w tej dziedzinie. Stan i kierunki badań naukowych wpływają nie tylko na wzrost gospodarczy danego kraju, lecz również na jego międzynarodową zdolność konkurencyjną, która coraz większe odzwierciedlenie znajduje w „technicznym bilansie płatniczym” (czyli w bilansie eksportu i importu myśli naukowo-technicznej).

Z uwag o charakterze technicznym, wymienić należy brak strony przy cytowaniu niektórych prac, zwłaszcza wspomnianej pracy R. E. Seilera. Uwagi te nie umniejszają w niczym znaczenia książki, która zainteresuje nie tylko naukowców i ekonomistów, lecz również pracowników i kierowników naukowo-badawczych.

Wit Sewera

Z. M. K l e p a c k i, *Zachodnioeuropejskie organizacje międzynarodowe*, Warszawa 1969, Ki W, ss. 439

Nowoczesną formą stosunków międzynarodowych, w których coraz bardziej aktywną rolę odgrywa nasz kraj, są organizacje międzynarodowe. Rozwój tych organizacji nabiera szczególnego rozmachu po II wojnie światowej tak iż można powiedzieć, że obecnie są one najważniejszą formą współczesnych stosunków międzynarodowych. Z najwyższym więc zadowoleniem należy powitać ukazanie się na naszym rynku księgarskim nowej pozycji omawiającej zachodnioeuropejskie organizacje międzynarodowe. Organizacje te odgrywają w stosunkach międzynarodowych współczesnego świata szczególną rolę, w ich skład wchodzi bowiem większość najważniejszych wysoko rozwiniętych krajów świata kapitalistycznego. Czytelnika polskiego, interesującego się problematyką międzynarodową, dla którego przeznaczona jest omawiana praca, zachodnioeuropejskie organizacje międzynarodowe interesują głównie z tego względu, że mają one ogromny wpływ na kształtowanie się stosunków politycznych, gospodarczych, kulturalnych i naukowych między krajami kapitalistycznymi a Polską i innymi krajami obozu socjalistycznego.

Nowa praca Z. M. Klepackiego¹ stanowi cenne uzupełnienie i rozszerzenie pracy prof. W. Morawieckiego *Organizacje międzynarodowe* (Warszawa 1964), zajmującej dotychczas właściwie pozycję monopolistyczną w tej dziedzinie i spełniającej rolę encyklopedii organizacji międzynarodowych. Z 17 zachodnioeuropejskich organizacji międzynarodowych przedstawionych w pracy Z. M. Klepackiego omówienie tylko ośmiu znajdujemy w pracy W. Morawieckiego. Forma monografii oraz fakt, że wydanie obu pozycji dzieli okres pięciu lat, z obiektywnych względów pozwala w recenzowanej pracy na dokładniejszą i uaktualnioną o nowe fakty i wydarzenia analizę ośmiu organizacji, które znamy już z pracy W. Morawieckiego. Przykładem takich uzupełnień rozszerzających naszą wiedzę o znajomość nowych faktów i procesów zachodzących w organizacjach międzynarodowych krajów kapitalistycznych jest między innymi: przedstawienie na tle działalności NATO rozwoju koncepcji strategicznych tego bloku militarnego, począwszy od strategii „tarczy i miecza” aż do koncepcji najnowszych (s. 116-118); opis bardzo istotnego a mało na ogół znanego procesu tzw. cichej rewizji układu EWG, dokonanego pod naciskiem Francji (s. 278 - 181).

Praca podzielona została na dwie części. Część pierwsza obejmuje „Główne zachodnioeuropejskie organizacje międzynarodowe”, część druga „Zachodnioeuropejskie organizacje międzynarodowe o charakterze technicznym”. W części pierwszej omówione zostały następujące organizacje: OECD, Rada Europy, Europejska Wspólnota Węgla i Stali, Unia Zachodnioeuropejska, Euratom, EWG, EFTA, Unia Ekonomiczna Beneluksu, Rada Nordycka oraz NATO. Ostatnia z organizacji została objęta pracą dlatego, że autor za zachodnioeuropejskie organizacje międzynarodowe uważa te, „w skład których wchodzi wyłącznie kapitalistyczne państwa europejskie lub stanowią one w nich zdecydowaną większość” (s. 12). Natomiast zaliczenie również Rady Nordyckiej od zachodnioeuropejskich organizacji międzynarodowych uzasadnione jest tym, że w sporze o to, czy Rada Nordycka jest organizacją międzynarodową czy pozarządową, Z. Klepacki podziela poglądy zwolenników pierwszego ujęcia. W części pierwszej autor omówił także niezrealizowane projekty utworzenia Europejskiej Wspólnoty Obronnej oraz Europejskiej Wspólnoty Politycznej, ze względu na ich „oryginalność oraz częste powoływanie się na nie w literaturze”.

Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że część druga pracy zawiera pierwsze w polskiej literaturze omówienie siedmiu organizacji, które w Europie zachodniej odgrywają poważną rolę w międzynarodowej współpracy w dziedzinie transportu i komunikacji oraz badań naukowych o charakterze technicznym. Są to: Centralna Komisja Żeglugi po Renie, Europejska Konferencja Ministrów Transportu, Europejska Konferencja Lotnictwa Cywilnego, Europejska Organizacja Badań Nuklearnych, Europejska Organizacja do spraw Bezpieczeństwa Żeglugi Powietrznej, Europejska Organizacja Badania Przestrzeni Kosmicznej, Europejska Organizacja Rozwoju i Konstrukcji Kosmicznych Rakiet Nośnych.

Każda z przedstawionych w pracy organizacji omówiona została według schematu: geneza, cele i zadania, zasady funkcjonowania, członkostwo, organy, procedura głosowania, finansowanie organizacji, rozstrzyganie sporów, działalność oraz ocena wraz z próbą określenia tendencji rozwojowej. Oczywiście jest, że przewidzenie tendencji rozwojowych jest zawsze sprawą najtrudniejszą, stąd te fragmenty pracy wydają się być w niektórych przypadkach dyskusyjne.

Obie zasadnicze części pracy poprzedza z głęboką znajomością problemu napisany wstęp, w którym autor przedstawia rozwój organizacji międzynarodowych w Europie zachodniej po II wojnie światowej. Szkoda tylko, że wstęp odnosi się jedynie

¹ Z. M. Klepacki jest również autorem wydanej w roku 1967 pracy pt. *Zachodnioeuropejskie zgrupowanie międzyparlamentarne* oraz autorem szeregu innych publikacji dotyczących organizacji międzynarodowych.

do części pierwszej pracy. O wiele mniej znane są organizacje międzynarodowe o charakterze technicznym omówione w części drugiej pracy, stąd wskazane byłoby poświęcenie we wstępie także paru słów na przedstawienie jakiejś ogólnej genezy i prawidłowości rozwoju zachodnioeuropejskich organizacji tego typu.

Wartość pracy dodatkowo podnoszą: zamieszczony prawie przy każdym rozdziale wykres struktury poszczególnych organizacji, a przede wszystkim spis bibliograficzny w którym do każdego rozdziału podano podstawowe źródła dokumentacyjne oraz główne opracowania poświęcone poszczególnym organizacjom. Wśród tych ostatnich znajdujemy chyba wszystkie ważniejsze pozycje, które ukazały się na ten temat w polskiej literaturze fachowej. Korzystając z recenzowanej pracy pewien niedosyt mogą odczuwać ekonomiści. Znalazło się bowiem w pracy kilka skrótów myślowych i uproszczeń. Wyniknęły one zapewne stąd, że praca jest przeznaczona „dla szerszego kręgu czytelników interesujących się problematyką organizacji międzynarodowych”, a nie tylko dla ekonomistów-fachowców. Tak np. ciekawe byłoby się dowiedzieć z jakim skutkiem realizowane są w EWG w praktyce postanowienia układu rzymskiego dotyczące praktyk ograniczających konkurencję. Podkreślić warto, że są one w EWG bardziej liberalne dla wielkich monopolii (z oczywistą szkodą dla interesu ogólnospołecznego) niż odpowiednie postanowienia układu tworzącego Europejską Wspólnotę Węgla i Stali. Omówienie powyższego problemu w odniesieniu do EWG byłoby tym bardziej ciekawe, że autor dokonuje oceny bardzo wątpliwej skuteczności wspomnianych postanowień realizowanych w EWWiS (s. 143). Warto było także przy omawianiu wspólnej polityki handlowej EWG (s. 270) poświęcić więcej uwagi zasadom i przebiegowi realizacji tej polityki w stosunku do krajów socjalistycznych. System kontroli pochodzenia towarów zastosowanych w EFTA, o którym pisze autor na s. 291, nie opiera się tylko na tzw. zasadzie 50%. Oprócz tego kryterium procentowego w takiej samej proporcji przypadków stosuje się drugie z trzech kryteriów określających pochodzenie towarów importowanych do krajów EFTA — tzw. kryterium procesowe². Wbrew porom EFTA pozwala także na pewien nieznaczny przepływ kapitałów i siły roboczej między krajami członkowskimi. Pozwala na to bowiem uzupełniony w trakcie istnienia Zrzeszenia art. 16 konwencji sztokholmskiej odnoszący się do tzw. prawa zakładania przedsiębiorstw.

Do przejrzyczenia zaliczyć należy stwierdzenie na s. 307, że jednym z środków realizacji zadań Unii Ekonomicznej Beneluksu powinno być „zniesienie [...] przeszkód dla swobodnej cyrkulacji osób, usług i t o w a r ó w (powinno być „kapitałów”). Kilkanaście wierszy dalej (s. 398) autor omawiając te przeszkody mówi już wyraźnie o swobodzie przepływu kapitałów a nie towarów.

Zainteresowanie problematyką międzynarodową w naszym społeczeństwie rośnie gwałtownie wraz z umacnianiem się pozycji i roli Polski na arenie międzynarodowej. W 1969 r. obchodziliśmy 25-lecie polityki zagranicznej PRL. Polityka ta realizowana jest między innymi na formu oraz większej ilości organizacji międzynarodowych. Dobrze się więc stało, że właśnie jak gdyby stanowiąc realizację społecznego zamówienia pojawiła się nowa, dostępnie i z głęboką znajomością problemu napisana monografia poświęcona organizacjom międzynarodowym zrzeszającym zachodnioeuropejskie kraje kapitalistyczne. O organizacjach tych stale zbyt mało wiemy a utrzymywać będziemy z nimi coraz szersze stosunki, chociażby z racji sąsiedztwa geograficznego.

Cel postawiony sobie przez autora recenzowanej pozycji — uzupełnienie luki w naszej literaturze — został w pełni osiągnięty. Nie należy się więc dziwić jeżeli praca Zbigniewa M. Klepackiego szybko zniknie z półek księgarskich.

Ryszard Ławniczak

² Por. *Building EFTA*, Geneva, 1968, s. 90.

W. Sadzikowski, *Elementy planowania w kapitalizmie na przykładzie gospodarki brytyjskiej*, Warszawa 1969, PWE, ss. 278

Wiesław Sadzikowski, autor świetnego podręcznika z ekonomii politycznej kapitalizmu, podjął się ambitnego zadania — przeanalizowania planowania gospodarczego Wielkiej Brytanii. Planowanie gospodarki narodowej w kapitalizmie stanowi nowe zjawisko w tym systemie gospodarczym, które na pewno warte jest studiów i analizy ekonomicznych. Jest to niezbędne dla poznania funkcjonowania współczesnego kapitalizmu. Praca W. Sadzikowskiego jest, obok bardzo wartościowej książki Czesława Grabowskiego na temat planowania gospodarczego we Francji, drugim obszernym opracowaniem tej problematyki tak bardzo ważnej w analizie ekonomicznej współczesnego kapitalizmu.

Nie ulega wątpliwości, że recenzowana praca jest pracą wartościową, cenną monografią systemu planistycznego Wielkiej Brytanii. Recenzent jednak skoncentruje swoją uwagę na pewnych wątpliwościach i uwagach krytycznych, które mu się nasuwały w trakcie czytania pracy. Wątpliwość pierwsza związana jest z samym tytułem książki. Wydaje się, że tytuł ten nie jest adekwatny do treści książki. Zdaniem recenzenta, tytuł ten powinien brzmieć „Elementy planowania w gospodarce brytyjskiej” a nie „Elementy planowania w kapitalizmie na przykładzie gospodarki brytyjskiej”. Wydaje się, że opis brytyjskiego systemu planistycznego nie upoważnia autora do wyciągania wniosków odnośnie całego kapitalizmu. System brytyjski, choćby ze względu na nikłą tradycję planistyczną, jest tutaj mało reprezentatywny w tej materii. Należałoby sięgnąć szerzej niż to autor uczynił do przykładów z innych krajów, a choćby tylko do przykładu Francji, która stanowi niewątpliwie bardziej miarodajne *case-study* niż Wielka Brytania. Co może usprawiedliwić autora w użyciu tak szerokiego tytułu, to rozdział pierwszy pracy o przesłankach planowania indykatywnego w rozwiniętych krajach kapitalistycznych. Jest tu mowa o pewnych elementach wspólnych dla każdego systemu planowania gospodarki narodowej w kapitalizmie: o rozszerzeniu zakresu interwencjonizmu państwowego po II wojnie światowej, o wpływie konkretnych warunków społeczno-gospodarczych na wprowadzenie planowania, o stosunku tzw. „gospodarki mieszanej” i „polityki dobrobytu” do planowania rozwoju gospodarczego oraz cechach ogólnych planowania w gospodarce kapitalistycznej. Ale mogły to być wnioski z przeprowadzonego studium planowania, gdy tymczasem umieszczenie tych treści na początku pracy sprawia wrażenie, że planowanie brytyjskie jest jak gdyby tylko ilustracją tych ogólnych tez dotyczących planowania gospodarczego w kapitalizmie.

Mówiąc o genealogii planowania w kapitalizmie autor nie dostrzega w historii gospodarczej Europy Zachodniej szeregu prób planowania w gospodarce kapitalistycznej, które przygotowały niejako grunt dla współczesnych systemów kapitalistycznych, jak np. plan Tardieu, plan Marquet, plan Whalen i inne (zob. moje opracowanie pt. *Problèmes de planification en Europe Occidentale*, Poznań 1959, s. 14).

W. Sadzikowski popadł również, jak swego czasu C. Grabowski, w pewne uproszczenie powszechnie kolportowane w literaturze na temat planowania i twierdzi, jak wielu innych autorów, że istnienie przedsiębiorstw znacjonalizowanych pozwala na bezpośrednie kierowanie nimi poprzez plan i wtedy sektor publiczny staje się dźwignią realizacji planu rozwoju gospodarki narodowej. Tak niestety nie jest: przedsiębiorstwa państwowe działają na podstawie specjalnych statutów, które im dają dużą autonomię w stosunku do władz państwowym, a ponad to w większości wypadków muszą one pracować obserwując reguły gry rynku i do nich się stosować, a nie do poleceń urzędników państwowych. Oczywiście, państwo ma jakiś regres w stosunku do przedsiębiorstw znacjonalizowanych, ale to najczęściej w postaci obsadzenia niektórych stanowisk w radzie nadzorczej przedsiębiorstwa oraz przy udzielaniu kredytu na cele inwestycyjne; wtedy państwo może uzależniać kre-

dyt od podejmowania inwestycji zgodnie z planem gospodarki narodowej. W większości jednak wypadków przedsiębiorstwa państwowe mają tak duże zdolności samofinansowania, że nie potrzebują uciekać się do kredytów państwowych. W świetle powyższego rola sektora publicznego w realizacji planów gospodarki narodowej jest dosyć problematyczna.

Słusznie autor wyprowadza przyczyny wprowadzenia planu gospodarczego w Wielkiej Brytanii z trudności tego kraju w zakresie bilansu płatniczego i w związku z tym podstawowym założeniem planu jest usunięcie tych trudności, hamujących rozwój gospodarki narodowej. Analiza tych trudności związanych z strukturą obrotów towarów, elementów niewidzialnych oraz kapitałów należą, zdaniem recenzenta, do najlepszych partii książki. Autor ujął te problemy w rozdziale drugim pt. „Bilans płatniczy a trudności rozwojowe w gospodarce brytyjskiej”. W tym jednak ujęciu tkwi pewna ułomność planowania brytyjskiego, której to ułomności autor nie dostrzegł.

Każdy plan gospodarki narodowej musi spełniać trzy zasadnicze warunki: 1) zapewnić wzrost gospodarki narodowej, 2) zapewniać równowagę tej gospodarki, 3) zapewniać optymalne wykorzystanie zasobów kraju, przy czym te warunki muszą być spełnione równocześnie. Wtedy dopiero możemy mówić o dobrym planie rozwoju gospodarki narodowej. Tymczasem plan brytyjski stawia sobie bardzo ograniczony cel — zapewnienie równowagi na jednym tylko odcinku tj. na odcinku bilansu płatniczego. Zapewnienie wzrostu gospodarczego w tym ujęciu jest drugoplanowe, a o optymalnym wykorzystaniu zasobów kraju nie ma wcale mowy. W tym tkwi właśnie niekompletność czy wręcz ułomność pierwszego brytyjskiego planu gospodarki narodowej.

Sam opis tego planu, jego struktury oraz jego zadań, instytucjonalnych ram tego planowania a także narzędzi jego realizacji, jaki nam zaprezentował W. Sadzikowski w książce stanowić może przykład dobrej analizy ekonomicznej. Wszystko w niej jest jasne i ze sobą logicznie powiązane. Czytelnik odnosi przejrzysty obraz sposobu funkcjonowania planowania brytyjskiego. Oczywiście, sama ocena tegoż planowania zamieszczona w ostatnim rozdziale książki nie mogła być oceną pełną. W tej chwili pierwszy plan brytyjski nie dobiegł jeszcze końca i trudno jest dokonać pełnego bilansu tego przedsięwzięcia. Zresztą ta próba oceny ogólnej dokonana przez autora wypada dosyć przekonywająco, zwłaszcza na odcinku analizy czynników ograniczających skuteczność planowania w warunkach brytyjskich. Wydaje się jednak, że ta ocena powinna także dotyczyć różnic pomiędzy zamierzeniami promotorów planowania brytyjskiego a rzeczywistym procesem tegoż planowania i realizacji planu. Tego rodzaju ocena zawsze się narzuca, gdy się analizuje instytucjonalne zjawiska w systemach gospodarczych. Albowiem zawsze występują rozbieżności pomiędzy wyobrażeniem twórców jakiejś instytucji a rzeczywistą realizacją w praktyce tej instytucji. W każdym bądź razie, w przyszłości, ocena z tego punktu widzenia będzie musiała być dokonana.

Powyżej sformułowane wątpliwości i uwagi krytyczne nie mogą podważyć zasadniczej oceny książki, która wypada bardzo korzystnie dla autora. Czytelnik polski otrzymał bardzo poważną pracę na temat kapitalny w analizie współczesnego kapitalizmu. Problematyka ta musi wejść na stałe do programów z ekonomii politycznej kapitalizmu. Zresztą autor recenzowanej książki to poniekąd uczynił, gdyż wspomniany na wstępie jego podręcznik z ekonomii kapitalizmu zawiera rozdział o planowaniu w kapitalizmie, który oparł o wnioski z recenzowanej monografii. Oczekujemy z niecierpliwością a zarazem z nadzieją na dalsze opracowania tego autora innych zjawisk i procesów współczesnej gospodarki kapitalistycznej.

T. Hunek, *Perspektywy naszego rolnictwa*, Warszawa 1969, LSW, ss. 229

W Polsce od szeregu lat trwa dyskusja nad problemami socjalistycznej przebudowy wsi¹. Drogi rozwoju rolnictwa polskiego i metody przestawienia indywidualnej gospodarki chłopskiej na tory gospodarki socjalistycznej są bardzo różnorodne. Wszyscy autorzy zgodnie jednak uważają, że współczesne rolnictwo polskie powinny charakteryzować dwie cechy: nowoczesna baza techniczna oraz nowoczesne stosunki produkcji. Jedną z wysuwanych koncepcji przebudowy ustroju rolnego jest uspołecznienie indywidualnego rolnictwa poprzez tzw. „pegeeryzację”. Tworzenie sektora socjalistycznego następowałoby przez stopniowy wykup gruntów chłopskich — głównie za rentę starczą — i przyłączanie ich do gospodarstw państwowych. Także instytucje i organizacje uczestniczące w obsłudze produkcji rolnej miałyby w niedalekiej przyszłości stać się instytucjami o charakterze państwowym. Odmianę tego poglądu stanowi projekt tworzenia gospodarstw państwowo-spółdzielczych, w których państwo zapewniając wkład inwestycyjny, byłoby wraz z chłopami współwłaścicielem utworzonych gospodarstw.

Inni z kolei, widzą przyszłość polskiego rolnictwa w rozwijaniu różnych form kooperacji produkcyjnej. W ramach tej koncepcji rozwoju można wyodrębnić dwa nurty. Jednym z nich, jest dość szeroko reprezentowany pogląd według którego socjalizacja chłopskiego rolnictwa w Polsce będzie odbywała się poprzez kółka rolnicze. Przedsiębiorstwo kółkowe przez przechodzenie stopniowo od obsługi produkcji rolnej, do przejmowania obsługi nad całymi procesami produkcyjnymi oraz poprzez organizowanie własnych gospodarstw, stałoby się zalążkiem nowego społecznego gospodarstwa. Drugim nurtem jest tzw. „system nakładczy”. Proces socjalizacji wsi następować miałby w tym przypadku poprzez powiązanie rolnictwa chłopskiego systemem kontraktacji oraz dalszy rozwój kółek rolniczych i spółdzielczości wiejskiej przez dopływ państwowych środków inwestycyjnych.

Recenzowana książka T. Hunka jest aktualnym głosem w toczącej się dyskusji. Pojawienie się jej na półkach księgarskich należy przyjąć z zadowoleniem, ponieważ stanowi ona próbę wszechstronnego ujęcia zarówno trudności jak i korzyści wynikających z różnych dróg przebudowy polskiego rolnictwa. Problematykę omawianą w poszczególnych rozdziałach można by podzielić na dwie części. W pierwszej z nich przedstawiony jest aktualny stan rozwoju rolnictwa i instytucji związanych z rolnictwem. Druga natomiast wybiega w przyszłość i autor stara się w niej udzielić odpowiedzi — jaka będzie sytuacja rolnictwa i rola tych instytucji za lat kilkanaście?

W rozdziale I omówiony został, na tle zadań rolnictwa w realizacji aktualnego i przyszłościowego modelu konsumpcji w naszym kraju, problem polityki inwestycyjnej w rolnictwie oraz rola inwestycji w dalszym rozwoju rolnictwa.

Rozdział II, zawiera rozważania na temat funkcjonowania instytucji i organizacji obsługujących rolnictwo, ze szczególnym uwzględnieniem spółdzielczości wiejskiej. Autor przeprowadza krytykę istniejącego stanu, wykazując nadmierną ilość instytucji związanych z obsługą rolnictwa. Zjawisko to powoduje, że obecnie wiele instytucji zajmuje się podobną sferą działania „wywołując zbędną konkurencję lub nieuzasadnione dublowanie się pewnych nakładów społecznych” (s. 83). W konsekwencji swych rozważań, autor wysuwa projekt przeobrażeń poszczególnych pionów spółdzielczości wiejskiej i organizacji paraspółdzielczych w „jedną spółdzielnię rolniczą — z wiejskimi, gromadzkimi, powiatowymi i wojewódzkimi ogniwami — oraz w krajową centralę spółdzielczą” (s. 137). Tak ukształtowana spółdzielczość wiejska przyjąłaby te wszystkie formy działalności gospodarczej, które dotąd pro-

¹ Por. np. O *socjalistyczny rozwój wsi*, Warszawa 1966.

wadzone były przez istniejące organizacje. Spółdzielczość wiejska wraz z kółkami rolniczymi ma się stać nosicielem postępu na wsi. Aby jednak organizacje te mogły spełnić swe zadanie, to przy obowiązującej zasadzie dobrowolności, działalność ich musi zyskać uznanie w oczach mieszkańców wsi.

W rozdziale III, czytelnik znajdzie ocenę funkcjonowania kółek rolniczych i gminnych spółdzielni widzianą oczami producentów rolnych. Autor w części tej, stara się przedstawić także dalszy kierunek działalności tych organizacji który prowadziłby do pełnej akceptacji ich programu przez wszystkich użytkowników ziemi.

Najbardziej interesującą część pracy stanowi rozdział ostatni, zatytułowany: „o problemach ustrojowych polskiego rolnictwa”. T. Hunek nie wysuwa jednak żadnej z wymienionych na wstępie dróg rozwoju, jako jedynej formy przeobrażeń rolnictwa w naszym kraju. Stara się natomiast przedstawić różne formy kolektywizacji, traktując je nie jako formy konkurencyjne a raczej jako drogi rozwoju wzajemnie uzupełniające się. Proces kolektywizacji będzie odbywał się jednakże bardzo powoli, ponieważ na obecnym etapie rozwoju polskiego rolnictwa zasadniczą rolę odgrywa jeszcze gospodarka indywidualna. Autor pisze: „przez długi jeszcze okres będziemy utrzymywać gospodarkę chłopską jako formę dominującą w naszym rolnictwie, gdyż forma ta zabezpieczając wzrost produkcji rolnej przy stosunkowo niskich kosztach, dokonując we własnym zakresie reprodukcji rozszerzonej, umocnią i rozwija socjalistyczny charakter całej gospodarki, stanowiąc równocześnie istotny czynnik podniesienia stopy życiowej ludności miast i wsi” (s. 192).

Analizując różne formy socjalizacji wsi, autor porusza także, wspomniany na wstępie problem przeobrażeń rolnictwa w oparciu o model PGR. Uważając tę drogę przebudowy rolnictwa na obecnym etapie rozwoju za niemożliwą do zrealizowania, wykazuje jej kosztowność z punktu widzenia ekonomicznego oraz trudności wynikające z samego faktu tworzenia PGR (w jaki np. sposób nastąpiłby przepływ ziemi z gospodarstw chłopskich do PGR?).

Nawet tak pobieżnie przedstawiona treść książki T. Hunka wskazuje na bogactwo problemów w niej zawartych. Przedstawienie niektórych zagadnień przez autora może jednak wydawać się nieco dyskusyjne. Do takich można na przykład zaliczyć informacje zawarte w rozdziale I, dotyczące inwestycji w rolnictwie i modelu konsumpcji. Tak więc, porównując koszt zrealizowania wydatków konsumpcyjnych w dziale produkcji żywności i w pozostałych działach wytwórczych, autor pominął fakt, że przemysł wytwarza nie tylko środki konsumpcji ale również środki produkcji, w tym także dla potrzeb rolnictwa (s. 21). Problematyczne również wydaje się porównywanie cen artykułów żywnościowych i przemysłowych w Polsce oraz w krajach EWG gdzie autor przyjmuje, wyliczając procentowy stosunek cen różnych artykułów, 1 dolar=30 zł (s. 14). Celowe byłoby w tym przypadku uzasadnienie zastosowania właśnie takiego kursu przeliczeniowego.

Dyskusję budzić może także — mając na uwadze istniejące problemy intensyfikacji produkcji rolnej — wysuwana przez autora sugestia ustalania programu działalności kółek rolniczych, zwróconego w kierunku przyciągania do organizacji gospodarstw małych (najniższy odsetek korzystających z usług kółka występuje w grupie gospodarstw do 3 ha powierzchni). Użytkowników tych gospodarstw nie można już w chwili obecnej traktować jako rolników, ponieważ spora ich część pracuje poza gospodarstwem, a niewielki obszar który użytkują traktowany jest jedynie jako dodatkowe zajęcie. Stanowią oni warstwę tzw. chłopo-robotników. Zainteresowanie ich sprawami rolnictwa jest coraz mniejsze, przy czym nie ucierpi na tym produkcja rolna, ponieważ gospodarstwa te jeszcze obecnie dysponują dużymi zasobami siły roboczej, pozwalającej na utrzymanie na odpowiednim poziomie użytkowanego areалу. Niewątpliwie, w szeregu prac podstawowych gospodarstwa te korzystają z usług kółka (brak członkostwa nie zamyka bowiem drogi do korzystania z jego

usług) nie ponosząc jednakże świadczeń w postaci udziałów, składek członkowskich itp. Bardziej celowe natomiast, wydaje się, byłoby zwrócenie uwagi kółek rolniczych na gospodarstwa większe wykazujące niedobór siły roboczej, w wyniku czego część areалу ziemi zostaje niewykorzystana, co prowadzi do spadku produkcji rolnej. W kręgu szczególnego zainteresowania kółek rolniczych winny również znaleźć się te gospodarstwa, które z różnych przyczyn wykazują niski potencjał produkcyjny tzw. gospodarstwa ekonomicznie słabe.

Przedstawione uwagi nie podważają wniosków zawartych w pracy, a jedynie wskazują na dyskusyjność poruszanej tematyki oraz zachęcają do dalszych badań. Książka T. Hunka jest więc, ze względu na aktualność poruszanych problemów godna polecenia nie tylko ekonomistom zajmującym się rolnictwem, ale wszystkim, którzy interesują się przemianami zachodzącymi na polskiej wsi.

Jerzy Babiak

W. Kamiński, *Problemy przestrzenne rynku rolnego i gospodarki żywnościowej*, Warszawa 1969, PWE, ss. 227

Omawiana praca W. Kamińskiego jest pierwszą próbą traktującą z pozycji naukowej i w sposób kompleksowy o problematyce przestrzennej gospodarki żywnościowej w Polsce. Autor recenzowanej książki podjął się zadania w pewnym zakresie nieefektownego; opracowując tę problematykę nie jest łatwo wnieść wiele oryginalnych wniosków, bowiem literatura poświęcona cząstkowym zagadnieniom jest bardzo bogata. Studia nad książką pozwoliły wprawdzie dostrzec, że autor ciągle nawiązuje do poglądów zawartych w dorobku naukowym innych specjalistów, ale również należy dostrzec jego oryginalny wkład w postaci przemyśleń nad kompleksem zagadnień.

Sam tytuł książki nie odzwierciedla tematu pracy i dlatego szczególnie użyteczna jest informacja o zamierzeniach autora, zawarta we wstępie. Z niej to wynika, że przedmiotem pracy jest głównie problematyka przestrzenna gospodarki żywnościowej, a nie — jak to sugeruje tytuł — „Problemy przestrzenne rynku rolnego i gospodarki żywnościowej”. Potwierdza to fakt, iż autor potraktował problem cen, które stanowią najważniejszy element rynku, w sposób marginesowy; tym bardziej, że nie dopatrywał się związku alokacji czynników wytwórczych z przestrzenną dyspersją cen. Optymalną rejonizację produkcji rolnej można osiągnąć przez takie rozmieszczenie tej produkcji, które pozwoli — przy równoczesnym zapewnieniu pożądaných relacji asortymentowych — osiągnąć maksymalną wydajność czynników wytwórczych. Jednocześnie konieczne jest tu uwzględnienie pośrednich efektów związanych z optymalizacją transportu, handlu i przetwórstwa; tego jedynie dokonał autor.

Elastyczność oddziaływania rynku zbytu na rejonizację produkcji rolnej, stąd na przestrzenne zróżnicowanie podaży, zależy głównie od jego dostępności i chłonności, organizacji handlu i przetwórstwa oraz poziomu cen produktów rolnych. Bilansowe ukazanie związków między lokalnym zapotrzebowaniem i przesunięciami terytorialnymi podaży, przy równoczesnym pominięciu funkcji cen, uniemożliwiło W. Kamińskiemu zaprezentowanie roli mechanizmu rynkowego w problematyce przestrzennej rynku rolnego. Spowodowało to, że problematyka rynku rolnego ograniczona została w zasadzie do zagadnień technicznych i organizacyjnych. Niejasne wydaje się sformułowane zamierzenie badawcze autora pracy, według którego celem pracy jest „weryfikacja postawionej hipotezy roboczej, że jednym z celów polityki żywnościowej Polski, jako państwa socjalistycznego, jest dążenie do optymalizacji przestrzennej struktury rynku rolnego i gospodarki żywnościowej oraz że w wyniku działania tej polityki ku wymienionej optymalizacji zmierzamy¹”. O ile część druga hipotezy jest merytorycznie uzasadniona, to próba weryfikacji tezy o celowości

polityki gospodarczej w określonym zakresie niczego nowego wnieść nie może. Cel polityki gospodarczej państwa jest uświadomiony i oczywisty. Mniej oczywisty jest stopień realizacji tego celu przez poszczególne jednostki terytorialne; stąd skuteczność w tym zakresie może być przedmiotem hipotezy badawczej. Uzasadniony — chociaż nie podjęty przez autora — wydaje się fakt, że jednostki terytorialne naszego kraju przyjmują dążenie do optymalnej lokalizacji jako cel, do którego zmierzają w swych pracach planistycznych, na różnych poziomach hierarchii. Równocześnie rejonizacja i lokalizacja w ujęciu centralnym jest celem służebnym, stanowiącym między innymi środek racjonalności gospodarczej. Rozpatrywanie rejonizacji i lokalizacji w oderwaniu od pozostałych środków przekreśla efektywność zamierzeń polityki gospodarczej w zakresie gospodarki żywnościowej i spożycia żywności.

Książka W. Kamińskiego składa się z 14 rozdziałów, przy czym 3 początkowe mają charakter wstępny i wprowadzający, ostatni — charakter syntetyzujący, a pozostałe dotyczą poszczególnych dziedzin gospodarki żywnościowej. Taki układ pracy mógłby powodować rozbitcie wewnętrzną, gdyby nie zastosowana przez autora jednorodność metod badawczych i płaszczyzny rozważań. Zastosowanie wąskiego wachlarza miar badawczych — a w zasadzie ograniczenie jego wyłącznie do współczynnika transportowego, współczynnika lokalizacji Florenze'a i wskaźnika zmienności rozmieszczenia — uzupełnionych o metody kartograficznej i tabelarycznej prezentacji, pozwoliło na kompleksowe i przejrzyste ujęcie określonego przedmiotu badań. Ten konglomerat metod umożliwił wprawdzie ujęcie faktograficzne przedmiotu, nie mógł być jednak podstawą weryfikacji tez w ujęciu przyczynowo-skutkowym. W wyniku tego autor nie był w stanie w sposób adekwatny dokonać oceny skuteczności oddziaływania państwa na zmiany w przestrzennym rozmieszczeniu gospodarki żywnościowej i uwarunkowań zewnętrznych tych zmian. W odniesieniu do tabelarycznego ujęcia materiału źródłowego może budzić wątpliwości reprezentatywność przyjętych do badań lat. Doszukiwanie się tendencji na podstawie trzech lat (1955, 1960, 1965) jest dopuszczalne jedynie w odniesieniu do stabilnych dziedzin gospodarki. Badanie prawidłowości w gospodarce żywnościowej — bazującej na gospodarce rolnej, w której w naszych warunkach przyrodniczych można dostrzec znaczne wahania wolumenów podaży z roku na rok — byłoby bardziej adekwatne, gdyby przyjęto średnie wieloletnie.

W stosunku do zadań merytorycznych, poruszanych przez W. Kamińskiego w recenzowanej książce, nasuwać się może kilka niejasności i wątpliwości.

1) Czy celowe jest włączanie do gospodarki żywnościowej również sfery konsumpcji; a jeżeli to autor już uczynił w założeniach, to dlaczego nie uwzględniał tej sfery we wszystkich gałęziach gospodarki żywnościowej.

2) Czy dlatego, że nie ma „czystych” regionów, nie należy rozróżniać charakterów regionów według cech dominujących?

3) Na jakiej podstawie Autor przedstawił tezę o trwałości pogłębiania się dysproporcji terytorialnych, skoro nie może ona wynikać z zaprezentowanych danych empirycznych?

4) Na czym opierał się Autor twierdząc, że „... również w przyszłości na organizację i poziom gospodarki jajcarskiej w Polsce oraz na jej terytorialne rozmieszczenie stale rosnącą rolę i wpływ będzie wywierał rynek krajowy przy malejącej relatywnie roli eksportu jaj”? Twierdzenie to może być słuszne jedynie pod warunkiem, że zmniejszenie się efektywności eksportu jaj będzie przyjmowało charakter tendencji; w warunkach handlu zagranicznego takie założenie jest nader ryzykowne.

Obok nielicznych niejasności i wątpliwości, które w żadnej mierze nie przeważają nad obiektywnymi walorami tej publikacji, trzeba dostrzec wiele szczególnie cennych rozwiązań merytorycznych. Określenie kryteriów optymalnej lokalizacji poszczególnych ogniw gospodarki żywnościowej znalazło w pracy W. Kamińskiego

wyczerpujące podstawy teoretyczne — stąd i również weryfikację tych kryteriów ujętych kompleksowo oparto na rachunku ekonomicznym w odniesieniu do aktualnej lokalizacji poszczególnych gałęzi gospodarki żywnościowej. Należy przypuszczać, że może to stanowić wystarczającą podstawę do podjęcia szerszych teoretycznych prób zastosowania metod programowania liniowego w rozmieszczeniu gospodarki żywnościowej. Zastosowanie metody bilansowej do wykazania rejonowych nadwyżek i niedoborów może być uzupełnione o wyznaczanie optymalnych przebiegów towarowych, jak również rozwiązania usprawniające zaopatrzenie ludności w żywność. Przedstawione w książce główne metody wyrównania dysproporcji terytorialnych w rozmieszczeniu poszczególnych gałęzi gospodarki żywnościowej powinny być wzajemnie skoordynowane i na tyle adekwatne, by umożliwiały określenie efektywności posunięć praktycznych polityki gospodarczej w tym zakresie.

Należy zdawać sobie sprawę, że rozwiązywanie wszystkich problemów, tkwiących w zagadnieniu optymalizacji przestrzennej struktury gospodarki żywnościowej, było z oczywistych względów niemożliwe w ramach szczupłej objętościowo książki. Można jednak wierzyć, że uważny czytelnik tej pozycji znajdzie w niej próbę ogólnego naświetlenia zakreślonej tematem problematyki oraz wiele bodźców do zastanowienia się nad skomplikowanymi problemami w niej tkwiącymi.

Mieczysław Kędelski

Kobieta w Polsce, Warszawa 1968, GUS, ss. 209

Zaprezentowana tutaj publikacja składa się z VII działów i aneksu, w tym 184 tablic i 11 wykresów. Tablice opracowano na podstawie: 1) sprawozdawczości urzędów stanu cywilnego, 2) wyników spisów powszechnych z 1950 i 1960 r., 3) szacunków stanu ludności, 4) jednorazowych badań przeprowadzonych przez GUS.

W dziale I zostały przedstawione dane dotyczące liczby kobiet w poszczególnych województwach z uwzględnieniem podziału na wieś i miasto. Trzeba tutaj przypomnieć, że w 1967 r. kobiety stanowiły 61,4% ogółu ludności i że w 1945 r. na 100 mężczyzn przypadało 118 kobiet a w 1966 r. na 100 mężczyzn przypadało 106 kobiet. Dzięki tym liczbom czytelnik może zaobserwować stopniowe wyrównywanie się zachwianej po ostatniej wojnie równowagi płci. W dziale tym zamieszczono także informacje dotyczące płodności kobiet, przeciętnego dalszego trwania życia według polskich tablic umieralności. Wyodrębniono oprócz tego dane dotyczące kobiet w wieku zdolności do pracy. I tak kobiety w wieku zdolności do pracy stanowiły w 1966 r. 51,1% ogólnej liczby kobiet.

Interesujące informacje dotyczące wykształcenia kobiet i ich udziału we wszystkich rodzajach i kierunkach szkół średnich i wyższych zawiera dział II. Są to informacje o kobietach uczących się w liceach ogólnokształcących, szkołach zawodowych i kobietach studiujących w szkołach wyższych. Należy tu zaznaczyć, że w momencie ostatniego Spisu Powszechnego w 1960 r. wśród kobiet w wieku 14 lat i więcej analfabetki stanowiły 4,1%, a 36,9% kobiet miało ukończoną szkołę podstawową. Wysoki jest natomiast odsetek kobiet w Polsce, mających wykształcenie wyższe (31,1%), co stawia nasz kraj w czołówce wszystkich państw. Wzrósł także odsetek kobiet pracujących i uzupełniających swoje wykształcenie na poziomie podstawowym, średnim i wyższym.

W wyniku uprzemysłowienia naszego kraju nastąpiły poważne zmiany w aktywności zawodowej kobiet. Zwiększył się bowiem udział kobiet we wszystkich działach gospodarki narodowej przy czym szczególnie w przemyśle. Temu problemowi poświęcony jest III rozdział zatytułowany „Kobiety w gospodarce narodowej”. Znajdujemy tu dane liczbowe obrazujące aktywność zawodową kobiet (w 1960 r. było

44,3% kobiet czynnych zawodowo). Wśród informacji dotyczących udziału kobiet w działach gospodarki narodowej znaleźć można w tej publikacji liczby charakteryzujące zatrudnienie kobiet w gospodarce uspołecznionej z uwzględnieniem wykształcenia oraz wysokości płacy miesięcznej.

Jednym z charakterystycznych procesów zachodzących w wielu krajach uprzemysłowionych jest aktywizacja zawodowa kobiet zamężnych i mających obowiązki rodzinne. Podobnie jest w Polsce, a wyrazem tego są informacje jakich dostarcza nam dział IV zatytułowany „Kobieta w rodzinie”. Oprócz tego zamieszczono tutaj dane o wyposażeniu gospodarstw domowych w przedmioty trwałego użytku, czy też dane obrazujące strukturę wydatków na 1 osobę.

Warto zwrócić uwagę na dział V „Warunki socjalno-bytowe kobiet”. Zamieszczono tutaj szereg danych charakteryzujących warunki socjalno-bytowe kobiet, a w szczególności opiekę lekarską nad kobietą i pomoc w wychowywaniu dzieci, usługi i zaopatrzenie w przedmioty trwałego użytku.

Wzrastający poziom wykształcenia kobiet oraz ciągły wzrost udziału kobiet w życiu ekonomicznym kraju wpływają niewątpliwie na wzrost udziału kobiet w życiu społecznym i kulturalnym. Temu problemowi poświęcony został przedostatni dział niniejszej publikacji „Kobiety w życiu społecznym i kulturalnym”. Dzięki temu czytelnik może zapoznać się z liczbą kobiet w Sejmie i radach narodowych, organizacjach społeczno-politycznych, w organizacjach związkowych. Poważny jest udział kobiet w tworzeniu kultury narodowej. Wyrazem tego jest przyznanie kobietom 44 nagród w latach 1960-1966 za wybitne osiągnięcia w dziedzinie kultury. Godny uwagi jest wysoki udział kobiet w sporcie.

Bardzo ciekawe są również dane statystyczne ostatniego działu noszącego nazwę „Kobiety w niektórych krajach”. Dzięki tym danym czytelnik może zapoznać się z sytuacją i rolą kobiet w różnych krajach i na tej podstawie można dokonać porównań z sytuacją i rolą kobiet w Polsce

Należy również podkreślić, że bardzo bogata jest graficzna prezentacja danych. Recenzowana praca jest więc podsumowaniem tego, co zawarte zostało już wcześniej w innych publikacjach GUS. Nie wykorzystano w niej natomiast szeregu źródeł wywodzących się z innych jednorazowych badań GUS, jednostek podległych Ministerstwu Zdrowia, Ministerstwu Oświaty i Szkolnictwa Wyższego. Na przykład pominięto wyniki ankiety GUS, referowanej przez dyr. Zarembę na Polsko-Czechosłowackim Sympozjum w Jabłonie pod Warszawą lub też wyników badań Instytutu Gospodarstwa Społecznego przy Szkole Głównej Planowania i Statystyki. Tak więc zamówienie społeczne na pełny zbiór danych statystycznych o życiu i roli kobiety w Polsce Ludowej przez wydanie omówionej publikacji nie zostało jeszcze zrealizowane.

Alicja Szuba

Czyny społeczne 1956-1968, Warszawa 1968, GUS, ss. 120 (23 tab.+ 11 wykř.)

W ramach serii wydawniczej Głównego Urzędu Statystycznego ukazała się już druga publikacja z zakresu realizacji czynów społecznych. Pierwsza obejmowała lata 1956-1965. Obecna jest szersza i bardziej kompleksowa. Praca została przygotowana przez Departament Statystyki Inwestycji i Środków Trwałych pod kierunkiem dyrektora departamentu Jana Kozińskiego.

Publikację można podzielić na dwie części. Część I — opisowa — zawiera uwagi metodologiczne i analityczne. W części II — stanowiącej właściwe opracowanie — zaprezentowany został materiał empiryczny w postaci tablic i wykresów. Dane do-

tyczą lat 1956-1968, mimo że akcja czynów społecznych rozpoczęła się znacznie wcześniej, równocześnie z powstaniem Polski Ludowej. Nasuwa się więc pytanie dłaczego zakres czasowy opracowania nie obejmuje całego 25-lecia powojennego. Wydaje się, że przyczyn należy szukać w funkcjonującym ówczesnie systemie ewidencji i sprawozdawczości. Obowiązkowa ewidencja czynów społecznych została zaprowadzona od 1956 r. Natomiast jej całkowite ujednoczenie nastąpiło dopiero w 1962 r., kiedy to prezydja rad narodowych wszystkich szczebli zobowiązane zostały do prowadzenia sprawozdań na wzorach „CzS”. W latach wcześniejszych prowadzono niekiedy rejestr czynów społecznych, ale była to ewidencja wrywkowa, uprawniająca jedynie do fragmentarycznej oceny. Tak więc słusznie pominięto w opracowaniu czyny społeczne z okresu pierwszego X-lecia PRL. Czytelnik uzyskał przez to materiał wiarygodny i w pełni porównywalny, udokumentowany następującymi źródłami: 1) dane dla lat 1962-1968 oparte są na rocznych sprawozdaniach GUS-u, sporządzanych w formie zbiorczej przez Wojewódzkie Urzędy Statystyczne, 2) dane dotyczące okresu przed 1962 r. pochodzą z różnych materiałów ewidencyjnych, analitycznych i sprawozdań wewnętrznych, sporządzane przez zainteresowane komórki prezydjiów rad narodowych. Źródła pierwszego rodzaju umożliwiły przeprowadzenie bardziej kompleksowych porównań. Natomiast pozostałe źródła pozwalają tylko ogólnie zbadać rozmiary i dynamikę rozwoju czynów społecznych.

Zespołowi, który opracował omawianą pozycję należą się słowa uznania za przeprowadzenie szczegółowej krytyki źródeł. Jest to niezbędne w tych wszystkich opracowaniach, które skierowane są do szerokiego grona czytelników. Do tego typu pozycji należy recenzowana publikacja. Celem jej jest zorientowanie czytelnika o aktywności społecznej zarówno w skali całego kraju i w poszczególnych regionach. Przy prezentacji danych wykorzystano proste metody statystyczne, których interpretacja nie nastęca trudności nawet niewprawionemu czytelnikowi. Są to liczby bezwzględne, odsetki, współczynniki natężenia, wskaźniki struktury oraz indeksy dynamiki o podstawie stałej i zmiennej.

Materiał statystyczny ujęto w czterech rozdziałach, omawiających wartość czynów społecznych, efekty rzeczowe uzyskane w wyniku realizacji czynów, z wyodrębnieniem poszczególnych kierunków oraz udział ludności w czynach według województw i powiatów. Uzupełnieniem publikacji jest aneks dotyczący wartości czynów, zrealizowanych w 1968 r. w ramach konkursu ogłoszonego przez czasopismo *Gospodarka i Administracja Terenowa* pod hasłem „Czyny społeczne na 25-lecie PRL”. Zakres tematyczny poszczególnych rozdziałów nie opiera się na jednym kryterium klasyfikacyjnym, lecz następuje wzajemne krzyżowanie się omawianych zagadnień. Stąd zaszeregowanie niektórych tablic do poszczególnych rozdziałów niekiedy stoi w sprzeczności z tym co sygnalizuje sam tytuł. I tak np. w rozdziale „Inwestycyjne czyny społeczne” umieszczono również informacje dotyczące czynów remontowych i porządkowych, jakkolwiek są to czyny innego rodzaju.

Zaletą opracowania jest wyodrębnienie czynów społecznych według powiatów w oddzielny rozdział. Ułatwia to czytelnikowi przeprowadzenie ogólnej, międzyregionalnej analizy porównawczej. Zbyt szczegółowa analiza jest w tym wypadku niecelowa. Należałoby dokonać wielu przedwstępnych analiz, dotyczących zróżnicowania struktury gospodarczej i społecznej poszczególnych regionów, charakteru i skali lokalnych potrzeb itp. Tak więc nakład pracy byłby niewspółmiernie większy niż efekty, tym bardziej że czyny społeczne wymierza się nie tylko w kategoriach ekonomicznych, ale zawierają one również w sobie aspekt społeczno-wychowawczy.

W recenzowanej publikacji przedmiotem analizy nie są czyny społeczne w szerokim tego słowa znaczeniu, lecz tylko niektóre, najbardziej rozpowszechnione rodzaje tej działalności. Tak więc w ślad za ograniczeniem czasowym dokonano również ograniczenia zakresu rzeczowego opracowania. Czyny społeczne przybierają

różne formy: mogą być związane z tworzeniem nowych wartości materialnych, jak również z upowszechnianiem kultury itp. Najbardziej wymierny charakter mają świadczenia pierwszego rodzaju. I to jest chyba główna przyczyna zawężenia tematu opracowania. Wydaje się, że badania nad zagadnieniem czynów społecznych winny iść w dwu kierunkach: czyny realizowane z własnych środków ludności, oraz czyny realizowane przy wydatnej pomocy państwa tzw. czyny uzupełnione.

W omawianym opracowaniu przewyżczono wiele trudności natury źródłowej i metodologicznej, więc tym bardziej zasługuje ono na wyróżnienie.

Irena Machyńska

J. Wolff, *La Prévision*, wyd. 2, Paris 1968, Editions Berger-Levrault, ss. 301

W naszym kraju jesteśmy zaledwie u progu badań prognostycznych, czego wyrazem jest powołanie dopiero ostatnio Komitetu Polskiej Akademii Nauk „Polska 2000”, Tymczasem w wielu państwach tego rodzaju prace są prowadzone już od dłuższego czasu. Francja zajmuje wśród tych ostatnich poczesne miejsce. Dlatego też zapoznanie czytelnika polskiego z pracą J. Wolffa, profesora ekonomii w Lille, pt. *Przewidywanie* jest całkiem na czasie i może podzielać inspirująco na polskich futurologów. Z tego punktu widzenia, tj. z punktu widzenia czytelnika polskiego, praca ta ma tę zaletę, że jest ona encyklopedycznym przeglądem metod i wyników badań prognostycznych stosowanych i uzyskiwanych we Francji.

Francuskie opracowania naukowe różnią się tym od opracowań z innych krajów, że materiał jest w nich skrupulatnie i bezbłędnie posegregowany i logicznie uporządkowany. Wydaje się, że jest to wynik pewnej formacji umysłowej, wykształconej w francuskiej szkole średniej, gdzie przywiązuje się ogromną wagę do dyspozycji i kompozycji opracowania. W tym względzie recenzowana praca jest wierna duchowi francuskiemu. Szkoda jednak, że autor nie uwzględnił w dostatecznej mierze w tej pracy dorobku innych krajów, zwłaszcza badaczy anglosaskich, którzy też mają wiele osiągnięć na tym polu. Wydaje się, że zadziałała tu znowu francuska megalomania.

Recenzowana praca składa się z trzech części zatytułowanych kolejno: przewidywanie a społeczeństwo, przewidywanie a naród, przewidywanie a przedsiębiorstwo; zastosowano więc w niej zasadę od ogółu do szczegółu. W pierwszej części pracy autor przedstawia powody prowadzenia badań prognostycznych oraz konsekwencje prowadzenia takich badań. Są to rzeczy, które na ogół nie wymagają uzasadnienia. Następnie J. Wolff opisuje organizmy prywatne i publiczne, które we Francji zajmują się tego rodzaju badaniami. Szkoda jednak, że autor nie przedstawił tutaj ich dorobku a ograniczył się do opisanego zakresu badań futurologicznych prowadzonych przez te organizmy. Na tle tego opisu nasuwa się refleksja pro domo sua: jak bardzo ubogie są nasze siły i środki w tej dziedzinie badań naukowych; jeden komitet PAN nie jest w stanie podołać temu zadaniu. We Francji sześć instytucji zajmuje się tą problematyką.

Do badań prognostycznych dotyczących całego społeczeństwa autor zalicza opracowane w piśmiennictwie społeczno-ekonomicznym utopie typu utopii Morusa, Fouriera, Proudhona. Jest to co najmniej dosyć swobodna interpretacja badań prognostycznych, ale niewątpliwie autorów tych utopii można zaliczyć do prekursorów współczesnych badań futurologicznych. Do współczesnych badań futurologicznych dotyczących całego społeczeństwa autor zalicza studia przeprowadzone nad społeczeństwem amerykańskim i całego świata w latach 1984, 2000 i 2100 przez Rand Corporation w USA oraz w odniesieniu do społeczeństwa francuskiego przez tzw. „Grupę 1985”. Jak z tego wynika badania nad przyszłością całego społeczeństwa są bardzo

ubogie a metody w nich stosowane opierają się raczej na intuicji. Część I pracy kończą rozważania autora o koncepcji przewidywania, o budowaniu prognoz oraz o użyteczności tych prognoz.

Część II książki zatytułowano „Przewidywanie a naród”, przy czym w języku francuskim pojęcie narodu występuje jako synonim państwa i kraju. Chodzi tu więc o przewidywania dotyczące Francji. W tej części pracy J. Wolff rozpatruje kolejno przewidywania długoterminowe, następnie średnioterminowe i w końcu krótkoterminowe. Ta kolejność jest niezgodna z metodą dzisiaj już powszechnie przyjętą w przewidywaniach: najważniejsze są przewidywania średnioterminowe i od nich zaczyna się badanie prognostyczne; dopiero z dat średnioterminowych wyprowadza się wielkości do prognoz długoterminowych i krótkoterminowych. To zostało dowiedzione w świetnej pracy metodologicznej na ten temat innego Francuza, C. Goux pt. *Horyzont przewidywania*. Szkoda, że J. Wolff nie zdążył uwzględnić tej wartościowej pracy w swojej książce.

W ustępie badań długoterminowych autor przedstawia na początku metody prognoz demograficznych, dotyczących badań ruchu naturalnego ludności, ewolucji ludności zawodowo czynnej z podziałem na branże, regiony i poziom kwalifikacji. Są to na ogół metody znane również i polskim demografom. W części dotyczącej przewidywania gospodarczego długoterminowego J. Wolff opisuje metody przewidywania ewolucji wydajności pracy, przyszłościowego określania wielkości produktu społecznego oraz jego użytkowania na cele konsumpcyjne i inwestycyjne; specjalny podrozdział jest poświęcony przewidywaniu tzw. popytu pośredniego to jest zużycia wewnętrznego w sektorze produkcji. Szereg metod stosowanych w tej dziedzinie prognozowania mogłoby być z powodzeniem adaptowanych do potrzeb naszej gospodarki socjalistycznej, gdzie w długoterminowych okresach element niepewności odgrywa także wcale pokazną rolę. Rozważania o wewnętrznej spójności prognoz kończą tę część książki.

Do prognoz średnioterminowych autor zalicza francuskie plany rozwoju gospodarki narodowej — i słusznie, gdyż w warunkach gospodarki kapitalistycznej plany są w dużej mierze prognozą przyszłych zaszczości ekonomicznych. Po krótkim przeglądzie pięciu planów francuskich autor przedstawia kolejno metody, rezultaty i ograniczenia planowania gospodarczego we Francji. Dla specjalistów z tego zakresu są to rzeczy znane, gdyż zostały już opracowane również i w polskiej literaturze ekonomicznej (Cz. Grabowski, S. Kruszczyński, W. Wierzbicki).

Narzędziami przewidywania krótkoterminowego są zdaniem autora, budżety ekonomiczne oraz testy koniunkturalne. Budżety ekonomiczne są opracowane w polskim piśmiennictwie fachowym (między innymi moja praca doktorska pt. *Systemy rachunkowości społecznej a koncepcja budżetu ekonomicznego we Francji*, Poznań 1961). Testy koniunkturalne natomiast wcale nie. Zresztą nie mają one większego znaczenia i przydatności w warunkach gospodarki socjalistycznej. W rozdziale tym brakuje jednak dwa jeszcze, znane mi skądinąd, narzędzia badania koniunktury w krótkim terminie, a stosowane we Francji: tzw. migacze (*clignotants*) oraz tzw. tablica rozdzielcza (*tableau de bord*). Zostały one wypracowane i są stosowane przez Wydział Koniunktury Państwowego Instytutu Statystyki i Badań Ekonomicznych w Paryżu. Jest to luka dosyć dotkliwa dla całości obrazu. Szkoda również, jak już wspomniałem, że autor ograniczył się do dorobku francuskiego w tej materii. Tymczasem dzisiaj w świecie powszechnie stosuje się dla przewidywania gospodarczego modele ekonometryczne, z modelem Daniela B. Suits na czele. We Francji zresztą, również w Towarzystwie SEMA, a którym autor wspomina na początku książki wśród organizmów zajmujących się prognozami, czerpie się inspirację metodologiczną do badań prognostycznych z modelu D. B. Suits.

W ostatniej, trzeciej części książki rozpatruje się możliwości i techniki przewi-

dywania gospodarczego w optyce przedsiębiorstwa. Ta część pracy J. Wolffa miałaby potencjalnie największe szanse, aby zostać zaadaptowaną do potrzeb naszej gospodarki, przede wszystkim na użytek naszych central handlu zagranicznego. Ale jest to tylko potencjalna możliwość, gdyż w rzeczywistości metody stosowane w tym zakresie są bardzo ubogie i prymitywne. Ani nauka, ani praktyka nie potrafiły dotychczas wypracować skutecznych metod przewidywania gospodarczego na użytek przedsiębiorstw.

Autor przedstawia kolejno metody przewidywania popytu i podaży. W rozdziale poświęconym przewidywaniu popytu J. Wolff rozpatruje przewidywanie w długim i średnim terminie i osobno metody krótkoterminowego przewidywania popytu. Mowa tu jest między innymi o badaniach rynkowych, o badaniach wahań sezonowych oraz budżetów rodzinnych, które to zagadnienia są również opracowane w polskiej literaturze ekonomicznej. Oczywiście, punkt widzenia reprezentowany w książce na te sprawy jest specyficzny, a mianowicie wszystko jest rozpatrywane z punktu widzenia przydatności dla przewidywania gospodarczego.

Nowość natomiast dla czytelnika polskiego stanowi niewątpliwie rozdział 12 poświęcony przewidywaniu podaży, a warunki kształtowania się podaży w gospodarce kapitalistycznej są zupełnie odmienne od warunków gospodarki socjalistycznej. Są to zagadnienia nieznanne w polskiej literaturze ekonomicznej. Tę część pracy zamykają dwa rozdziały umieszczone pod wspólnym tytułem „przewidywanie a decyzja”. Są w nich przedstawione elementy teorii gier, które nie wnoszą nic nowego do wiedzy w tej dziedzinie.

Książka J. Wolffa jest, jak z powyższego wynika, encyklopedycznym przeglądem metod stosowanych w prognozowaniu gospodarczym. Można ją polecić każdemu, kto się interesuje dziś tak bardzo modnym a zarazem społecznie potrzebnym, prognozowaniem. I dobrze byłoby aby ci, którzy w naszym kraju chcą się zająć tą nową dziedziną wiedzy ludzkiej, dobrze się zapoznali z tą pracą. Uniknie się wtedy „ponownego odkrywania Ameryki”, które tak często przytrafia się w naszej nauce z powodu niedostatków informacji.

Zygmunt Kowalczyk

P. Maillet, G. Hipp, H. Krijnse-Locker i R. Sunnen,
L'économie de la Communauté Européenne, Paris 1968, Sirey, ss. 642

Szczególne miejsce w gospodarce światowej, jakie zajmuje sześć państw zachodnioeuropejskich, które stworzyły Wspólny Rynek uzasadnia zainteresowanie się nimi jako odrębnym blokiem gospodarczym. Dotychczasowe opracowania dotyczące gospodarki tych państw nastawione były głównie na wykrycie przyczyn i wyjaśnienie celów integracji regionalnej jako nowej formy międzynarodowych stosunków ekonomicznych. Nie dawały one natomiast całości obrazu gospodarczego tych krajów. W recenzowanej pracy znajdujemy inne podejście polegające na próbie przedstawienia wszystkich istotnych cech i stron życia gospodarczego krajów Wspólnego Rynku. Książka jest kompleksową monografią zjawisk gospodarczych i społecznych w ujęciu po części problemowym, a po części historycznym. W pewnych partiach pracy spotkać można nawet pogłębioną analizę teoretyczną i próbę wyjaśnienia przyczyn niektórych zjawisk. Przeważa jednak opis sytuacji i przemian, jakich doznaje gospodarka krajów Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej. Często autorzy sięgają do porównań stanu i dynamiki rozwoju krajów EWG z innymi państwami, a przede wszystkim z USA i podnoszą problem „amerykańskiego wyzwania”. Dane statystyczne obrazujące gospodarkę omawianych państw są bardzo trafnie wyselek-

cjonowane, często przeliczone i przewartościowane w oparciu o dobrą znajomość teorii. Na podkreślenie zasługuje przedstawienie współzależności zjawisk decydujących o rozwoju gospodarczym. Danym faktycznym zarzucić jednak można pewną przestarzałość: najczęściej są one doprowadzone do 1965 r., ale w niektórych partiach tylko do lat 1959 - 1963, bardzo rzadko do 1966 r.

Niektóre informacje są bardzo ciekawe i mało znane. Autorzy starają się je podać w miarę obiektywnie, rzadko wkraczają w sferę problemów polityczno-ideologicznych. Nigdzie natomiast nie podnoszą kwestii sprzeczności interesów między państwowymi i między sferami kapitału monopolistycznego wewnątrz Wspólnoty. Stworzenie EWG od strony politycznej autorzy traktują jako rezultat ostatecznego pojednania się tradycyjnych wrogów, tj. Niemiec i Francji. Obiektywizmowi w podawaniu faktów przeży w wielu partiach pracy brak rzetelnego podejścia do oceny zjawisk. W pracy nie ma żadnych ocen krytycznych w stosunku do posunięć wspólnorynkowych. Autorzy sugerują, że wszystko co zrobiono lub ma być dokonane w ramach EWG zasługuje tylko na uznanie. Przedstawiają wprawdzie liczne trudności, które trzeba pokonać, aby unia ekonomiczna krajów EWG stała się faktem, ale przyjmują za pewnik, że wszystko da się osiągnąć. Pracę cechuje więc nastrój optymizmu i wiara w możliwości niezakłóconej współpracy krajów EWG. Takie właśnie stanowisko autorów da się wyjaśnić faktem, że są oni wysokimi funkcjonariuszami Komisji EWG i obowiązuje ich dyplomatyczne podejście w ocenie efektów pracy Komisji, a zwłaszcza polityki państw członkowskich.

Ogromne rozmiary książki uniemożliwiają szczegółowe przedstawienie czy ocenę jej treści. Praca zaczyna się od części charakteryzującej strukturę gospodarczą EWG. W rozdziale I przedstawiono problematykę demograficzną w ujęciu porównawczym w skali krajów EWG, wraz z ruchami migracyjnymi ludności i ich przyczynami. W rozdziale II omówiono poszczególne dziedziny gospodarki w ujęciu gałęziowym, z uwzględnieniem roli polityki gospodarczej i tendencji do koncentracji działalności gospodarczej, zwłaszcza w przemyśle. Rozdział III poświęcono porównaniu charakteru i działalności organów administracji państwowej, a w szczególności roli budżetu państwowego. Rozdział IV charakteryzuje różnice w poziomie i w stylu życia ludności w poszczególnych państwach EWG. Rozdział V daje obraz gospodarki przestrzennej, a w szczególności różnic w poziomie regionów gospodarczych i efektów polityki regionalnej. Rozdział VI zawiera problematykę stosunków gospodarczych EWG z resztą świata. Autorzy omówili szczegółowo wszystkie aspekty wymiany towarów i usług oraz ruchu kapitału, ale zbagatelizowali ekspansję kapitałów amerykańskich w gospodarce krajów EWG.

Druga część pracy odnosi się do funkcjonowania gospodarki. Rozdział VII zawiera charakterystykę systemów ekonomicznych i polityki gospodarczej. Omówiono rolę ekonomiczną państwa i cele jego interwencjonizmu według ogólnie przyjętych poglądów na te tematy, bez oryginalnego wkładu autorów. Rozdział VIII daje zarys historyczny rozwoju gospodarczego krajów EWG od początków rozwoju kapitalizmu i stanu aktualnego (do 1965 r.). Analiza czynników wzrostu gospodarczego jest szczegółowa zarówno od strony czynnika ludzkiego, jak i kapitałowego. Sporo uwagi poświęcono problematyce cyklu gospodarczego, choć analiza jego przyczyn jest ujęta według pojęć tradycyjnych ekonomii burżuazyjnej. Rozdział IX traktuje o inwestycjach i ich finansowaniu w różnych formach: przez przedsiębiorstwa, przez państwo, ze środków rynku kredytowokapitałowego i z indywidualnych oszczędności ludności. Oprócz danych szczegółowych rozdział nie zawiera żadnych innowacji. Rozdział X odnosi się do roli badań naukowych i kształcenia w EWG na tle porównawczym z innymi krajami (także z ZSRR). Porównania służą wyjaśnieniu luki technicznej, technologicznej i organizacyjnej istniejącej między krajami EWG a USA. Rozdział XI ujmuje stosunki gospodarcze między krajami „szóstki”: rozmiary

i strukturę wymiany handlowej i określony związek dynamiki tej wymiany z wahaniami cyklicznymi w krajach EWG. Rozdział XII poświęcony jest roli i analizie miejsca krajów Wspólnego Rynku w stosunku do głównych problemów współczesnej gospodarki. Porównania dotyczą efektywności produkcji, charakteru wzrostu gospodarczego oraz podziału produktu narodowego i mają wskazać na możliwości współzawodnictwa gospodarczego krajów EWG z resztą świata.

Część trzecia książki odnosi się do problematyki tworzenia Wspólnoty „Europejskiej”. Rozdział XIII charakteryzuje założenia traktatu rzymskiego i ich realizację w zakresie liberalizacji wymiany towarów, ruchu ludności i przepływów kapitału, a także trudności, które stoją na drodze do pełnej realizacji wspólnego rynku: przeszkody techniczne, rynkowe, fiskalne, socjalne i administracyjne (w odniesieniu do zakładania przedsiębiorstw w skali Wspólnego Rynku). Rozdział XIV rozważa warunki, które trzeba spełnić, aby osiągnąć stan unii ekonomicznej w skali EWG. Nacisk położony jest na ujednoczenie polityki rolnej, polityki energetycznej, polityki przemysłowej i polityki transportowej jako warunkujących rozwiązanie problemów strukturalnych gospodarki, a ponadto wprowadzenie wspólnej polityki naukowej, regionalnej, handlowej, socjalnej, kształtowania koniunktury i polityki gospodarczej średniookresowej. Pracę zamyka perspektywiczna ocena miejsca i roli państw Wspólnego Rynku (a nie Europy — jak brzmi tytuł zakończenia) w świecie;

Obszerna informacja bibliograficzna zajmuje 22 stronicie książki i świadczy o wykorzystaniu licznych źródeł statystycznych, biuletynów oficjalnych i literatury teoretycznej z zakresu tematyki pracy. Cenny jest wynik pracy autorów w formie ilustrowania wielu problemów wykresami, co nie tylko pogłębia badania, ale czyni też pracę bardziej żywą i komunikatywną. Wydaje się, że praca powinna mieć znaczną popularność, gdyż jest raczej unikalnym ujęciem całości problemów Wspólnego Rynku i to ujęciem pogłębionym teoretycznie, bez przeładowania opisem rzeczy znanych. Mimo to książkę czyta się łatwo, jej język jest komunikatywny, a treść jednolita, co rzadko się zdarza w pracach zbiorowych. Krąg odbiorców pracy może być dość szeroki, gdyż powinna ona zainteresować ekonomistów, historyków i geografów gospodarczych, w pewnym stopniu także socjologów i demografów, a także zwykłych czytelników literatury ekonomicznej.

Józef Rutkowski

Einführung in das System; Leistungsrechnung; Grundmittel- und Investitionsrechnung; Arbeitskräfterechnung, Berlin 1966, Verlag die Wirtschaft, ss. 253

Niemiecka Republika Demokratyczna należy do tej grupy państw we wspólnocie socjalistycznej, w której prace nad tworzeniem jednolitego systemu ewidencji i statystyki są najbardziej zaawansowane. Wdrażanie tego systemu wymaga coraz to większego zainteresowania i czynnego włączenia do tych prac szeregu dyscyplin naukowych. Celowi popularyzacji związanych z tym opracowań służy uruchomiona w ostatnich latach seria wydawnicza *Beiträge zum System von Rechnungsführung und Statistik* przez znane Wydawnictwo w NRD — Verlag die Wirtschaft. Ukazujące się w tej serii prace poświęcone są wybranym zagadnieniom organizacji, metod oraz technik obserwacji i analizy zjawisk i procesów gospodarczych w poszczególnych gałęziach gospodarki narodowej.

Recenzowana praca poświęcona jest problemom systemu ewidencji i statystyki w handlu. Autorami jej są pracownicy Instytutu Rachunkowości i Statystyki Uniwersytetu im. Karola Marksa w Lipsku, który obok Centralnego Urzędu Statystycz-

nego jest w zasadzie jedyną placówką naukową w NRD, prowadzącą w tym kierunku w sposób konsekwentny badania w handlu wewnętrznym. Zgodnie z zapowiedzią zawartą w przedmowie, opracowanie nie zawiera omówienia całości systemu ewidencji i statystyki w dziedzinie handlu. Przekraczałoby to niewątpliwie w obecnej fazie opracowań możliwości autorów. Mechanizm funkcjonowania tego systemu podlega bowiem ciągłemu doskonaleniu. Znajduje to wyraz w okresowych jego korektach od strony organizacyjnoprawnej. Z drugiej strony wiadomo, że synteza taka wymaga poprzedzenia wieloma szczegółowymi studiami monograficznymi. Badania te znajdują się w fazie realizacji, bądź też dopiero in statu nascendi. Opracowanie zawiera zatem podsumowanie kolejnego odcinka prowadzonych przez Instytut od szeregu lat studiów nad systemem ewidencji i statystyki przedsiębiorstw handlu wewnętrznego. Znalazło to wyraz w przyjętej konstrukcji pracy.

Opracowanie składa się z pięciu rozdziałów, w których autorzy kolejno poruszyli: istotę i budowę jednolitego systemu ewidencji i statystyki w handlu (rozd. I), zasady przeprowadzenia rachunku ekonomicznego w zakresie podstawowych kierunków działalności, przedsiębiorstwa handlowego (rozd. II), gospodarki materiałowej (rozd. III), środków trwałych i inwestycji (rozd. IV) oraz czynnika pracy (rozd. V). Opracowanie zaopatrzone jest ponadto w wykaz źródeł i wykorzystanej literatury.

Rozdział pierwszy stanowi wprowadzenie do omówionych w pracy zagadnień szczegółowych. Na wstępie czytelnik zapoznany jest z teoretycznymi podstawami funkcjonowania jednolitego systemu ewidencji i zadaniami jakie system ten ma do spełnienia w ekonomice przedsiębiorstwa handlowego. W dalszym ciągu dokonano przeglądu czynników, które wpływają na organizację systemu informacji ekonomicznej w przedsiębiorstwie. Omawiając metody i techniki zbierania informacji, autorzy zwrócili uwagę na rolę jaką w tym zakresie spełnić mogą statystyczne metody obserwacji a zwłaszcza metoda reprezentacyjna. W krótkim zarysie przedstawiono współczesne sposoby magazynowania informacji. W tym kontekście poświęcono słuszenie wiele uwagi nowej jakościowo sytuacji, w związku z przygotowaniem i wykorzystywaniem informacji ekonomicznej, dzięki zastosowaniu elektronicznych maszyn cyfrowych.

Dalsze rozdziały pracy zawierają omówienie problemów ewidencyjno statystycznych, związanych z szeroko pojętym rachunkiem ekonomicznym działalności przedsiębiorstwa handlowego, rachunkiem gospodarki materiałowej oraz rachunkiem efektywności podstawowych czynników ekonomicznych (środków trwałych i pracy). Pod względem stopnia szczegółowości wykładu, autorzy nie potraktowali poruszanych problemów w sposób jednolity. Stosunkowo najbardziej wyczerpująco przedstawili rachunek działalności przedsiębiorstwa, którego zakresem obok działalności handlowej objęto również działalności pomocnicze (produkcyjną i żywienia zbiorowego), uwzględniając równocześnie jego różnicowanie w handlu hurtowym i detalicznym. Dalszymi w kolejności rozdziałami, którym autorzy poświęcili szczególną uwagę są rozdziały dotyczące czynnika pracy oraz wykorzystania środków trwałych i inwestycji.

Abstrahując od szczegółowych rozwiązań w zakresie organizacji funkcjonowania systemu informacji ekonomicznej w niemieckich przedsiębiorstwach handlowych, uwadze polskiego czytelnika polecić należy niektóre aspekty metodologiczne recenzowanej pracy. Za niezwykle cenne uznać należy rozważania poświęcone problematyce pomiaru (identyfikacji i agregacji) zjawisk ekonomicznych w przedsiębiorstwie handlowym. Przedstawione one zostały z pedanterią i dobrą znajomością przedmiotu

¹ Problemy związane z rachunkiem kosztów zostały przedstawione w pracy: G. Hennig, G. Reinecke, *Kostenrechnung im Binnenhandel aus betriebswirtschaftlicher Sicht*, Berlin 1969, ss. 184.

badania. Dzięki temu recenzowana praca przyjęta może być jako punkt wyjścia dla dalszych studiów nad tą dotychczas zaniedbaną dziedziną statystyki ekonomicznej. Zainteresowania wymaga również stosowana w pracy instrumentacja statystyczno-matematyczna w związku z wykorzystaniem informacji ekonomicznej dla potrzeb podejmowania decyzji oraz oceny działalności przedsiębiorstwa. Uwagę zwraca między innymi metoda określania optymalnych wielkości zamówień (rozdz. II), metoda przygotowania decyzji w zakresie generalnych remontów oraz efektywności inwestycji z uwzględnieniem metody Perta (rozdz. IV), zastosowanie metody analizy czynnikowej przy określaniu wydajności pracy w handlu (rozdz. V). Metody te dowodzą tego, iż autorzy postawili sobie za cel przekazanie do rąk czytelnika opracowania, uwzględniającego nowoczesne narzędzia poznania zjawisk ekonomicznych w przedsiębiorstwie. Z tych względów recenzowaną pracę uważać należy jako wartościowy przyczynek do statystyki w przedsiębiorstwie handlowym.

Poważnym mankamentem pracy wydaje się fakt, że nie wszystkie metody analizy statystycznej zilustrowane zostały na autentycznym materiale empirycznym. W wyniku tego niektóre fragmenty rozważań przyjmują wyraźnie charakter podręcznika akademickiego.

Mimo odmiennych warunków organizacyjnych handlu niemieckiego, omawiana praca ze względu na jej walory metodologiczne i dydaktyczne zainteresuje szerokie grono polskich ekonomistów, interesujących się problematyką badawczą w obrocie towarowym.

Stanisław Wierchosławski

R. S. Perez, *Venezuelan State Oil Reports to the People*, Caracas 1969, Corporacion Venezolana del Petroleo, ss. 333 + 32 nlb.

Przemysł naftowy Wenezueli jest światowym potentatem energetycznym w zakresie wydobycia ropy naftowej. Świadczy o tym fakt, że od 1938 r. udział w produkcji światowej utrzymuje się stale na jednakowym poziomie — 10% (w 1938 r. — 27,5 mln t, 1967 — 185 mln t). Stawia to Wenezuelę jako producenta na drugim miejscu w świecie (po USA), a pierwszym jako eksportera. Eksport ropy naftowej stanowi już od dłuższego czasu ok. 93 - 95% rocznej wartości eksportu wenezuelskiego. Resztę, po kilka procent stanowią kawa, kakao i w coraz wyższym stopniu wysoko wartościowa ruda żelaza. Ta struktura handlu zagranicznego jest niebezpieczna dla tego kraju, a pogłębia ją jednocześnie, jednostronne uzależnienie od Ameryki Północnej (ok. 72% ropy naftowej płynie do USA i Kanady). Ponadto od szeregu lat pogarszają się dla Wenezueli warunki wymiany (*terms of trade*) — nastąpił spadek cen ropy. Dodatkowo sytuację komplikuje fakt eksploatacji bogatych złóż przez obce kapitały, głównie północno-amerykańskie mimo, że ukryte pod wenezuelskimi nazwami (Creole Petroleum Corporation, Compania Shell de Venezuela czy Mobil Oil Compania de Venezuela). Dopiero niedawno (1961) utworzono państwowe przedsiębiorstwo wenezuelskie (Corporacion Venezolana del Petroleo), które po początkowym okresie deficytowym stopniowo zaczyna być coraz bardziej rentowne, a jego udział w zaspokojeniu popytu krajowego sięga obecnie 10% i w najbliższym czasie ma wzrosnąć do 33%.

Książka dr Ruben Sader Pereza, dyrektora tego przedsiębiorstwa stanowi zarówno przegląd historii gospodarczej dotyczącej przemysłu naftowego, jak też jest i propozycją na przyszłość. Perez przedstawia trudności początkowego okresu istnienia firmy państwowej, gdy brakowało odpowiedniej ilości krajowego personelu technicznego, gdy opinia publiczna urabiana była nieprzychylnie za pomocą środ-

ków masowego przekazu przez przeciwników krajowych jak i zagranicznych, gdy przez szereg lat miała duży deficyt. Ukazuje szereg decyzji podjętych dla rozwoju firmy. Jedną z nich było założenie wyższej szkoły kształcącej techników krajowych. O tym, do jakiego stopnia uważa to za jedną z najważniejszych rzeczy, świadczy jego stwierdzenie, że zasoby ludzkie są kluczem do niezależności przyszości (s. 231). Na jednej z końcowych tabel przedstawia stopniowe narastanie fachowego personelu krajowego nie tylko w przedsiębiorstwie krajowym, lecz i w innych. W 1957 r. Wenezuelczycy stanowili ok. 75% personelu fachowego w całym przemyśle naftowym, podczas gdy 10 lat później, w 1967, już prawie 90%. Inną ważną decyzją było ustawienie produkcji firmy na rynek krajowy. Być może przyczyną tego były trudności w wytrzymaniu konkurencji z potęgami światowymi w tym sektorze — zwłaszcza z firmami Shell, Mobil Oil itd. Zresztą Perez pisze, że ostatnio czynione są próby nawiązania porozumień z innymi spółkami zagranicznymi w celach eksportowych: południowo-amerykańskimi, hiszpańską, francuską i włoską ENI (mieszana firma o wkładach prywatnych i państwowych). Nieraz przebija w jego pracy niechęć i uraz do ingerencji obcych, np. w stwierdzeniu: „nie będziemy rozpoczynać negocjacji z kapitałem zagranicznym przez przykłonienie i wyciągnięcie żebraczej dłoni” (s. 89). Z szeregu miejsc widać, że zdaje sobie jednak sprawę z tego, że walka o niezależność gospodarczą jest trudna wobec słabości gospodarczej kraju. Rozwiązanie widzi w stopniowym (do 2000 r.) wycofywaniu przez państwo koncesji firmom zagranicznym, tak, aby krajowe czynniki mogły przygotować się do objęcia obcych przedsiębiorstw. Ze względu na brak tego przygotowania Perez nie jest zwolennikiem natychmiastowej „wenezuelizacji” (unarodowienia) obcych kapitałów, gdyż uważa, że krok ten miałby katastrofalne skutki dla gospodarki kraju. Być może miał w pamięci przykład Iraku, gdzie nacjonalizacja spowodowała katastrofalny spadek popytu na ropę tego kraju, czy Iranu, gdzie pod obcym naciskiem musiano cofnąć zarządzenia dotyczące nacjonalizacji ropy. Innym przykładem bezsilny były przedstawione przez Pereza negocjacje z zagranicznymi firmami naftowymi na temat wykorzystania gazu, który jednocześnie wydobywa się z ropą naftową. Przez długie lata bogactwo to było marnowane (szło w powietrze z ogniem), gdyż nie było odbiorcy. W latach 60-tych marnowano rocznie ok. 15 - 17 mld m³ gazu, a użytkowano około 40% produkcji wydobywczej. Przedsiębiorstwo, którym kieruje Perez zaczęło wykupywać ten gaz z przeznaczeniem dla odbiorcy krajowego (przemysł i gospodarstwa domowe). Ostatnio jednak firmy zagraniczne chcą podnieść cenę gazu o 100 lub 200%, co komplikuje zakup gazu. Można zauważyć, że jednocześnie w ostatnich latach nastąpił duży spadek cen ropy naftowej (o 30% — w 1957 — cena jednej baryłki wynosiła 2,65 dolara, a w 1967 — 1,85 dol.). Perez ukazuje dewastatorski charakter wydobywania (s. 96).

Przy czytaniu tej lektury nasuwa się szereg uwag. Analiza zatrudnienia w przemyśle naftowym wykazuje stale wzrastającą pracooszczędność i kapitałochłonność. Przy coraz wyższym wydobywaniu można zaobserwować stale zmniejszającą się ilość personelu zatrudnionego w tym przemyśle. Cały przemysł naftowy Wenezueli zatrudniał w 1967 r. ok. 27 tys. osób, z tego 1329 cudzoziemców (w 1957 r. — 45 tys., w tym 5,5 tys. cudzoziemców), co przy olbrzymich wynikach wydobywczych świadczy o stosunkowo niewielkim procencie ogółu ludności zatrudnionej w kraju. Zatem dochody z nafty, np. podatki od obcych spółek zwane *royalties* na zasadzie pół na pół, powinny stać się tylko odskocznią dla rozwoju gospodarczego, a zwłaszcza dla procesu industrializacji — tak jak np. swego czasu eksport jedwabiu był jednym z głównych źródeł dewizowych zasilających proces uprzemysłowienia Japonii.

Inna sprawa to nierówności w podziale dochodu wśród regionów i mieszkańców, np. region Caracas i całkowicie zaniedbane regiony w głębi kraju. W obecnej jednak chwili podstawowe potrzeby żywnościowe, mieszkaniowe i oświatowe po-

winy być zaspakajane przez całą ludność, gdyż w przeciwnym przypadku stają się źródłem napięć społecznych nie do zniesienia w dłuższym okresie czasu w społeczeństwie demokratycznym. Wenezuela po długim okresie dyktatorskich rządów wkroczyła na inną drogę. I ten problem też winna uwzględnić w perspektywicznym planowaniu gospodarczym.

Praca Pereza stanowi zbiór artykułów pisanych w drugiej połowie lat 60-tych i odpowiedzi na interpelacje poselskie w parlamencie, spisane z taśmy magnetofonowej, także z tego okresu. Postać Pereza, człowieka odpowiedzialnego za kluczowy i przyszłościowy sektor rodzimej gospodarki, nadaje jej dodatkowego znaczenia. Omawiany przykład państwowej spółki naftowej świadczy o braku lub słabości prywatnych kapitałów krajowych i konieczności ingerencji państwa. Tylko państwo wydaje się posiadać w tym względzie jakieś siły dla stopniowego przeprowadzenia niezależnej polityki gospodarczej wobec potężnego kapitału obcego i dla dokonania reform w interesie wszystkich mieszkańców kraju. Wydaje się, że najbliższe lata wykażą, czy stojący u steru państwa uświadomili sobie, i w jakim stopniu, konieczność perspektywicznego planowania dobrobytu kraju, czy też będą postępować krótkowzrocznie realizując interesy pewnych tylko grup ludności.

Lukasz Czuma

A. Podgórecki, *Patologia życia społecznego*, Warszawa, 1969, PWN, ss. 402

Praca A. Podgóreckiego składa się ze wstępu i trzech części, zatytułowanych przez autora jako część ogólna, część szczegółowa i część teoretyczna, i jest sprawozdaniem z badań nad charakterem negatywnie ocenianych zjawisk pojawiających się w społeczeństwie. Powstała w oparciu o rozmaite wycinkowe badania i studia empiryczne. Głównym celem postawionym przed pracą przez jej autora — jak sam stwierdza „była nie tyle próba syntezy obecnej wiedzy dotyczącej patologii życia społecznego, lecz próba potraktowania zjawisk dewiacji społecznej jako istotnego elementu w pracy nad konstrukcją idei racjonalnej inżynierii społecznej”.

W części ogólnej autor stara się przede wszystkim dać odpowiedź na pytanie, co rozumie przez patologię społeczną. Analizuje kilka definicji i opisów tego terminu i terminu dotyczącego zachowań dewiacyjnych, podawanych zwłaszcza w literaturze amerykańskiej. Na podstawie tej analizy dochodzi do sformułowania opisowej definicji patologii społecznej, przez którą rozumie „ten rodzaj zachowania, ten typ instytucji, ten typ funkcjonowania jakiegoś systemu społecznego, czy ten rodzaj struktury jakiegoś systemu społecznego, który pozostaje w zasadniczej, nie dającej się pogodzić sprzeczności z światopoglądowymi wartościami, które w danej społeczności są akceptowane”. Rozróżnia patologię indywidualną i patologię społeczną, przy czym zwraca uwagę na to, że linia demarkacyjna między nimi nie jest ostra i że ustalona może być na zasadzie konwencji. Ciekawą, aczkolwiek spekulatywną, wzorowaną na psychoanalizie wydaje się propozycja autora dotycząca wprowadzenia pojęć jaźni pierwiastkowej, oceny globalnej, jaźni fasadowej i odzwierciedlonej, a także jaźni zobiektywizowanej, przy pomocy których to pojęć — zdaniem autora — możliwe byłoby tłumaczenie, dlaczego właśnie dane osobniki, wśród wielu będących w tych samych warunkach i sytuacji, wplątują się w działalność przestępczą, inne zaś nie.

Autor recenzowanej pracy podkreśla także znaczenie znajomości norm odniesienia w przypadku oceny, co jest już patologiczne, a co nie. Samo bowiem stwierdzenie, że pewne zachowania społeczne są moralnie lub prawnie potępiane, bez dokładnej znajomości intensywności tego potępienia nie wystarczy — co słusznie pod-

kreślą autor — by uznać je za patologiczne. Istnieje bowiem pewna tolerancja w ocenie społecznej dewiacji, i dopiero daleko idące naruszenie marginesu norm uznawanych społecznie, opinia społeczna uznaje za patologię. W postawach społecznych dotyczących norm społecznych i prawnych autor wyróżnia postawy zasadnicze, charakteryzujące się odwoływaniem się jednostki do jakiejś zasady ogólnej w sytuacji, gdy wypadnie zająć jej określone stanowisko wobec nowych okoliczności, konfliktów, zmiany ról itp., oraz postawy celowościowe, charakteryzujące się tym, że jednostka w trudnej, nowej i niespodziewanej sytuacji będzie skłonna do rozważania w oparciu o dostępną jej wiedzę, jakie skutki wynikną z tego lub innego wariantu działania. Badania wskazują, że postawą aktualnie dominującą w świecie jest postawa celowościowa, jako bardziej adekwatna do realnego charakteru przemian, jakie się dokonują. Postawa ta staje się coraz powszechniejsza szczególnie w środowiskach młodzieży, a także w takich kategoriach osób jak: mężczyźni, ludzie młodzi, ludzie z niższym wykształceniem, osoby rozwiedzione, robotnicy niewykwalifikowani, osoby z gorszym przystosowaniem życiowym i osoby wykazujące symptomy poczucia zagrożenia. Natomiast postawa zasadnicza wiąże się na ogół z takimi kategoriami osób, jak: kobiety, starsi, osoby z wyższym wykształceniem, osoby w stanie wolnym lub małżeńskim, pracownicy umysłowi, osoby o lepszym życiowym przystosowaniu, osoby o braku poczucia zagrożenia. W odniesieniu do oceny zachowań dewiacyjnych, osoby charakteryzujące się postawami zasadniczymi są skłonne do silniejszego potępienia z punktu widzenia moralnego i prawnego rozmaitych sytuacji, naruszających normy współżycia społecznego oraz do zajmowania w tej kwestii postawy bardziej rygorystycznej i większego akceptowania prawa jako takiego niż osoby charakteryzujące się postawami celowościowymi.

Autor, na podstawie badań, zwraca również uwagę na fakt, że potępienie moralne jakichś zachowań może, ale nie musi wiązać się z potępieniem prawnym; natomiast potępienie prawne ma tendencję do indukowania towarzyszącego mu potępienia moralnego, przy czym im silniejsze jest potępienie moralne, tym bardziej jest prawdopodobne, że zachowania te są również potępiane przez prawo. Słabszym potępieniem moralnym obłożone są osoby przestępcze działające na korzyść własnej rodziny niż popełniające przestępstwa na korzyść osób obcych. Również zachowania dotyczące złego użytku prawa własności potępiane moralnie są w zależności od interesu społecznego; im większa strata społeczna, tym silniejsza tendencja potępienia moralnego. Społeczeństwo polskie charakteryzuje się znacznym rygoryzmem w zakresie społecznej oceny niektórych dziedzin prawa karnego, o wiele ostrzejszym niż rygoryzm badanej porównawczo przez autora populacji sędziów.

W rozdziale zatytułowanym „zdrowie psychiczne” autor stara się wykazać, że pojęcie zdrowia psychicznego jest terminem wielce relatywnym. Istnieje bardzo wiele sposobów rozumienia tego terminu, uzależnionych od normatywnych ustaleń opartych na podstawowych wartościach funkcjonujących w danej grupie społecznej. Autor wypowiada przy tym dosyć kontrowersyjną myśl, że zdrowie psychiczne nie jest uzależnione od czynników biologicznych i nie jest istotnie uzależnione od czynników społecznych, a zależy od osobowych deformacji. Brak zdrowia psychicznego — zdaniem autora — jest „rezultatem załamania się lub nieudolności procesu scalającego rozbudowywanie własnej osobowości”.

Omawiając grupy społeczne w sytuacji szczególnego nacisku, autor pracy uważa, że taka grupa ma dwie możliwości rozwiązania problemów swego współżycia wewnętrznego. Pierwszą jest wzmocnienie solidarności wewnętrznej, więzów koleżeństwa między tymi, którzy znaleźli się we wspólnej opresji — przeciwko przymusowi zewnętrznemu. Drugą możliwością natomiast jest przeniesienie nacisku do wewnątrz, to jest przez członków tej grupy na samych siebie i wytwarzanie jako swego produktu ubocznego panoramy patologicznej typów, które — zdaniem autora

— stanowią przejawem stylizacji funkcji normalnie pełnionych w przeciętnych grupach społecznych. Tezę tę autor opiera na badaniach więźniów zaprezentowanych przez G. Sykesa w pracy *The Society of Captives* oraz badaniach nieletnich przestępców opracowanych w książce St. Jedlewskiego, *Analiza pedagogiczna systemu dyscyplinarno-izolacyjnego w resocjalizacji nieletnich*.

W części szczegółowej pracy autor zajmuje się dwoma rodzajami patologii: indywidualnej i grupowej, przy czym omawiając patologię indywidualną rozpatruje takie zagadnienia jak: samobójstwa, zabójstwa, hazard, alkoholizm i prostytucję. Omawiając zaś patologię grupową zajmuje się rozwodami, kazirodztwem i przestępczością zorganizowaną.

Samobójstwa autor dzieli na trzy kategorie: altruistyczne, egoistyczne i anomiczne. Samobójstwa altruistyczne świadczą o daleko idącej socjalizacji, jeśli jednostka za cenę własnego życia bierze na siebie ciężar odwrócenia jakiegoś nieszczęścia, które może spaść na grupę społeczną, do której należy, lub traktuje obowiązek zinstytucjonalizowany w tej grupie społecznej jako święty i nienaruszalny. Natomiast w przypadkach samobójstw egoistycznych jednostka popełnia samobójstwo ułatwiając w ten sposób swoje sprawy i nie licząc się z obowiązkami wobec innych członków społeczności do której należy. Samobójstwa anomiczne zdarzają się wtedy, kiedy struktura więzi w społeczeństwie jest bardzo słaba i luźna, a w stosunku do jednostki nie ma wyraźnych oczekiwań. Okazuje się, że rozmaite czynniki w rozmaity sposób wpływają na społeczne rozmiary samobójstw. Mężczyźni częściej popełniają samobójstwa aniżeli kobiety. Częściej także popełniają samobójstwa ludzie starsi niż młodzi, ludzie żyjący w mieście niż na wsi, rozwiedzeni niż żonaci. Istnieją samobójstwa emocjonalne, w przypadku których jednostka działa pod wpływem wzruszenia, gwałtownego impulsu, i jest tak emocjonalnie zaangażowana w to co się aktualnie stało, że nie zdaje sobie dokładnie sprawy ze swej działalności. Istnieją także samobójstwa uświadomione, będące rezultatem ścierania się różnych jaźni, w rezultacie którego to ścierania jednostka ocenia siebie totalnie negatywnie i w rezultacie nacisku tej negatywnej opinii ogólnej, z jednoczesną dążnością do unikania dysonansu, jednostka skłania się do podjęcia agresji w stosunku do samej siebie.

Pisząc o zabójstwach autor referuje wyniki badań prowadzonych w Stanach Zjednoczonych przez M. E. Wolfganga¹ i porównuje je z wynikami badań uzyskanymi przez B. Hołysta² w Polsce. Rezultaty tych badań korespondują ze sobą. Okazuje się, że najwięcej zabójstw popełnianych jest w sobotę, niedzielę i poniedziałek w godzinach wieczornych. Zabójcami najczęściej są ludzie młodszy (w wieku 20 - 24 lat w USA i 26-30 lat w Polsce), o stosunkowo niskim wykształceniu (w Polsce 88,4% zabójców z wykształceniem nie przekraczającym podstawowego). Istotny czynnik selekcyjny autor widzi tu, podobnie jak u samobójców, w konflikcie rozmaitego rodzaju jaźni. Jeśli nie wykształci się w wyniku tego konfliktu ogólna ocena negatywna prowadząca jednostkę do samobójstwa, to — zdaniem autora — pozostaje druga możliwość, czyli usunięcie negatywnej oceny, a więc agresywne zabójstwo skierowane przez jaźń pierwiastkową do źródła opinii negatywnej.

Alkoholizm jest zagadnieniem społecznym w Polsce, które — jak podaje autor — zajmuje drugie miejsce w świecie w spożyciu spirytusu i wódek na jednego mieszkańca. Autor referuje wyniki badań prowadzonych na terenie Polski przez A. Święcickiego³ i S. Batawie⁴. Badania te wskazują na powiązania nalogowego alkoholo-

¹ M. E. Wolfgang, *Patterns in Criminal Homicide*, New York 1966.

² B. Hołyst, *Wykrywalność sprawców zabójstw*, Warszawa 1967.

³ A. Święcicki, *Spożycie napojów alkoholowych w Polsce w świetle badań ankietowych*, Archiwum Kryminologii, t. 2, Warszawa 1964.

⁴ S. Batawia, *Społeczne skutki nalogowego alkoholizmu*, Warszawa 1951.

lizmu z innymi patologicznymi społecznie zachowaniami, a zwłaszcza z przestępczością. Natomiast prezentowane przez autora badania na gruncie amerykańskim zwracają uwagę na społeczne i kulturowe motywy i wzory picia alkoholu, a także cechy osobowościowe alkoholików. Badania te wskazują, że skłonność do nadużywania alkoholu związana jest istotnie z jakąś wersją negatywnego wyobrażenia siebie.

Omawiając prostytucję, autor między innymi referuje i komentuje wyniki pracy M. Jasińskiej⁵, ukazujące drabinę hierarchii społecznej wśród prostytutek, ich klasyfikację opartą na zasadzie miejsca nawiązywania przez nie kontaktów z mężczyznami, a także środowiska rodzinne z jakich one pochodzą.

Rozwód (podobnie zresztą jak kazirodztwo i przestępczość zorganizowaną) autor zalicza do patologii grupowej. Jest on przejawem pewnej dezorganizacji życia rodzinnego, a istotnym czynnikiem wpływającym na liczbę rozwodów w różnych społeczeństwach są warunki formalne, które ułatwiają lub utrudniają uzyskanie rozwodów. Do czynników wpływających na liczbę rozwodów zalicza autor także stopień industrializacji i urbanizacji, kontrolę urodzin, homogeniczność społeczeństwa, ruchliwość społeczną pionową itp.

Opierając się na badaniach amerykańskich autor zwraca uwagę na fakt, że najsilniej potępianym społecznie zachowaniem dewiacyjnym jest kazirodztwo, które potępiane jest w zasadzie we wszystkich współcześnie przebadanych społeczeństwach. W Polsce badaniami nad tym zagadnieniem zajmował się A. Pilinow⁶. Autor recenzowanej pracy porównując wyniki uzyskane przez Pilinowa z wynikami prac amerykańskich, podkreśla ich zbieżność.

W ostatnim, II rozdziale części książki autor omawia problemy związane z przestępczością zorganizowaną. Jako przykłady takiej działalności w USA autor omawia na podstawie dostępnej mu literatury działalność i organizację mafii (nazywanych także konfederacją lub korporacją). Okazuje się, że przestępczość zorganizowana dostarcza tych dóbr lub usług, które obowiązujące prawo ocenia negatywnie. Jak z tego wynika, zorganizowana przestępczość byłaby rezultatem sprzeczności w zakresie wartości podstawowych, które w danym społeczeństwie funkcjonują: z jednej strony miałyby istnieć potrzeba określonych dóbr i usług, z drugiej — niemożność ich osiągnięcia na drodze legalnej. Tak więc przestępczość zorganizowana w USA ma tło strukturalne. Innego tła społecznego upatruje autor pracy dla przestępczości zorganizowanej w Polsce. Wskazuje na takie czynniki sprzyjające tworzeniu się zorganizowanych grup przestępczych jak: reliktowy sposób myślenia — zysk za wszelką cenę, dysproporcja pomiędzy rozbudzonymi aspiracjami a faktycznymi możliwościami realizacji tych aspiracji, a także pewne dysfunkcjonalności w dostarczaniu na rynek towarów szczególnie pożądanym.

Trzecią część pracy — część teoretyczną — autor poświęca na omówienie różnych teorii zachowania dewiacyjnego i przestępczego. Ostatni rozdział tej części przeznaczony jest na omówienie znaczenia socjotechniki dla badań i praktycznych zastosowań w walce z patologią społeczną. Autor bardzo trafnie zwraca uwagę na zależność uznawania jakichś zachowań za patologiczne od punktu widzenia osób oceniających to zachowanie (a zatem również od uznawanych przez nich wartości społecznych). Jednostka może być uznawana za dewiacyjną z punktu widzenia grupy społecznej, której członkowie będą porównywać zachowanie, postawy, opinie danej jednostki ze swoimi normami odniesienia.

Analizując różnego rodzaju badania nad przestępczością i różne teorie dotyczące czynników wpływających na jej powstawanie autor dochodzi do stwierdzenia, że

⁵ M. Jasińska, *Proces społecznego wykołajenia młodocianych dziewcząt*, Warszawa 1967.

⁶ A. Pilinow, *Badania nad kazirodztwem w Polsce* (nie publikowana praca doktorska, Wyd. Filozoficzny UW).

zachowania przestępcze zależą od trzech podstawowych czynników: typu ustroju społeczno-gospodarczego, podkultury społecznej i rodzaju osobowości. W sumie praca jest doskonale usystematyzowanym przeglądem badań z zakresu problematyki dotyczącej zachowań patologicznych społecznie i próbą ich podsumowania; autor podaje także szereg ciekawych i nowatorskich prób interpretacji tego zagadnienia. Natomiast chińskie opowiadania ludowe, wplatanie w treść pracy i mające za zadanie przybliżyć czytelnikowi teoretyczne rozważania autora, nadają pracy charakter nieco publicystyczny.

Jan Kupczyk

W sprawie recenzji książki: R. Sonnenfeld-Tomporek, *Realizacja zasad współistnienia w ONZ*, Warszawa 1968

W zeszycie 4/1968 ukazała się recenzja z mojej pracy „Realizacja zasad współistnienia w ONZ*” pióra T. Jasudowicza. Recenzent nie polemizuje w zasadzie z żadnymi podstawowymi tezami mojej pracy, zaś krytyczne jego uwagi dotyczą głównie wprowadzenia i selekcji zagadnień. Toteż mogłabym jego recenzję pominąć milczeniem, gdyby nie fakt, że ukazanie się w tak poważnym piśmie nadał jej określoną rangę.

Wstępne pytanie Recenzenta, dlaczego moja praca ogranicza się do zasady suwerennej równości i zasady nieingerencji w sprawy należące do wewnętrznej kompetencji państw, jest dla mnie niezrozumiałe, gdyż wprowadzenie wyjaśnia tę kwestię. Pomijając fakt, że w chwili przekazania pracy do redakcji, tylko dwie zasady zostały przez Komitet Specjalny ONZ sformułowane — zasada suwerennej równości państw i zasada pokojowego uregulowania sporów, praca wszakże dotyczy realizacji zasad pokojowego współistnienia w ramach działalności organów ONZ, nie zajmuje się więc tymi zasadami, które dotyczą wzajemnego stosunku państw (jak zasada pokojowego uregulowania sporów). Z tego założenia wynikło też ograniczenie pracy do państw członkowskich ONZ (co Recenzent zarzuca).

Szerszy wywód Recenzent poświęcił umiejscowieniu w czasie zjawiska pokojowego współistnienia, zarzucając, że wywodzę współczesną koncepcję pokojowego współistnienia, tak jak czyni się to w zachodniej doktrynie, ze stosunków pomiędzy państwami katolickimi i protestanckimi, republikańskimi i monarchistycznymi itp. z ubiegłych stuleci. Zarzut ten trąci demagogią. Przedstawienie pewnych form stosunków międzynarodowych w historycznym rozwoju nie oznacza, że jedna forma wywodzi się z drugiej, jak chociażby współistnienie państw protestanckich i katolickich nie miało znaczenia dla rozwoju stosunków pomiędzy wielkimi mocarstwami a państwami małymi. Poza tym jedne formy mogą istnieć obok drugich. I tak np. chociaż w wyniku powstania światowego systemu socjalistycznego głównym zagadnieniem stała się kwestia współistnienia państw socjalistycznych i kapitalistycznych (s. 13), to przecież wiadomo, że w świecie kapitalistycznym nie utraciło znaczenia zagadnienie przeciwieństw i współistnienia państw wielkich i małych. Współistnienie państw i jego pokojowe formy są zjawiskiem historycznym, novum natomiast jest podniesienie zasad pokojowego współistnienia do rangi norm prawa międzynarodowego. Toteż wyraźnie stwierdzam (a nie „przyznaję” jak to określił Recenzent), że leninowski Dekret o Pokoju był precedensem dającym początek ewolucji. Jest to główna teza wywodu, w którym wskazuję, że powstanie państwa radzieckiego i jego inicjatywy wytworzyły nową jakość w stosunkach międzynarodowych (s. 11-13).

Również i inne uwagi Recenzenta nie wydają się przy uważnym czytaniu mojej pracy uzasadnione. Tak np. Recenzent stwierdza, że nie przeprowadzam należytego rozgraniczenia między równością wobec prawa a równością praw. A przecież cytuję klasyczną już definicję Oppenheima równości wobec prawa (s. 19-20) i przechodząc następnie do współczesnych koncepcji daję (s. 23) definicję równości praw.

Renata Sonnenfeld-Tomporek